dziś SPORTOWY24
● **Cracovia czekała** pięć miesięcy na wygraną u siebie. „Pasy” pokonały GKS Katowice 1:0 **str. 18** ● **Słaby mecz Wisły** w Opolu zakończył się remisem **str. 19**
● **Zwycięska passa „Żubrów”** dobiegła końca, **Wieczysta** przegrała **str. 19**

Nr 68 (24 845)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 23.03.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

To rarytas! Do Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie trafił „Gniady” **str. 6**

FOT. POLICJA

Ratunku, babciu, mama po mnie przyszła. Tysiąc dzieci rocznie zostaje porwanych **str. 12**

Bryan Adams kameralnie w Krakowie. Koncert 20 czerwca w ICE **str. 6**

FOT. ARCHIWUM PPG

LESZEK MOŻDŻER:

Najbardziej fascynujące jest to, co człowiek chce ukryć **str. 14-15**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

KONTROWERSJE POPULARNE CENTRUM HANDLOWE DO WYBURZENIA

Mieszkańcy: Stop likwidacji handlu!

Jolanta Białek
Kraków

Centrum handlowe Krokus w Krakowie, istniejące od niemal 30 lat, ma zostać wyburzone. W jego miejscu staną bloki. Ruszyła zbiórka podpisów pod petycją „Kraków CH Krokus - stop likwidacji handlu na rzecz kolejnego blokowiska!”.

Petycja w obronie Centrum Handlowego Krokus - skierowana do prezydenta Krakowa oraz Rady Miasta - została utworzona w środę (18 marca). To apel o „ochronę funkcji usługowo-handlowej obszaru: CH Krokus - OBI - Park Wodny - Serenada - Multikino w projekcie Planu Ogólnego Miasta Krakowa” oraz sprzeciw wobec informacji mówiących o tym, że w projekcie Planu Ogólnego Miasta Krakowa obszar obejmujący Centrum Handlowe „Krokus”, „OBI” oraz Park Wodny, „Serenadę” i „Multikino” - miałby zostać wyznaczony jako „strefa wielofunkcyjna z zabudową wielorodzinną”.

„Nie zgadzamy się na likwidację usług i handlu na rzecz blokowiska. Obecny układ funkcjonalny tego terenu - duże sklepy, usługi towarzyszące, rekreacja oraz centrum handlowe - tworzy ważny lokalny biegun usługowy dla dziesiątków tysięcy mieszkańców Prądnika Czerwonego, Mistrzejowic, Bieńczyc, Czyżyn, Wzgórz Krzesławickich i Nowej Huty” - napisano w petycji.

Obecnie w CH Krokus działa ok. 30 sklepów, są punkty usługowe oraz część gastronomiczna. Nie wszystkie przestrzenie są obecnie użytkowane. Klienci mają do dyspozycji 1100 miejsc postojowych (m.in. na dwukondygnacyjnym parkingu wewnętrznym).

Czytaj str. 3

W „Ołowianych dzieciach” zrobili z mojej babci szwarccharakter

Dla pokoleń lekarzy postać prof. Bożeny Hager-Małeckiej była wzorcem i o jej pamięć i dobre imię dopomina się dziś rodzina **str. 10-11**

KRAKÓW

Jest już wiosna. Tłum na trasie Półmaratonu Marzanny 2026

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Za nami 22. Krakowski Półmaraton Marzanny. W niedzielę biegacze i biegaczki symbolicznie pożegnali zimę i powitali wiosnę. Na trasie zgromadziły się tłumy spacerowiczów i kibiców

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052
9 770137 908012 13

Tramwaje wrócą na pętlę w Mistrzejowicach, ale jest problem **str. 4**

eprasa.pl 14a540635e

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim
Strefa Biznesu

Firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Tadeusz Płatek
publicysta

SEKTY, SZATAN, METALOWCY

W latach 90. byłem chłopcem z dobrego domu, więc musiałem być grzeczny. Nie było mi dane dołączyć do żadnej grupy po szkole, miałem wracać do domu i ćwiczyć na znienawidzonych skrzypcach. Co tydzień natomiast dowiadywałem się podczas homilii o przeróżnych zagrożeniach, które się na mnie czają. Katoliccy duchowni byli szczególnie przerażeni nową rzeczywistością, która mogła na wolnym rynku stworzyć im groźną konkurencję.

Po pierwsze - satanic panic. Nikt nigdy satanistów nie widział, słyszeli natomiast wszyscy. Nie było tygodnia, żeby ktoś w lesie nie znalazł podobno satanistycznych ołtarzy, na których bez wątpienia dokonywano rytualnych mordów, może nie od razu dzieci, ale na pewno czarnych kotów. Kocięta w tym kolorze miały przerąbane. Będąc nieświadomym symbolem diabła, same miały być dla siebie ofiarą, co oczywiście żadnego sensu nie miało. Uwodzicielska była wszelako cała satanistyczna dekoracja - pentagramy, trzy szóstki i muzyka metalowa, co do której nikt nie miał wątpliwości, że pochodzi i od wieków rozbrzmiewa w piekle, dźwiękowo przedstawianym jako miejsce nie tylko gorące, ale i dość nerwowe. Był nawet taki żart: „Dlaczego gitarzyści zespołów metalowych tak szybko grają? Bo gdzie się człowiek spieszy, tam się diabeł cieszy".

Po drugie - sekty. Krajobraz paniki moralnej uzupełniały bliżej nieokreślone zorganizowane grupy, wyglądające mniej lub bardziej groźnie. Lekcje religii były w latach 90. seansem strachu, opisującym jak sekciarze podstępnie kuszą, a następnie zniewalają i Bóg wie, co jeszcze robią z dziećmi. Kuszenie - ostrzegano - mogło przy tym wyglądać z pozoru niewinnie, jak granie na bębenku, degustacja darmowych potraw wegetariańskich, czy śpiewanie hare kryszna, hare rama. Bez wątpienia prowadziło to wprost do piekielnego kotła, gdzie - jak już ustaliliśmy - muzyczka była bardziej nerwowa. Jeden z moich wyświęconych katechetów tak się zagalopował, że zaczął opowiadać, jak sekciarze porywają młodzież w drodze do szkoły czarną wołgą (takim ruskim ubeckim samochodem). Dwa systemy polityczne mu się pokićkały, ale efekt był niezły, bo przez tydzień cała klasa bała się wychodzić z domu. A zwłaszcza do szkoły. Ciąg dalszy nastąpi.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **15°C** MIN **3°C**
Wiatr pn.-zach. 10-15 km/h
Uwaga: W ciągu dnia częściowe zachmurzenie i temperatura wiosenna

JUTRO
MAX **14°C** MIN **0°C**
Wiatr pn.-zach. 10-15 km/h
Uwaga: W ciągu dnia przewaga chmur, ale będą też przejaśnienia

ZDJĘCIE DNIA

Wieliczka ma krokusowe pola! Kwitną tu dywany wielobarwnych kwiatów.
Tysiące krokusów zakwitło w centrum Wieliczki, w parku św. Kingi, tuż przy szybie Daniłowicza Kopalni Soli. Krokusowe pole pojawiało się w podkrakowskim mieście po raz pierwszy. To inicjatywa wielickiej kopalni - efekt ubiegłorocznych nasadzeń blisko 50 tysięcy cebulek tego kwiatu. Kwitnienie krokusów trwa krótko, tylko kilka dni. Dlatego warto jak najszybciej wybrać się do parku św. Kingi.
Jolanta Białek

FOT. ANNA KACZMARZ

TURYSTYKA

TO ROBI WRAŻENIE! PODZIEMNE MUZEUM W WIELICZCE W NOWEJ ODSŁONIE

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

W podziemnej Wieliczce przybyła nowa atrakcja. Znajdująca się 135 metrów pod ziemią komora Modena mieszcząca zabytkowy, gigantyczny tzw. kierat polski zyskała nową iluminację i mapping, obrazujący zasadę działania urządzenia oraz trud dawnej pracy w kopalni.

Komora Modena to jedna z najciekawszych grot w muzealnej części wielickiej Kopalni Soli. Dzięki nowej iluminacji światło prowadzi tam teraz widza przez techniczne szczegóły gigantycznego kieratu polskiego - o wadze 18 ton, mającego 16 metrów wysokości i dziewięć szerokości - a mapping obrazuje zasadę działania najstarszego tego typu urządzenia zachowanego w wielickich podziemiach oraz trud dawnej pracy ludzi i koni pod ziemią.

Jak zaznacza wielickie muzeum, iluminacja eksponatów to coś więcej niż ich oświetlenie. To narzędzie, które buduje nastrój, opowiada historię czy wskazuje kierunek zwiedzania, a także - sztuka precyzyjnego operowania światłem wydobywająca piękno z przestrzeni i przedmiotów.

Jak podkreśla dyrektor Muzeum Żup Krakowskich, Jan Godłowski, ukończona modernizacja komory Modena to element szeroko zakrojonych prac obejmujących zarówno muzealne obiekty na powierzchni, w tym remont Zamku Żupnego, jak i podziemną ekspozycję mieszczącą się w wyrobiskach wielickiej kopalni. - Komora Modena jest kolejną, w której zmieniamy oświetlenie i dodajemy elementy audiowizualne, by wydobyć unikalny urok tych wyrobisk i ułatwić przewodnikom prowadzenie opowieści kierowanej do turystów - zaznacza Godłowski. Dodaje, że pokazanie „Modeny" w nowej odsłonie traktowane jest przez placówkę jako inauguracja obchodów roku jubileuszowego Muzeum Żup Krakowskich. - W tym roku świętujemy 75-lecie muzeum, które działa od 1951 roku - zapowiada.

Światło było bardzo ważnym elementem ekspozycji już dla twórcy wielickiego muzeum Alfonsa Długosza. W jego czasach do rozjaśniania komór wykorzystywano tradycyjne oświetlenie górnicze, a wybrane zabytki doświetlano punktowo przy użyciu blaszanek na mleko: na ich dnie wiercono dziurę, do której wkładano oprawkę, by potem umieścić w niej żarówkę. - Tak własnoręcznie wykonany tubus dawał zwarty strumień światła, skierowany na konkretny obiekt. Dziś te same założenia realizujemy za pomocą

FOT. MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA

technologii LED, która pozwala budować muzealną opowieść poprzez punktowe czy sekwencyjne odkrywanie detali urządzeń górniczych czy struktur ociosów. Rozwiązanie to daje możliwość tworzenia setek scenariuszy świetlnych - przekazał Zbigniew Jawień, zastępca dyrektora do spraw technicznych muzeum, odpowiedzialny za projekt iluminacji „Modeny" i innych podziemnych komór.

Współautorzy pomysłu iluminacji i mappingu w komorze Modena - Aleksandra Radobolska-Dudek i Mariusz Czarnecki - podkreślają, że zaprezentowane rozwiązania mają stworzyć zwiedzającym „iluzję uczestniczenia w pracy ludzi i koni obsługujących kierat polski, używany przez wieki do wydobywania urobku na powierzchnię".

- Nowa iluminacja stopniowo odkrywa przed widzem liny i warsztaty powroźnicze, gdzie je skręcano, następnie bęben i wał pędny, aż wreszcie koło, przy którym pracowały konie. Światło precyzyjnie wydobywa też inne elementy konstrukcyjne: hamulec oraz detale wałów i łożysk, co pozwala przewodnikowi w najdrobniejszych szczegółach omówić budowę średniowiecznego urządzenia - opisują.

PRZYRODA

Królowa trzmieli

Miejski park, słoneczko, początek wiosny. Jednym słowem sielanka, gdyby nie paniczny okrzyk: bąk! Pomyłka, gruba pomyłka. Ani to bąk, o czym niżej, ani nawet żadna jusznica czy ślepak. To jeszcze nie ten czas. Bąki atakują bydło. Nigdy ludzi. W biały dzień napastują nas jusznice i ślepaki. Tyle tylko, że pierwsze ataki dziennych krwiopijców to kwestia czerwca i całych wakacji. Powodem paniki był zwyczajny i niegroźny trzmiel. A raczej królowa trzmieli, założycielka rodziny i robotnica w jednym. Owad szczęśliwie przetrwał zimę i teraz lata z głośnym buczeniem po lasach i parkach. Poszukuje kwiatów z pyłkiem i nektarem. Tudzież miejsca na zbudowanie małego ula. Ani mu w głowie napastowanie ludzi. Ech, czego oni uczą w szkołach. Dwa pierwsze owady, czyli jusznice i ślepaki to centymetrowej długości szaroczarne stwory. Krwiopijcy o oszałamiająco kolorowych oczach. Niczym nie przypominają puchatego, przystojnego trzmiela. Za to dwa razy większe od ślepaków i jusznic bąki (proszę, nie mylcie z trzmielami!), wyglądają groźnie, lecz bardziej cenią sobie krew sarny czy krowy od ludzkiej. Prawdopodobieństwo spotkania bąka, jusznicy czy ślepaka nawet w najbardziej upalny dzień wiosny nam nie grozi. Zapracowane trzmiele zapylają kwiaty, do których pszczoły mają utrudniony dostęp. Takie jak koniczyny i inne rośliny motylkowe. Zaś ludzi pewnie wcale nie zauważają.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl 14a540635e

Kronika Krakowska

29
tyle lat ma kultowy lokal „Dym". Za rok stuknie mu trzydziestka. Dym to lokal na wskroś krakowski. Takich miejsc jest coraz mniej.

NIE TRACĄ NADZIEI
Zabytkowemu kościołowi w Ulinie Wielkiej grozi katastrofa.
Wierni z podmiechowskiej Uliny Wielkiej w Wielkanoc będą się modlić w skromnym budynku plebanii, gdzie przygotują prowizoryczną ciemnicę i kopię grobu Chrystusa. Położony tuż obok drewniany kościół jest zamknięty z powodu fatalnego stanu technicznego. Ani wierni, ani proboszcz nie tracą nadziei na remont świątyni. Trwają rozmowy z potencjalnymi wykonawcami.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

PROTEST POPULARNE CENTRUM HANDLOWE W KRAKOWIE MA ZOSTAĆ ZBURZONE. MIESZKAŃCY PROTESTUJĄ

Nie chcemy kolejnego blokowiska!

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Centrum Handlowe Krokus zostanie wyburzone. Grunt o powierzchni 7,7 ha, na którym działa, ma zostać sprzedany firmie deweloperskiej Henniger Investment, która planuje budowę osiedla.

Petycja w obronie Centrum Handlowego Krokus - skierowana do prezydenta Krakowa oraz Rady Miasta - została utworzona 18 marca. To apel o „ochronę funkcji usługowo-handlowej obszaru: CH Krokus - OBI - Park Wodny - Serenada - Multikino w projekcie Planu Ogólnego Miasta Krakowa" oraz sprzeciw wobec informacji mówiących o tym, że w projekcie Planu Ogólnego Miasta Krakowa obszar obejmujący Centrum Handlowe „Krokus", „OBI" oraz Park Wodny, „Serenadę" i „Multikino" - miałby zostać wyznaczony jako „strefa wielofunkcyjna z zabudową wielorodzinną".

Mieszkańcy wyliczają wady scenariusza zakładającego budowę osiedla. Zdaniem autorów petycji przekształcenie tego obszaru w strefę wielorodzinną, mieszkaniową byłoby szkodliwe na wielu polach: ▮ społecznie (likwidacja miejsca, z którego mieszkańcy korzystają codziennie), ▮ komunikacyjnie (wymusi jazdę samochodem do usług w innych częściach miasta), ▮ urbanistycznie (wprowadzenie niebezpiecznej monofunkcyjności, ograniczenie liczby usług, których w tym obszarze jest mało, generowanie korków, brak miejsc parkingowych, chaos), ▮ gospodarczo (pozbawienie miasta jednej z nielicznych lokalizacji dla handlu wielkopowierzchniowego).

W petycji zaznaczono także, że teren, na którym znajduje się CH Krokus „nie nadaje się pod mieszkania". „Obszar ten znajduje się między dwiema mocno obciążonymi drogami - al. Bora-Komorowskiego (o parametrach północnej obwodnicy Krakowa - trzy pasy ruchu w każdym kierunku) oraz ul. Dobrego Pasterza. To miejsce hałaśliwe, pełne ruchu samochodowego, objęte dużymi potokami komunikacyjnymi. Wprowadzanie zabudowy mieszkaniowej w takim miejscu to przykład planowania wbrew zdrowemu rozsądkowi i jedynie pozorne" - uzasadniono.

Przypomniano, że podczas „Ławeczki Dialogu" w Dzielnicy III Prądnik Czerwony prezydent Krakowa Aleksander Miszalski „publicznie zadeklarował, że ten teren ma zachować swoją obecną funkcję usługowo-handlową i bez zgody mieszkańców nie będzie zmieniany".

„W imieniu mieszkańców wnioskujemy, aby w projekcie Planu Ogólnego Miasta Krakowa wyznaczyć ten obszar jako strefę usługową/strefę handlu wielkopowierzchniowego (zgodnie ze stanem obecnym) oraz jednoznacznie wykluczyć możliwość realizacji tam zabudowy mieszkaniowej (nie wprowadzać na tym terenie strefy wielofunkcyjnej z zabudową wielorodzinną) - podsumowują autorzy petycji.

FOT. ANNA KACZMARZ
Krakowskie Centrum Handlowe Krokus istnieje już prawie 30 lat

Krokus (dawniej Geant, a jeszcze wcześniej „King's Cross") został otwarty jesienią 1997 roku. Dwukondygnacyjny obiekt, o powierzchni ponad 30 tys. mkw. zaprojektował Krzysztof Ingarden. W ostatnich latach Krokus - sąsiadujący z galerią handlową Serenada oraz Parkiem Wodnym - był rozbudowywany i modernizowany, m.in. w 2021 roku przebudowano fragment wyższej kondygnacji, tworząc tam jedną powierzchnię handlową o powierzchni 1000 mkw.

Obecnie w CH Krokus działa ok. 30 sklepów, są punkty usługowe oraz część gastronomiczna. Nie wszystkie przestrzenie są obecnie użytkowane. Klienci mają do dyspozycji 1100 miejsc postojowych (m.in. na dwukondygnacyjnym parkingu wewnętrznym).

Jak informował ostatniej jesieni serwis propertnews.pl, właściciel Centrum Handlowego Krokus - zarządzanego przez Mayland Real Estate - spółka Grenova Capital podpisała już przedwstępną umowę sprzedaży z Henniger Investment. To deweloper inwestujący m.in. na Śląsku i w Krakowie, znany z realizacji osiedli pod marką Mieszkaj w Mieście.

Aktualny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (MPZP) dla obszaru, na którym stoi Krokus pozwala na bardzo intensywną zabudowę usługową: obiekty mogą mieć nawet 55 m wysokości, ale jednocześnie dopuszczalny wskaźnik intensywności zabudowy wynosi aż 6,5. Oznacza to, że na tej działce można zbudować nawet ok. 500 tys. mkw.

Jednocześnie MPZP nie pozwala na budowę na tej działce obiektów mieszkalnych. Stąd, jak przekazał serwis - deweloper zamierza wnioskować o zmianę funkcji dla tego terenu. - Chcemy przekonać miasto i mieszkańców, że zredukujemy te gigantyczne liczby i zagospodarujemy teren odpowiedzialnie. Zależy nam na zachowaniu dopuszczalnej wysokości przyszłych budynków po to, by zdecydowanie więcej przestrzeni między nimi pozostało wolne od zabudowy i służyło mieszkańcom. Natomiast, jeżeli nam się to nie uda (zmienić zapisów planu miejscowego - red.), to możemy być zmuszeni do zagospodarowania tego terenu zgodnie z jego obecnym przeznaczeniem, czego - jak sądzę - nikt nie chce: ani miasto, ani mieszkańcy. Byłoby to najgorsze rozwiązanie dla wszystkich - powiedział Szymon Domagała, prezes Henniger Investment w rozmowie z propertnews.pl. ©℗

Nowe zasady strefy płatnego parkowania. Więcej dni za darmo

Ewa Wacławowicz
ewa.waclawowicz@polskapress.pl

Brak opłat w niedzielę dla mieszkańców posiadających Kartę Krakowską, rezygnacja z pobierania opłat w święta i więcej możliwości dla posiadaczy abonamentu w sektorze A.

Tak Prezydent Aleksander Miszalski chce zmienić funkcjonowanie Strefy Płatnego Parkowania w Krakowie.

Dotychczas brak opłat obejmował tylko kilka świąt. Prezydent Krakowa proponuje rozszerzenie katalogu o dni, w które nie występuje obowiązek uiszczania opłat za postój w strefie, o wszystkie dni ustawowo wolne od pracy (niebędące niedzielą).

Opłaty nie będą pobierane m.in. w: Nowy Rok (1 stycznia), Święto Trzech Króli (6 stycznia), Wielkanoc (niedziela i poniedziałek), 1 maja, 3 maja, Zielone Świątki, Boże Ciało, 15 sierpnia, 1 listopada, 11 listopada, Wigilię i święta Bożego Narodzenia (24-26 grudnia).

„Sytuacja, w której w niektóre dni ustawowo wolne od pracy (niebędące niedzielą) opłata za postój w śródmiejskiej strefie płatnego parkowania jest pobierana, a w inne nie, jest nieintuicyjna dla adresatów norm prawnych i zmniejsza czytelność stanowionego prawa miejscowego, wobec czego konieczne jest dokonanie korekty" - uzasadnia prezydent.

Kolejna zmiana przewidziana w projekcie dotyczy wydłużenia czasu na dokonanie opłacenia postoju pojazdu z 7 do 10 minut. Ostatnia zmiana dotyczy korekty w zakresie stawki zerowej przysługującej z tytułu postoju pojazdu osoby z niepełnosprawnościami na miejscu wyznaczonym i przeznaczonym dla takiej osoby zgodnie z zatwierdzonym projektem stałej organizacji ruchu.

Kolejne zmiany związane są z chęcią rozwinięcia przyjętej już w uchwale preferencji dla mieszkańców Krakowa. Dotychczas, osobom uprawnionym z tytułu Karty Krakowskiej przysługiwało obniżenie stawek za parkowanie w OPP. Projektodawca, chcąc zachęcić mieszkańców do rozliczania podatków w Krakowie, wprowadza kolejną preferencję na ich rzecz, zgodnie z którą osoby uprawnione z tytułu Karty Krakowskiej zyskają możliwość darmowego parkowania w niedziele w podstrefie A.

Prezydent Aleksander Miszalski, przedstawił nowy też pomysł na to, jak rozwiązać problem wstrzymywania ruchu na ul. Długiej w Krakowie. Na ulicy mają zostać wyznaczone miejsca postojowe przeznaczone wyłącznie dla posiadaczy abonamentu mieszkańca sektora A3. Takich miejsc miało być siedem. Teraz jednak przygotował autopoprawkę, w której rozszerza kompetencje posiadaczy abonamentów w strefie A.

Czytamy w niej, że jeśli przepisy wejdą w życie, to posiadacze abonamentu A1 (mieszkańcy i przedsiębiorcy), będą mogli w zamian ubiegać się o nabycie abonamentu dla jednego z wybranych sektorów: A2 albo A3 albo A4. ©℗

eprasa.pl 14a540635e

Kronika Krakowska

23 MARCA

Imieniny obchodzą: Benedykt, Feliks, Józef, Pelagia, Rebeka, Wiktorian, Zbysław.
1935 - trzęsienie ziemi o sile 4,3 stopnia w skali Richtera w okolicach Czarnego Dunajca
1999 - pistolet WIST-94 wszedł na wyposażenie Sił Zbrojnych RP
2000 - były minister Ireneusz Sekuła został znaleziony w swoim biurze z ranami postrzałowymi brzucha. Zmarł 29 kwietnia

FOT. ADAM JANKOWSKI

23 MARCA 1988 ROKU Zbigniew Boniek po raz ostatni (80.) wystąpił w piłkarskiej reprezentacji Polski w zremisowanym 1:1 towarzyskim meczu z Irlandią Północną w Belfaście. W latach 2012–2021 był prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
10:20 - Janina Wawrylak (lat 95)
11:00 - Maria Mikołajska (lat 94)
11:40 - Ewa Jeżowska-Fila (lat 69)
12:00 - Leszek Marzec (lat 74)
12:20 - Stanisław Ilcewicz (lat 73)
13:00 - Jolanta Szydłowska -Śwituszak (lat 97)
13:00 - Marian Kruciński (lat 98)
13:40 - Teresa Lisińska (lat 95)
Cmentarz Podgórski
11:00 - Urszula Fijoł (lat 46)
12:00 - Roman Afonin (lat 73)
Cmentarz Pychowice
13:00 - Halina Biś (lat 76)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:00 - Jerzy Maryniak (lat 94)
9:40 - Leon Świerczek (lat 59)
10:20 - Stanisława Musiałek (lat 79)
11:00 - Irena Bieniasz (lat 84)
11:00 - Jerzy Warchał (lat 93)
11:40 - Anna Waś (lat 79)
12:20 - Józef Pasyk (lat 97)
12:20 - Stanisław Francuz (lat 87)
13:00 - Edward Kubacki (lat 84)
13:00 - Roman Wojcienko (lat 84)
13:40 - Elżbieta Kowal (lat 71)
Cmentarz Grębałów
11:00 - Krystyna Nowak (lat 79)
13:40 - Anna Karolewicz (lat 74)
Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
12:00 - Krystyna Siejka (lat 93)

KRAKÓW

Bulwary wiślane do przebudowy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Miasto przygotowuje się do przebudowy bulwarów wiślanych w Krakowie na lewym brzegu, na odcinku od ujścia Rudawy do okolic mostu Kotlarskiego. W tym roku ma zostać przygotowany projekt dla prac na pierwszym odcinku.

O plany dotyczące modernizacji bulwarów niedawno w interpelacji do prezydenta Krakowa zapytała miejska radna Koalicji Obywatelskiej Agnieszka Łętocha. W odpowiedzi podpisanej przez wiceprezydenta Krakowa Stanisława Mazura poinformowano, że Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie w IV kwartale 2026 r. zamierza ogłosić przetarg na realizację robót budowlanych dla I etapu rewitalizacji bulwarów wiślanych, tj. bulwaru Rodła, a więc brzegu od strony Zwierzyńca.

Dziś ma się odbyć briefing prasowy z udziałem prezydenta Krakowa na temat rewitalizacji bulwarów wiślanych. Piotr Tymczak

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

Wyrosną dwa nowe akademiki. Na Ruczaju rusza budowa

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Symbolicznym wbiciem łopaty rozpoczęto budowę pierwszego z dwóch domów studenckich na Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

FOT. UJ

Tak na wizualizacjach wyglądają akademiki

Dzięki tym inwestycjom w nowoczesnych akademikach na krakowskim Ruczaju będzie mogło mieszkać ponad 400 studentów i doktorantów najstarszej polskiej uczelni. Kwaterowanie nowych mieszkańców - według planów UJ - ma rozpocząć się w roku akademickim 2027/2028.

Na kampusie na Ruczaju swoje siedziby ma siedem wydziałów UJ, na których kształci się jedna trzecia studentów. Funkcjonują tam także ośrodki badawcze, takie jak Małopolskie Centrum Biotechnologii, Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS czy Jagiellońskie Centrum Rozwoju Leków (JCET).- Rozpoczęcie budowy akademików na Ruczaju to jedna z najbardziej radosnych chwil w życiu uniwersytetu. Studenci i doktoranci zyskają nowe, komfortowe i tanie miejsca zamieszkania. Dla wielu z nich jest to warunek podjęcia kształcenia w Krakowie, a rolą uczelni jest przeciwdziałanie edukacyjnemu wykluczeniu osób niezwykle utalentowanych, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej - stwierdził prof. Piotr Jedynak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nowy dom studencki powstanie w sąsiedztwie Wydziału Matematyki i Informatyki UJ przy ul. prof. Stanisława Łojasiewicza. Budynek - o powierzchni całkowitej ponad 7,8 tys. mkw. - będzie miał pięć kondygnacji naziemnych. 214 mieszkańców ma mieć do dyspozycji 110 pokoi jedno- i dwuosobowych oraz rodzinnych. Każdy z nich będzie umeblowany, wyposażony w węzeł sanitarny oraz sprzęt AGD.

Obiekt zaprojektowano na rzucie wydłużonego prostokąta podzielonego na trzy segmenty z wyraźną artykulacją fasady. „Główne wejście do budynku zostało wyróżnione zmianą kolorystyki zastosowanych materiałów oraz poprzez wysunięcie zadaszenia poza lico elewacji. Na parterze znajdzie się portiernia, strefa lobby, do której przylegać będą pomieszczenia komercyjne o funkcji handlowo-usługowej, pokoje administracji, rady studentów i pomieszczenia techniczne. Na tym poziomie zaplanowano również dwa pokoje dla osób ze szczególnymi potrzebami, z opcją mieszkania z opiekunem, oraz cztery pokoje rodzinne. Na piętrach znajdą się pokoje 1- lub 2-osobowe, kuchnie, pokoje pracy cichej i relaksacyjne oraz pralnie. Wokół obiektu posadzonych zostanie 91 drzew. W ramach inwestycji powstanie też parking na 40 miejsc postojowych" - wylicza UJ.

Uczelnia podkreśla, że nowy dom studencki będzie wyposażony w szereg proekologicznych i energooszczędnych rozwiązań. Planowany jest ogólnodostępny, zielony dach, na którym znajdą się też panele fotowoltaiczne. Budynek zasilany będzie ze źródła konwencjonalnego (z sieci MPEC). W obiekcie wykorzystane zostaną urządzenia, które automatycznie regulują temperaturę . Zgodnie z wymaganiami zamówienia, przestrzeń wspólna w budynku będzie estetycznie spójna i czytelna poprzez zastosowanie odpowiedniej identyfikacji wizualnej.

Przewidywany koszt budowy akademików to ponad 74 mln złotych.

Tramwaje wrócą na pętlę w Mistrzejowicach

Ewa Wacławowicz
Kraków

28 marca tramwaje i ruch pasażerski wrócą na pętlę na Mistrzejowicach . Miał też zostać przywrócony ruch na odcinku od Ronda Piastowskiego do przystanku Miśnieńska - tak się jednak nie stanie.

Jak czytamy w komunikacie podanym przez Tramwaj do Mistrzejowic: „Tak jak wcześniej było zapowiadane, 28 marca 2026 tramwaje i ruch pasażerski wrócą na pętle w Mistrzejowicach". Wykonawca informuje również o tym, co z ruchem na odcinku od Ronda Piastowskiego do przystanku Miśnieńska, który miał wrócić po weekendzie. I tu pojawiły się problemy.

„Po wykonaniu przeglądu stanu technicznego istniejącej sieci trakcyjnej - pracującej bezawaryjnie od 1,5 roku, podjęliśmy decyzję o jej niezbędnej konserwacji i regulacji. Nie było to wcześniej zaplanowane. Przeprowadzenie tych prac na obecnym etapie jest konieczne, by uniknąć utrudnień po oddaniu do użytkowania pętli w pełnej funkcjonalności. Kluczowe dla nas jest zapewnienie bezpieczeństwa użytkowników oraz dalsza bezawaryjna praca sieci trakcyjnej" - dodaje wykonawca.

Są pierwsze komentarze mieszkańców: „Chyba kpiny sobie z ludzi robicie", „Niby człowiek wiedział, ale jednak się łudził", „Wrócą albo znowu się termin przesunie".

Nowa, ok. 4,5-kilometrowa linia KST IV połączy Mistrzejowice ze skrzyżowaniem ulic Lema - Meissnera. To pierwsza w Polsce tak duża inwestycja transportowa realizowana w formule Partnerstwa Publiczno-Prywatnego (PPP). Obejmuje budowę 10 par przystanków, w tym dwóch dwupoziomowych węzłów przesiadkowych przy rondzie Młyńskim i rondzie Polsadu. Projekt przewiduje m.in. budowę tunelu w rejonie ronda Polsadu, rozbudowę pętli tramwajowej „Mistrzejowice" oraz infrastruktury towarzyszącej.

Partnerem Prywatnym przedsięwzięcia jest PPP Solutions Polska Sp. z o.o. (lider konsorcjum), a Generalnym Wykonawcą - Gülermak sp. z o.o.

eprasa.pl 14a540635e

Był niepoczytalny w czasie, gdy mordował trzy osoby...

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Mężczyzna podejrzany o zamordowanie w rodzinnym domu w Barcicach trzech osób, w tym swojej matki, jest już po obserwacji psychiatrycznej.

Podejrzany wcześniej leczył się psychiatrycznie, a w momencie dokonywania zbrodni był pod wpływem silnych leków i alkoholu. Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu przekazała nam wstępne ustalenia biegłych psychiatrów. Wynika z nich, że Piotr R. w momencie dokonywania zbrodni był niepoczytalny.

Do tragicznych wydarzeń doszło w połowie października 2025 r. w Barcicach. Podejrzany miał zabić swoją matkę i jeszcze dwie osoby, a następnie uciec. W momencie zatrzymania był pod wpływem alkoholu oraz silnego leku. Mieszkańcy zwracali uwagę, że mężczyzna uchodził za osobę niebezpieczną, groził innym i miał pozostawać pod opieką psychiatryczną.

FOT. DAMIAN RADZIAK

Zwłoki trzech osób znaleziono 15 października o godz. 7.30. Dwie godziny później policja zatrzymała 25-latka

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu. Już jakiś czas temu dostępne były badania toksykologiczne, które wykazały u 25-latka 1,74 promila alkoholu we krwi oraz obecność nordiazepamu. Jest to lek dostępny wyłącznie na receptę, stosowany w terapii zaburzeń lękowych, który w wyższych dawkach może działać jak środek odurzający.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratury o skierowanie podejrzanego na obserwację psychiatryczną. Ta właśnie się zakończyła.

– Stwierdzono, że mężczyzna, dokonując zarzuconych mu czynów, miał zniesioną zdolność rozumienia ich znaczenia oraz pokierowania swoim postępowaniem – przekazała „Gazecie Krakowskiej" prokurator Justyna Rataj-Mykietyn, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

Po uzyskaniu pozostałych ekspertyz z zakresu badań kryminalistycznych zleconych w sprawie zostanie podjęta decyzja końcowa. Wszystko jednak wskazuje na to, że mężczyzna może zostać uznany za niepoczytalnego. Zgodnie z Kodeksem karnym wynika z tego, że sprawca nie poniesie odpowiedzialności karnej, ale może trafić na długie lata do zamkniętego szpitala psychiatrycznego – o tym zadecyduje sąd.

Potrójna zbrodnia

Zwłoki trzech osób zostały ujawnione 15 października o godz. 7.30. Policja natychmiast rozpoczęła poszukiwania 25-latka; udało się go zatrzymać około godz. 9.30 na terenie jednego z pustostanów w Starym Sączu.

Zginęli 52-letnia kobieta oraz dwóch mężczyzn w wieku 45 i 66 lat. Ofiary miały rozległe obrażenia głowy, rany głównie tłuczone, a jedna z ofiar także rany kłute. ©℗

Wielka inwestycja w Zakopanem. Most będzie zamknięty pół roku

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

Mieszkańców Zakopanego i turystów czekają spore utrudnienia pod Gubałówką. Urząd Miasta poinformował o rozpoczęciu kompleksowej przebudowy mostu w ciągu ulicy Walowa Góra.

Prace, które obejmują rozbiórkę starej konstrukcji i wzniesienie nowej przeprawy, wymuszają całkowite zamknięcie ruchu w tym obszarze. Już od dziś przejazd przez most na ulicy Walowa Góra będzie niemożliwy. Wyłączone z użytku zostanie również skrzyżowanie ulicy Szkolnej z ulicą Walowa Góra.

Dla kierowców oznacza to konieczność korzystania z objazdów. Przewidywany termin zakończenia robót to 28 sierpnia 2026 roku.

Z myślą o osobach mieszkających przy ulicy Walowa Góra, miasto przygotowało specjalne rozwiązania ułatwiające codzienne funkcjonowanie w trakcie trwania budowy:

- dojazd do posesji będzie możliwy od strony ulicy Kaszelewskiego, jednak wyłącznie w określonych godzinach: od 19 do 9;
- dla mieszkańców, którzy nie będą mogli zaparkować bezpośrednio przy swoich domach w ciągu dnia, udostępniony zostanie parking przy dolnej stacji kolei na Gubałówkę.

Władze apelują o zachowanie szczególnej ostrożności w rejonie placu budowy oraz o rygorystyczne stosowanie się do nowego oznakowania.

Inwestycja na Walowej Górze to kosztowne przedsięwzięcie, które ma znacząco poprawić bezpieczeństwo i komfort komunikacji w tej części miasta. Łączna wartość robót wynosi 5 016 772,57 zł brutto.

Prawie połowa potrzebnej kwoty pochodzi z dofinansowania przyznanego przez Małopolski Urząd Wojewódzki. Dzięki tym środkom stara konstrukcja zostanie zastąpiona nowoczesnym obiektem inżynierskim.
©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011497103

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi - szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka". Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN"
„Kierunek ORLEN" to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.** Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE
„Program Płatnych Praktyk" to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLENU w Płocku.
W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynieryjnych**.
Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie**.

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery
– Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodszego Operatora Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym mieście – mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk.
– Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG – na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE. Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji – od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego – przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi – mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczynała od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?
Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycznej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach.
Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN" jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy**.

Jak się zgłosić?
Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego.
W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłącznie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orlen.pl/kariera.
Rekrutacja do obu programów **trwa do 19 kwietnia.**

eprasa.pl 14a540635e

Kraków. 20 czerwca Bryan Adams zaśpiewa piosenki z płyty „Bare Bones”

FOT. REDAKCJA PPG

Sprzedaż biletów na koncert kanadyjskiego wokalisty ruszyła już 19 marca na Eventim.pl.

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Nadchodzi wyczekiwany czas na kameralne występy Bryana Adamsa. Kanadyjski wokalista zaśpiewa 20 czerwca w ICE Kraków, prezentując akustyczne piosenki z płyty „Bare Bones” z 2010 roku.

Bryan Adams od ponad czterech dekad osiąga pierwsze miejsca na listach przebojów w ponad 40 krajach. Jego twórczość przyniosła mu liczne nagrody i wyróżnienia, w tym nagrodę Grammy, trzy nominacje do Oscara czy pięć nominacji do Złotych Globów.

Gdyby rock’n’roll miał twarz zwyczajnego faceta z sąsiedztwa, prawdopodobnie byłaby to twarz Bryana Adamsa. Urodzony 5 listopada 1959 roku w Kingston w Kanadzie, artysta od dekad udowadnia, że szczerość w tekstach i chrypka to przepis na nieśmiertelność.

Prawdziwy przełom nastąpił w latach 80. Albumy „Cuts Like a Knife” oraz legendarny „Reckless” (1984) wyniosły go na szczyty list przebojów. To właśnie z tego okresu pochodzą hymny takie jak „Summer of ‘69” czy „Run to You”, które do dziś wypełniają stadiony podczas jego koncertów. Adams stał się symbolem rocka stadionowego, który potrafi porwać tłumy, nie tracąc przy tym intymnej więzi.

W latach 90. artysta przeszedł do historii kina i muzyki dzięki balladom. Jego utwór „(Everything I Do) I Do It for You” z filmu „Robin Hood: Książę Złodziei” przyniósł mu nagrodę Grammy i przez szesnaście tygodni nie schodził z pierwszego miejsca brytyjskiej listy przebojów.

W 2024 roku Adams stał się niezależnym artystą zakładając własną wytwórnię Bad Records. Od tego czasu wydał trzypłytowe boxy z nagraniami z jego rezydencji w londyńskim Royal Albert Hall, co daje łącznie sześć albumów w ciągu zaledwie dwóch lat. W sierpniu 2025 roku wydał „Roll With The Punches”, swój pierwszy pełnowymiarowy studyjny krążek od czasu „So Happy It Hurts” z 2021 roku.

Mało kto wie, że Bryan Adams to nie tylko genialny muzyk, ale i światowej klasy fotograf. Jego prace publikowane były w magazynach takich jak „Vogue” czy „Harper’s Bazaar”, a przed jego obiektywem stawały takie osobistości jak królowa Elżbieta II, Amy Winehouse czy Mick Jagger.

Od lat angażuje się też w działalność charytatywną i społeczną. Poprzez swoją fundację (The Bryan Adams Foundation) wspiera edukację, chroni wrażliwe społeczności i promuje prawa osób LGBTQ+. Jest zdeklarowanym weganinem.

Pomimo sprzedania ponad 100 milionów płyt, Adams konsekwentnie unika skandali. Artysta rzadko dzieli się szczegółami. Wiadomo, że nigdy nie sformalizował swojego związku, ale jest oddanym ojcem dwóch córek, Mirabelli Bunny oraz Luli Rosylei, które wychowuje wraz z Alicią Grimaldi.

Charakterystyczne blizny na jego twarzy artysta przypisuje dawnym błędom młodości i eksperymentom z narkotykami, których nie zamierza ukrywać ani usuwać operacyjnie – są dla niego częścią jego historii.

Bryan Adams ma wyjątkową relację z polską publicznością. Wielokrotnie koncertował w naszym kraju. Za każdym razem podkreślał, jak wielką energię czerpie od tutejszych fanów. Jego występy to nie tylko show, ale przede wszystkim dowód na to, że prawdziwy rock nie zna daty ważności.

Rysunki Beksińskiego w NCK dopełniły galerię artysty

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Sto rysunków Zdzisława Beksińskiego uzupełniło wystawę prezentowaną w galerii artysty w Nowohuckim Centrum Kultury. Prace malarza można zobaczyć do 12 kwietnia.

FOT. JOANNNA URBANIEC

Oglądając te prace można zrozumieć, dlaczego świat wyobraźni artysty jest wciąż aktualnie fascynujący

- Rysował od dzieciństwa, to był jego sposób komunikacji z otoczeniem, kiedy był małym chłopcem. Miał problem z artykułowaniem słów, natomiast świetnie sobie radził rysując – mówi Joanna Gościej-Lewińska, kuratorka wystawy. - Droga poprzez rysunek była jego pierwszą i najważniejszą kreacją do tego, co realizował w fotografii, reliefach czy malarstwie.

Te najstarsze prace rysunkowe można zobaczyć w Sanoku, w muzeum artysty, w Krakowie prezentowane są rysunki datowane na lata 50. XX wieku, aż do początku XXI wieku z kolekcji Anny i Piotra Dmochowskich.

- W rysunku rodziła się jego wyobraźnia, tłumiona do wewnątrz, wsobna – ponieważ był to artysta niezwykle skupiony na swoich wewnętrznych przeżyciach, nie interesował go świat. Rysunki są też świetną odsłoną, pozwalającą zrozumieć jego malarstwo, oceniane jako perfekcyjne, ale nie zawsze doceniane przez krytyków sztuki za tematyczne ramy, w które wkładał swoją wizję – mówi kuratorka. - Dzięki rysunkowi to malarstwo mogło powstać. Oglądając te prace można zrozumieć, dlaczego ten świat wyobraźni artysty jest wciąż aktualnie fascynujący – on wynika z konsekwencji i wielkiej szczerości twórczej jaką Beksiński zawsze w sobie miał.

Temu prostemu, a zarazem dającemu ogromne możliwości medium był wierny przez całe życie. Rysunek to dla artysty – jak wyjaśnia kuratorka – nie tyle twórcza realizacja co terapia przez sztukę. Poprzez rysunek wyzwalał się i oczyszczał z tego, co go dręczyło. Na wystawie w NCK zwiedzający zobaczą przekrój od wczesnych studiów portretowych i ekspresyjnych prób z kredką, sangwiną czy heliotypią, poprzez finezyjne „pajęcze” kompozycje początku lat 60., aż po monumentalne realizacje ołówkowo-węglowe z przełomowego roku 1968 – obserwujemy krystalizowanie się języka, który na trwałe wszedł do historii sztuki.

- Do rysunku wciąż wracał, ponieważ był on zapisem, pierwszą formą tego, co tworzyła jego wyobraźnia. Pasja, którą zdradzał do kamery i filmu – nigdy nie zrealizowanej – uwidacznia się w rysunku i malarstwie – wyjaśnia Joanna Gościej-Lewińska. - W rysunku widać także, że kiedy w latach 50. Beksiński studiował w Krakowie, interesowała go abstrakcja. Bardzo szybko go znudziła, a on nie robił tego, co go nie cieszyło. Uważał, że to modne zapychanie pustki pustką, uciekł od niej, ale ten ślad zainteresowań pozostał.

Ekspozycja obejmuje także późne powroty do papieru: swobodne szkice lat 90. oraz prace modyfikowane cyfrowo na początku XXI wieku.

- Te eksperymenty – łączące rysunek, techniki komputerowe i reprodukcyjne – potwierdzają awangardową naturę artysty, otwartego na nowe media – dodaje kuratorka.

Od niemal dekady 50 prac malarskich Zdzisława Beksińskiego prezentowanych jest w galerii malarza w Nowohuckim Centrum Kultury. Stała ekspozycja obejmuje obrazy olejne w większości pochodzące z lat 80. XX wieku, z tak zwanego okresu fantastycznego w twórczości malarza. To wówczas powstały jego najbardziej znane, z dzisiejszej perspektywy, ikoniczne prace.

Na zwiedzanie galerii obrazów i wystawy rysunków obowiązuje wspólny bilet. Jak podpowiada kuratorka, oglądanie najlepiej zacząć od rysunków. Wystawa czynna do 12 kwietnia, we wtorki i środy w godz. 10.00-16.00 i czwartek – niedziela w godz. 13.00-19.00. W przerwie świątecznej wystawa będzie nieczynna.

Do Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie trafił „Gniady”. To dopiero rarytas!

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Wyjątkowy, długo wyczekiwany samolot – Aviata GM-1 „Gniady” jest już w Krakowie. Projekt nigdy nie trafił do produkcji seryjnej, powstały zaledwie dwa egzemplarze maszyny.

FOT. MUZEUM LOTNICTWA POLSKIEGO

„Gniady” to nowy nabytek w muzeum

„Gniady” został zaprojektowany w latach 1988-1989 przez inż. Edwarda Margańskiego, jako specjalistyczny samolot do holowania szybowców. Projekt powstał z inicjatywy środowiska związanego z firmą Aviata i od początku miał być odpowiedzią na zapotrzebowanie aeroklubów na nowoczesny, wydajny holownik. Główni konstruktorzy maszyny to mgr inż. Marian Jakoniuk oraz mgr inż. Witold Wiraszka.

Nowoczesny holownik nigdy nie wszedł do produkcji

Konstrukcja „Gniadego” była interesującym połączeniem istniejących już, sprawdzonych rozwiązań i nowatorskiego podejścia.

Jednak ambitny projekt bardzo szybko napotkał na trudności – kryzys finansowy firmy Aviata doprowadził do niemal całkowitego wstrzymania prac. Zbudowano jedynie prototyp (SP-PBN), który został oblatany 26 kwietnia 1995 roku przez Tadeusza Dunowskiego, a potem trafił do hangaru na warszawskim Bemowie. Mimo bardzo dobrych parametrów, jakie osiągał, samolot nigdy nie wszedł do produkcji seryjnej – powstały jedynie dwa egzemplarze.

Holownik szybowców

Ten, który trafił właśnie do Muzeum Lotnictwa Polskiego był wykorzystywany jako holownik szybowców do sierpnia 2006 roku, osiągając ponad 800 godzin nalotu. Z czasem został wycofany z użytkowania i zapomniany.

Jego los odmienił się dzięki pasji i determinacji członków Aeroklubu Ziemi Piotrkowskiej, którzy odbudowali zdekompletowany samolot.

21 września 2021 r., po 15 latach przerwy, „Gniady” ponownie wzbił się w powietrze. Oblotu dokonał instruktor Waldek Wegner.

eprasa.pl 14a540635e

POLSKA *i* ŚWIAT

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnówką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągiem podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.

„Oddzielmy nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę,28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych „na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny". - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

WARSZAWA

Tragiczny pożar na Ursynowie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Cztery osoby zginęły, a dwie zostały ranne w pożarze, do jakiego doszło w sobotę na warszawskim Ursynowie. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zmarli to najprawdopodobniej pracownicy budowlani, którzy przebywali w nieczynnej od dłuższego czasu strzelnicy.

MAŁOPOLSKA

Utrudnienia na zakopiance

Dziś pojawią się kolejne utrudnienia na drodze krajowej nr 7, czyli zakopiance, związane z pracami przy budowie węzła Myślenice. Jak przekazała Anna Bałdyga z krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), zamknięta zostanie lewa jezdnia zakopianki prowadząca w kierunku Krakowa. Jezdnia będzie nieczynna na całym odcinku budowy (ok. 700 m), a pojazdy pojadą jezdnią prawą - po jednym pasie w każdym kierunku. Taka organizacja potrwa do czwartku, 26 marca do godziny 18.

Budowa węzła drogowego w Myślenicach, rozpoczęta wczesną wiosną 2024 roku, jest już na ukończeniu. Inwestycję o wartości prawie 56 mln zł realizuje firma Banimex.

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbanem

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemyślu z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktorem Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie" prawicowego sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określeni przez serwis jako „prokremlowscy politycy" - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmacniania Putina" - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił reset z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antyrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie" - wskazał Mateusz Morawiecki.

Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemyślu dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usuń twitta, a najlepiej konto" - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem" - dodał Przydacz.

Węgrzy wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest rzeczywiście szczególny, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia". Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. I tak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych.
PAP

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje"

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

- Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050".

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wiele, choćby to, że „uśmiechnięty establishment od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracownikach, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować".

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie", by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

eprasa.pl 14a540635e

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie,gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibska wyspa od miesięcy zmaga się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawy rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwięzionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt" zająć Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową".

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi".

FOT. JAN VERHOOG/AFP/EAST NEWS

Tankowiec „Sea Horse" uważany za część „floty cieni", które transportują rosyjską ropę i gaz

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie"

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin" – ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

FOT. PAP/EPA

Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓŹB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!" – napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni – w tym elektrowni jądrowej – twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły" i tego nie robi.

– Mógłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytalibyście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki – mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo prosty manewr" obarczony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Teheranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Trump wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni, w tym elektrowni jądrowej

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczaniu tam min. PAP

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu we Włoszech. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpitalach w Merano, Bolzano i Bressanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse" – grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines. W momencie zejścia lawiny na górze miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artvę – urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarzach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.

Irańskie ataki na Izrael i odwetowe uderzenie Tel Awiwu na Teheran. Jest wielu rannych

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu" – napisano w komunikacie wydanym przez izraelskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielna operacja odwetowa nastąpiła niespełna dobę po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.

FOT. IDF

Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela – poinformowała w nocy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku – przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie – poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych.
PAP

eprasa.pl 14a540635e

Spór o ETS. Realny problem dla Polski czy polityczna gra?

Prezes Jarosław Kaczyński najwyraźniej zrozumiał, że trzeba jeszcze mocniej docisnąć i atakować rząd, wszak do wyborów parlamentarnych zostało półtora roku. Trzeba też skutecznie rzucać mu kłody pod nogi, aby ekipa Donalda Tuska nie mogła się pochwalić najmniejszym nawet sukcesem. Pomysły są, choćby unijny program SAFE czy teraz ETS, a tzw. fajterzy też szybko się znaleźli

Dorota Kowalska

Przemysław Czarnek w roli przyszłego premiera to pomysł prezesa Kaczyńskiego na przejście do ofensywy. Bo Czarnek umie przyłożyć, obrazić, zamieszać i dzisiaj nikt już nie mówi o wojnie frakcji w Prawie i Sprawiedliwości, ale o tym, co właśnie powiedział. Druga rzecz, trzeba narzucić tematy debaty publicznej - tak było z unijnym programem SAFE, tak jest teraz z ETS. I tu bardzo pomocny jest prezydent Nawrocki.

Wczoraj rozpoczął się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO_2, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO_2) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Prezydent Nawrocki, po tym jak zawetował unijny program SAFE, w liście skierowanym do premiera przedstawił swoje stanowisko w sprawie ETS i mającego wejść w życie od 2028 roku ETS2. Oświadczył w nim, że oczekuje od rządu przyjęcia stanowiska, które w pełnym zakresie zabezpieczy Polaków przed dalszymi konsekwencjami unijnej polityki klimatycznej.

„Minęło 20 lat od wprowadzenia systemu EU ETS. To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej i bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu. Ostrzeżenia płynęły od dawna, a wnioski płynące z Europejskiego Szczytu Przemysłowego są alarmujące. To dramatyczne wołanie o ratunek dla przyszłości europejskiej bazy wytwórczej i stabilności całej Wspólnoty" - brzmi fragment dokumentu.

Do boju ruszył też Przemysław Czarnek. On z kolei stwierdził, że polskie rodziny „są zabijane" przez wysokie rachunki za prąd, a przyczyną tego są głównie opłaty ETS.

- Decyzja brukselska o ETS-ie została podjęta niezgodnie z traktatami, nie jednomyślnie, a większością kwalifikowaną, jeszcze w czasie rządów Ewy Kopacz. Premier Beata Szydło zaskarżyła tę decyzję do TSUE. Ale Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jak to Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, wydał wyrok polityczny. Możecie sobie państwo dokończyć: TSUE... - mówił Czarnek podczas konferencji w okolicy Elektrociepłowni Żerań w Warszawie, nawiązując do swojej niedawnej wypowiedzi o „TSUE-srue".

FOT. ADAM JANKOWSKI

Spór o ETS nabrał tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apelował o odejście od systemu, a Donald Tusk zapowiedział walkę o zmiany, ale podkreślił, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe

Zapowiedział też, że w poniedziałek trafi do marszałka Sejmu projekt przepisów w tej sprawie przygotowany przez PiS.

- Składam w Sejmie projekt uchwały. Pan premier Tusk lubi uchwały. To będzie stanowisko Sejmu, w którym premier Donald Tusk i jego rząd w ciągu 14 dni będzie zobowiązany do przedstawienia projektu przepisów, na mocy których Polska wyjdzie z ETS. Żądam od większości sejmowej podjęcia tej uchwały. Wyjście z ETS to obniżenie rachunków energii elektrycznej dla każdego Polaka o kilkadziesiąt procent - mówił, dodając, że do projektu uchwały dołączy wyrok polskiego Trybunału Konstytucyjnego z czerwca 2025 roku w sprawie ETS.

Wydaje się, że między Przemysławem Czarnkiem i Pałacem Prezydenckim trwają swoiste zawody: kto mocniej przyłoży tym u władzy, pokaże, że nic nie robią albo robią źle.

Tyle że polski rząd podjął już działania, by, jak to ujął premier Tusk, „rozbroić ETS1" i wpłynąć na dyskusję wokół ETS2.

- Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań w sprawie ETS, który negatywnie wpływa na ceny energii - oświadczył Donald Tusk, odnosząc się do dyskusji przed unijnym szczytem. Podkreślił, że problem związany z cenami energii będzie jego głównym tematem.

- Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły i że są zdeterminowani, i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS - stwierdził premier Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który ocenił wówczas, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

- To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii - cytował Morawieckiego szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki".

- Tak to wygląda, jeżeli chodzi nie o mówienie, tylko o robienie. i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią - zauważył Tusk.

W podobnym tonie wypowiadają się inni politycy koalicji rządzącej.

- Komisja Europejska mięknie i będą zmiany w systemie ETS - zapowiedział w Radiu ZET Dariusz Klimczak, minister infrastruktury.

Czy Polska powinna skończyć z ETS? - pytał ministra Bogdan Rymanowski.

- UE powinna skończyć z ETS. Powinniśmy podjąć takie działania, które nie będą windowały nam cen energii. Powinniśmy zrobić porządek - stwierdził Klimczak.

Zdaniem polityka Karol Nawrocki „podpina się" pod sukces rządu, ponieważ „doskonale wie, co kroi się na przyszłej Radzie Europejskiej, że będzie zapowiedź radykalnych zmian w ETS".

Dariusz Klimczak zaznaczył też, że „to pod presją polskiego rządu KE ugnie się" i zapowiada, że „zmiany mechanizmów będą skutkowały dla zwykłego obywatela, dla przemysłu brakiem destabilizacji i wiadomością, że ceny nie będą wzrastać".

A wracając jeszcze do projektu SAFE - marszałek Sejmu poinformował w czwartek, co dzieje się z „SAFE 0 procent", czyli projektem złożonym w Sejmie przez prezydenta Nawrockiego.

- Projekt o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych daliśmy do wstępnej analizy do Biura Legislacyjnego i Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji, bo był na to tydzień. Chciałem, żeby to było szybko, żeby nie było zarzutów, że ktoś mrozi projekt. Po informacji, którą dostałem, nie nadaję numeru druku temu projektowi - przekazał Włodzimierz Czarzasty. - Wyjaśniam, dlaczego. Po pierwsze, są bardzo poważne wątpliwości co do konstytucyjności tej ustawy - kontynuował, wskazując na art. 221 konstytucji, który mówi, że inicjatywę ustawodawczą w sprawie budżetu, zaciąganiu długu publicznego, udzielenia gwarancji finansowych przez państwo przysługuje wyłącznie Radzie Ministrów.

- Zdaniem naszych prawników projekt prezydenta stoi w sprzeczności z art. 221 konstytucji. Prezydent nie ma prawa wnosić ustawy w tej materii. To jest bardzo poważny argument, z którym trzeba się zmierzyć - podkreślił.

Marszałek Sejmu wskazał też drugą przeszkodę. Jak wyjaśnił, z oceny skutków regulacji i analiz wynika, że poza ogólnym stwierdzeniem, że model finansowania proponowany przez prezydenta i prezesa NBP pozwoliłby zgromadzić co najmniej 200 mld zł do 2035 roku, „nie przedstawiono bardziej szczegółowych, wymiernych informacji dotyczących skutków finansowania funduszu zarówno po jego uruchomieniu, jak i w dłuższej perspektywie czasowej".

Następnie Włodzimierz Czarzasty przypomniał, że zabezpieczeniem projektu prezydenta jest zysk NBP.

- Ten zysk pojawi się i będzie mógł być dzielony w maju przyszłego roku. Jeżeli się pojawi, automatycznie działa ustawa, która mówi, że ten zysk zostanie podzielony: 95 proc. dla budżetu państwa, 5 proc. pozostaje w banku. Przypominam, że NBP ma w tej chwili skumulowaną stratę na poziomie 100 mld zł - mówił marszałek. - Skieruję dziś wnioski o szeroko rozbudowane analizy zarówno zgodności tej ustawy z konstytucją, jak i zabezpieczenia realnego w środki finansowe oraz skutków sytuacji, kiedy NBP nie będzie miał zysku i państwo będzie zadłużone na 200 mld zł, bo o 200 mld zł mówi uzasadnienie tej ustawy - przekazał Czarzasty.

O sprawie wypowiedział się w czwartek także szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

- Jestem zwolennikiem prac (nad projektem prezydenta - przyp. redakcji) nawet mimo wad konstytucyjnych. Chciałbym, by zostały naprawione, mam nawet pomysł - oznajmił, dodając, że w piątek wieczorem przedstawi koncepcję PSL w tej kwestii. - Przedstawię pomysł mojego środowiska politycznego, jak wyjść z tej sytuacji, co zrobić, żeby więcej pieniędzy trafiło na bezpieczeństwo Polski. Ja jestem, jako minister obrony narodowej, zainteresowany wszystkimi pieniędzmi. Nie przyjmuję alternatyw, tylko uzupełnienie - dodał wicepremier.

Jasno zadeklarował też, że „pomimo kamieni, które są rzucane", unijny program SAFE będzie realizowany. Podkreślił, że „jak na dłoni widać", iż pomysł prezydenta został zaproponowany, by „szukać pretekstu" dla niepodpisania ustawy o SAFE. Dodał, że przedstawienie przez Pałac Prezydencki ultimatum „albo SAFE, albo pieniądze z NBP, jest nieodpowiedzialne", a jeśli NBP ma dodatkowe środki, to powinny one niezwłocznie trafić do budżetu i zostać przeznaczone na bezpieczeństwo.

Cóż, należy się spodziewać, że Przemysław Czarnek zaraz odpali działa. Wtórować mu będzie Ryszard Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, albo i sam Karol Nawrocki. W końcu wszyscy panowie grają do tej samej bramki.

eprasa.pl 14a540635e

Dziennik Polski
Poniedziałek, 23.03.2026

Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie czy prawda znana regionalnie? To pytanie, które w kontekście serialu „Ołowianych dzieci" Netflixa stawia Stanisław Torbus, wnuk prof. Bożeny Hager-Małeckiej. Mówi też o powodach, dla których jest gotów walczyć z platformą w sądzie.

Rozmawiał Marcin Śliwa

W „Ołowianych dzieciach" zrobili z mojej babci szwarccharakter

FOT. ARC. PRYWATNE

Dla pokoleń lekarzy postać prof. Bożeny Hager-Małeckiej była wzorcem i o jej pamięć i dobre imię dopomina się rodzina

Jak pan zapamiętał swoją babcię, które jej cechy szczególnie utkwiły panu w pamięci?

Stanisław Torbus: Urodziłem się w 1985 roku, więc nie pamiętam czasu jej największej aktywności zawodowej. Pamiętam ją jako kochaną babcię, do której przyjeżdżałem. Mieszkała skromnie na ostatnim piętrze starej kamienicy w Zabrzu. Jej pokój wypełniony był pamiątkami po pradziadku, różnymi jej odznaczeniami, ale przede wszystkim artefaktami związanymi z historią Śląska i rodu Hagerów. Pradziadek miał na nią olbrzymi wpływ, zawsze to podkreślała i w ostatnich latach uwielbiała o nim opowiadać. Była wychowana w duchu patriotycznym i niepodległościowym – pradziadek był bliski przyjacielem Korfantego, działaczem niepodległościowym i posłem na Sejm Śląski. Stąd też etos pracy lekarza i przekonanie, że ma być przede wszystkim blisko pacjenta, a nie odwrotnie. To było widać. Miała też całkowity brak respektu dla pieniądza, to nie było dla niej istotne, co pokazuje to, jak skromnie mieszkała pod koniec swojego życia. Ostatnio pani profesor Sadzikowska, która bardzo dobrze zna historię „ołowianych dzieci" wspominała, że do kliniki zawsze jeździła tramwajem i nie traktowała pieniędzy jako punkt odniesienia.

Osoby, które znały Pana babcię, mocno zwracały uwagę na cechy jej osobowości: serdeczność i przyjazne nastawienie do ludzi

Proszę to zderzyć z obrazem bohaterki, profesor Berger. Z całym szacunkiem dla uwielbianej przeze mnie Agaty Kuleszy: odegrała postać bufona. Pierwsza jej scena, gdy doktor Wadowska-Król niby wykrywa ołowicę i zjawia się w willi profesor, która właśnie imprezowała i nie miała czasu. To był pierwszy cios w twarz. Nie dość, że to była odwrotna sytuacja i profesor Bożena Hager-Małecka wykryła tę ołowicę, pojechała do przychodni doktor Wadowskiej-Król, czekała w korytarzu z innymi śląskimi kobietami, aż wejdzie do gabinetu pani doktor Wadowskiej-Król, co jest zresztą opowiedziane przez samą Wadowską-Król, że tak to wyglądało, po czym jej oznajmiła, że jest ołowica i trzeba zdiagnozować pozostałych pacjentów. Od razu zaczęły razem działać, bez tej bufonady. Pokazali babcię jako osobę, która cały czas żyje w sposób bardzo, bardzo wygodny, co było kompletną bzdurą. Przedstawili kompletnie inną osobę. Dokonali takiego zabiegu artystycznego, że wzięli faktycznie realną osobę, która była motorem tych zmian opisywanych w „Ołowianych dzieciach", odebrali jej imię, nazwisko i zamienili w postać, która z założenia miała być workiem do bicia. Tak się z postaciami prawdziwymi nie robi. Babcia zawsze mówiła, że największym jej zawodowym osiągnięciem, z którego jest najbardziej dumna, jest wykrycie ołowicy i znalezienie mieszkań następczych. Teraz gigant medialny po prostu chce jej to odebrać i wymazać ją całkowicie z pamięci. Nie mogę wobec tego przejść obojętnie, bo nie będę mógł spojrzeć w lustro.

Jak historia dzieci z Szopienic funkcjonowała w pana rodzinie?

Wtedy się o takich rzeczach z dziećmi nie rozmawiało, jeśli chodzi o zawodowe rzeczy. Babcia opowiadała mi o tym, jak traktowała pacjentów, jak jeździła do przychodni, m.in. do Szopienic, że spotykała się co pół roku z lekarzami z poszczególnych placówek, a miała pod sobą całe województwo śląskie. O doktor Wadowskiej-Król też mówiła, bardzo ciepło, że bardzo dobrze jej się z nią pracowało, że była lekarzem z powołania. Natomiast to była działalność zawodowa, którą się z dziećmi w tamtych czasach nie dzieliło. Wspominała, nie unikała tego tematu, ale więcej mówiła o pradziadku.

Co pana najbardziej dotknęło w tym serialu?

Dwie rzeczy ubodły mnie najbardziej. Po pierwsze, przedmiotowe potraktowanie ludzkiej historii i drugiego człowieka. Wszystko w tym serialu, jeżeli chodzi o prof. Bożenę Hager-Małecką aka prof. Berger, jest nieprawdziwe, zmienione na potrzeby większych zasięgów serialu. Nie można bardziej przedmiotowo potraktować drugiej osoby i pamięci o niej. Począwszy od tego, że to ona wykryła ołowicę, że ona była motorem napędowym, że faktycznie kochała swoją pracę i wierzyła w nią. Była lekarzem z pasją i chroniła prof. Wadowską-Król. Nie było tam nigdy żadnego konfliktu od początku do końca. To wszystko, jeśli chodzi o tę postać, jest całkowicie zmienione na potrzeby stworzenia westernu. Przyjeżdża osoba z zewnątrz, bo Wadowska-Król w serialu nie jest pokazana jako Ślązaczka, mimo że była nią z dziada, pradziada, tylko przyjeżdża ktoś z zewnątrz, nie wiem skąd i zbawia ten głupi, śląski lud, który zakażone rany u dzieci, w których wiją się robaki, daje psu do wylizana. To było specjalne operowanie emocjami, manipulowanie nimi, żeby pokazać beznadzieję tej sytuacji i ciemnotę, czyli nas, a prawda jest całkowicie inna. Trzy śląskie medyczki, każda z innej parafii, znalazły płaszczyznę porozumienia, jaką była chęć uratowania dzieci. Każda zakasała rękawy i wykorzystując swoje możliwości, wspólnie doprowadziły do szczęśliwego finału, czyli do przeniesienia tych rodzin w inne miejsca. Oczywiście, że każda wykorzystywała inne umiejętności. Nie łudźmy się: gdyby nie przyjaźń mojego pradziadka z Ziętkiem i znajomość mojej babci z Ziętkiem, to by się nie udało, bo Ziętek tam był postacią kluczową. Kolejna osoba ze Śląska, z dziada pradziada, która tę sytuację załatwiła. W tym, jak to przedstawili, nie ma ani grama prawdy, ani w postaci mojej babci, ani w całej historii trzech kobiet, które współpracowały.

To zastanawiające, bo z równościowej perspektywy platformy ta historia w ujęciu współpracy trzech różnych kobiet jest niemal gotowcem.

Historia współpracy kobiet w tym opresyjnym systemie. Kobiety tutaj same ogarniają tak trudny temat. Nie mam pojęcia, czemu służy ta „westernizacja", tym bardziej że to była bardzo fajna, feministyczna opowieść i tak faktycznie było. Lekarki od początku działały razem, od początku wszystkie śląskie kobiety ich słuchały. Jak Wadowska-Król powiedziała, że mają wszystkie przyjść na badania, to była stuprocentowa frekwencja. Słuchałem kiedyś wywiadu z panem Pieprzycą i mówił, że tam, gdzie nie ma konfliktów, trzeba je stworzyć. Nie zgadzam się z tym, nie w historii inspirowanej, jak to określają, prawdziwymi wydarzeniami, którą Netflix wszędzie reklamuje jako historię prawdziwą, w co już teraz ludzie wierzą, a co dopiero będzie za pięć lat. To manipulowanie emocjami w taki sposób, żeby ludzie uwierzyli w tę historię, która jest przedstawiona w serialu. Wszystkie postacie historyczne mają swoje imiona i mniej więcej charaktery oraz mniej więcej rolę, którą odegrały w tej

eprasa.pl 14a540635e

prawdziwej historii, z wyjątkiem jednej. To jest takim zabiegiem, który ma na celu wywołanie u widza przeświadczenia, że tak było naprawdę. I tak ludzie będą wierzyć, bo siłą rzeczy masy są przekaźnikiem pamięci historycznej, a nie opracowania naukowe czy dokumenty.

Czy w pana rodzinie toczy się taka wewnętrzna dyskusja, czy macie jedno i to samo stanowisko?

Jedno i to samo stanowisko, przelane zresztą na papier, na działalność w imieniu spadkobierców.
Ona naprawdę była wspaniałym, ciepłym człowiekiem. Ta historia była dla niej kwintesencją jej kariery naukowej, zwieńczeniem i czymś, z czego była najbardziej dumna, bo wykazała się wtedy olbrzymią, niezwykłą odwagą i poświęceniem. Naprawdę ryzykowała własną karierę i wszystko, co miała. I ktoś jej to odbiera tylko dlatego, żeby sprzedać to na zagranicznych rynkach? No nie, trzeba powiedzieć nie.

FOT. ARC PRYWATNE

Prof. Hager-Małecka miała trzy wady: była bezpartyjna, była kobietą i była Ślązaczką

FOT. ARC PRYWATNE

Bożena Hager-Małecka z mężem

Różne środowiska na Śląsku wśród głównych zarzutów wobec tej produkcji wskazywały właśnie na osobę pana babci i serialową profesor Berger. Jakie te głosy miały dla Pana znaczenie, że jednak ludzie stąd tak mocno stanęli za prawdą historyczną?

Nie jestem w stanie wyrazić, jak duże to miało dla mnie znaczenie, naprawdę. Zwłaszcza, że w miarę jak się rozpętywała ta burza medialna, to kolejne osoby z grona naukowego zaczęły się do mnie zgłaszać, utwierdzając mnie w tym przekonaniu, że było całkowicie inaczej, że aż tak nie można zmieniać tej historii, nie można jej odwracać od 180 stopni. To zarówno reakcja Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, któremu bardzo dziękuję za konferencję prasową poświęconą prawdziwej historii Bożeny Hager-Małeckiej, jest faktycznie strażnikiem prawdy i broni swojej profesorki, jak i reakcje pacjentów oraz lekarzy, którzy współpracowali i byli leczeni przez babcię. To potwierdza sens naszych starań, a to nie jest łatwa walka, bo zdania są podzielone. Część artystycznego świata, również na Śląsku, mówi, że artysta ma tę dowolność, ma licencję na pewną poetykę i można manipulować historię w taki sposób. Tylko pytanie, gdzie jest granica tej manipulacji. Gdyby ktoś odebrał Curie-Skłodowskiej odkrycie radu, to byłoby ok? Jeśli Chopin jest Francuzem, to jest ok? Fikcja literacka byłaby uzasadniona w tym przypadku, żeby wzmocnić przekaz? Ja uważam, że nie. Artysta, wypuszczając dzieło, bierze za nie odpowiedzialność, jak i za to, co to dzieło zrobi w świecie rzeczywistym. W moim poczuciu ten serial zrobił wiele złego, jeśli chodzi o pamięć i o prawdziwą historię. Cieszę się, że ludzie, którzy znają historię, bronią jej, rozumieją ją, wspierają i głoszą prawdę. Na Śląsku moje wystąpienie znajduje o wiele większe zrozumienie niż w pozostałej części Polski. I to widać, Śląsk jednak pamięta i to cieszy.

Nie przekonują pana głosy, że dla dramaturgii serialu potrzebna była „szwarccharakterka" i właśnie dlatego, żeby nie oczernić pani profesor Hager-Małeckiej, stworzono fikcyjną postać profesor Berger?

To było absolutnie bezskuteczne. Już przed emisją serialu wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Powołują się w serialu na książkę o „Ołowiane Dzieci", w której Michał Jędryka to bardzo jasno i rzetelnie opisał. W dniu premiery serialu sprawdziłem wpis na jego temat w Wikipedii i przy profesor Berger jest odnośnik do profesor Bożeny Hager-Małeckiej. Gdyby zmienili postać drugoplanową, trzecioplanową, może by wtedy to zadziałało, ale nie inicjatorkę całego wydarzenia. Mam wrażenie, że to był tylko i wyłącznie zabieg, który doradzili prawnicy w celu uniknięcia pozwu. Zmienili całkowicie przekaz historyczny. Prawdziwa historia była o tym, że nawet reżim komunistyczny można skruszyć współpracą i merytorycznym działaniem, a zaserwowali nam film o rewolwerowcu z Polski, który przyjechał zaprowadzić na Śląsku porządek. To są dwa całkowicie inne przekazy.

Świadkowie historii wspominają, że profesor Hager-Małecka roztaczała nad doktor Wadowską-Król parasol ochronny. W serialu nie było to tak jednoznacznie pokazane.

Nie, tym bardziej że Grudzień naprawdę nie był jej przychylny, co zresztą doktor Wadowska-Król sama mówiła w wywiadach, że cytuję: „był okropny". Podobnie Jonek, ówczesny rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, przyjaciel Grudnia. Można powiedzieć, że na tej linii był konflikt.
Zarzucił mojej babci, że ma trzy wady: to, że jest bezpartyjna, jest kobietą i jest Ślązaczką. Powiedziała mu, że to się nigdy nie zmieni. Ona tam naprawdę miała mnóstwo wrogów, a mimo to jednak zaryzykowała wszystko i podejrzewam, że to dlatego mówiła, że to było osiągnięcie jej życia. Ojciec opowiadał nam, że dziadek odradzał babci zaangażowanie w tę sprawę, „bo nas wszystkich pozamykają". To był okres schyłkowy władzy Ziętka i jego parasol też nie był już taki silny. Doktor Wadowska-Król i moja babcia do końca swoich dni mówiły o sobie nawzajem w samych superlatywach, między nimi nie było żadnego konfliktu. Chcę podkreślić, że jeśli jest coś pozytywnego z tego scenariusza, to to, że doktor Wadowska-Król i pani Wiesława Wilczek zostały uhonorowane, bo to o nim się należy.

Pan i pozostali spadkobiercy profesor Hager-Małeckiej wysłaliście do platformy Netflix przedsądowe wezwanie do zaniechania naruszania dóbr osobistych. Na co pan liczy w ramach tej inicjatywy?

Muszę odczarować to, co zrobił Netflix i to odczarować nie na chwilę, kiedy toczymy tę burzę medialną, tylko na lata, bo ten serial będzie emitowany przez lata. Chcę też stworzyć organizację pozarządową, która zajęłaby się dziedzictwem rodu Hagerów. To jest bardzo zasłużony ród, od Maksymiliana, przez Bronisława po Bożenę Hager-Małecką - wszyscy lekarze i społecznicy. Chodziło mi to już po głowie, gdy odnalazłem pamiętnik pradziadka, który udało się wydać w 2023 roku, natomiast serial Netflixa jeszcze bardziej zmotywował mnie do tego, żeby stworzyć strażnika tej pamięci, twardszego niż ja czy szum medialny, żeby pilnował tej prawdy, a jednocześnie robił coś dobrego. Skoro Netflix zmienił śląską historię po to, żeby dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, nazwijmy to tak eufemistycznie, to niech jakąś korzyść Śląsk z tego będzie miał.
Jeśli jakiekolwiek środki pojawią się ze strony Netflixa, to absolutnie wszystkie, zostaną przekazane na działalność statutową Fundacji, która w założeniu ma współpracować ściśle, jeśli nawet nie pod nadzorem Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, bo zależy mi na transparentności. Jeśli będzie z tej mojej prawnej batalii jakiś profit, to trafi tylko i wyłącznie do śląskich dzieci i śląskich medyków, do nikogo innego. Chcę, żeby coś z tej historii było dla Śląska pozytywnego w sensie rzeczywistym, czyli żeby miało to wpływ na profilaktykę oraz badania dzieci i młodzieży na Śląsku, a także pamięć o mojej babci, żeby została zachowana zgodnie z prawdą.

MUSZĘ ODCZAROWAĆ TO, CO ZROBIŁ NETFLIX I TO ODCZAROWAĆ NIE NA CHWILĘ, ALE NA LATA, BO TEN SERIAL BĘDZIE EMITOWANY PRZEZ LATA

To jest też w pewnym sensie kontynuacja jej dzieła. Jedną rzeczą jest ochrona pamięci historycznej, a drugą to, że...

... jej nazwisko dalej będzie leczyło dzieci. Tak, uważam, że to jest optymalne rozwiązanie i wszyscy, jako cała rodzina, jesteśmy tego zdania.

Rozmawialiśmy o wsparciu, jakiego udzieliła Panu społeczność w naszym regionie. Co to mówi o Ślązakach i Ślązaczkach, że bronią prawdy o swoich bohaterkach?

To, że faktycznie jesteśmy społeczeństwem, które ma swoją tożsamość, swoją pamięć, swoich bohaterów, o których jesteśmy gotowi walczyć. My mamy swój charakter i skoro bronimy swoich bohaterów, to znaczy, że naprawdę jesteśmy już dojrzałym społeczeństwem. Cieszę się, że Śląsk pamięta, bo naprawdę otrzymałem dużo wsparcia od samorządowców, środowiska naukowego, jak i samych pacjentów oraz ludzi, którzy znali profesor Hager-Małecką. Nie pozwalajmy komuś zniekształcać naszej historii, bo jak zapomnimy o naszych autorytetach, to stracimy kompas, według którego podążamy, a nie zastąpi go sztuczna inteligencja. Dużo osób zarzuca mi, że gdyby nie było tego serialu, to nikt by się o mojej babci nie dowiedział, ale dowiedzieli się o profesor Berger, a nie o niej. To dzięki dyskusji medialnej dowiedzieli się o profesor Hager-Małeckiej. Trzeba też przyznać, że pamięć o bohaterkach tej historii miała się całkiem dobrze. Oczywiście nie była masowa, znano ją głównie na Śląsku, ale znano prawdę. Co jest lepsze: ładniejsze, masowe zniekształcenie, czy prawda znana regionalnie?

Czy twórcy nie przyłożyli się wystarczająco do poznania tej historii?

Nie, oni po prostu chcieli stworzyć z mojej babci schwarccharakterkę, a wiedzieli, że to się spotka ze sprzeciwem, więc stwierdzili, że profilaktycznie zmienią jej nazwisko. Jak zobaczyłem zajawki serialu, w których Agata Kulesza gra profesor Berger, a wszyscy inni są pod swoimi nazwiskami, to zacząłem się zastanawiać, o co tutaj chodzi? Po zobaczeniu serialu już się to wyjaśniło.

eprasa.pl 14a540635e

Babciu, ratunku! Mama po mnie przyszła!

Porwania dzieci nie są rzadką sytuacją. Rocznie w Polsce ich liczba dochodzi do tysiąca. Najczęściej to tzw. porwanie rodzicielskie. Takie jak w ubiegłym tygodniu pod Łodzią.

Anna Gronczewska

Katarzyna pokazuje wybitą szybę balkonowych drzwi, zastawioną płytą. Do dziś nie może dojść do siebie na wspomnienie wydarzeń z piątku 13 marca. Było już ciemno, gdy usłyszała odgłos tłuczonej szyby. Wszystko rozegrało się błyskawicznie. Przez drzwi balkonowe do domu wszedł do domu nieznany mężczyzna, za nim wkroczyła Kamila, córka Katarzyny.

- Nie znałam tego mężczyzny - opowiada Katarzyna. - Nagle zaatakował mnie gazem pieprzowym. Cała byłam w tym gazie. Chwycili młodszego wnuka Mateusza, chcieli też zabrać starszego Oskara, ale on uciekł i zabarykadował się w swoim pokoju. Otworzył okno, by móc przez nie uciec. To Oskar zadzwonił pod 112.

Katarzyna nie zapomni przeraźliwego krzyku Mateusza.

- Babciu, ratuj! - krzyczał chłopiec, a ona nie mogła nic zrobić. Ten przeraźliwy krzyk słyszeli też sąsiedzi, którzy przybiegli pomóc. Ale córka Katarzyny zniknęła z Mateuszem.

- Policja pojawiła się nawet szybko - wspomina Katarzyna. - Ale my od razu, z drugą córką, poprosiliśmy o pomoc prywatnego detektywa i jeszcze tego samego dnia Mateusz wrócił do domu. Córkę i jej pomocnika zatrzymano.

FOT. POLICJA

Matka, która wraz ze znajomym porwała 8-letniego syna z wioski pod Łodzią, została zatrzymana przez policję, ale szybko ją zwolniono. Babcia chłopca obawia się, że córka może ponownie spróbować porwania

Nie mam pewności, czy znów nie porwie dziecka

Dwójka porywaczy zabarykadowała się w jednym z bloków na łódzkich Bałutach. By policja mogła się dostać do środka, trzeba było wyważyć drzwi.

Córkę Katarzyny zatrzymano, ale po czterdziestu ośmiu godzinach została zwolniona, jej wspólnik też. Zastosowano wobec niej dozór policyjny oraz zakaz zbliżania się do pokrzywdzonych.

- Nie przyznali się do winy - mówi Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Mężczyzna wskazał, że w jego ocenie to kobieta jest osobą uprawnioną do opieki nad 8-latkiem, w związku z czym ich działania były legalne.

Katarzyna nie może się pogodzić z taka decyzją i zamierza złożyć odwołanie. Uważa, że powinni zostać aresztowani.

- Boimy się, że sytuacja się powtórzy - wyjaśnia. - Są osoby, które zrobią źle i to rozumieją, wiadomo, że tego nie powtórzą. W przypadku mojej córki Kamili nie ma takiej pewności. Może wrócić i powtórzyć, co zrobiła.

Jak mówi, już wcześniej była taka sytuacja, że Kamila pojawiła się przed domem matki i wybiła kamieniem szybę.

Wnuki Katarzyny nie mieszkają w domu, babcia nie zdradza, gdzie przebywają teraz, bo boi się o ich bezpieczeństwo.

- Weszłam do domu tylko po to, by ugotować dla nich obiad - mówi.

Babciu, zabierz nas od mamy

Babcia chłopców jest wdową, mąż umarł, bardzo przeżywał to, co działo się ze starszą córką. Kamila ma dziś 41 lat i od lat były z nią kłopoty. Ma dwoje dzieci z różnymi mężczyznami, a jej kartoteka nie jest czysta.

- Miała wyrok w zawieszeniu - mówi jej mama. - Ciekawe, czy to sprawdzono, stosując wobec niej dozór policyjny?

Katarzyna od czterech lat opiekuje się wnukami. Matce ograniczono władzę rodzicielską, a powodem była przemoc. Starszy wnuczek poprosił babcię, by ich zabrała od mamy.

- Mateusz miał wtedy cztery lata - opowiada. - Prawie nie mówił, był agresywny, znerwicowany. Udało się to zmienić. Chłopiec normalnie funkcjonuje, chodzi do szkoły. Bałam się, że to porwanie sprawi, że te cztery lata pracy pójdą na marne.

Teraz najważniejsze, by dzieciom zapewnić bezpieczeństwo. Sąsiedzi zapewniają, że Katarzyna bardzo dobrze opiekuje się wnukami.

- Są dla niej wszystkim - mówią. - Choć sama musi zmagać się z żałobą po śmierci męża, dzieciom niczego nie brakuje.

Znana łódzka adwokat Maria Maria Wentlandt-Walkiewicz mówi, że sprawy tzw. porwań rodzicielskich nie są rzadkością.

- Niestety, bardzo często ma miejsce walka rodziców o dzieci - twierdzi mecenas Maria Wentlandt-Walkiewicz. - I niestety w wielu przypadkach policja jest tutaj bezradna lub nie reaguje. Są słabe instrumenty, które nie pozwalają właściwie bronić interesu dzieci w sytuacji, gdy ktoś chce je zabrać siłą. Mamy Child Alert, ale to wszystko jest na papierze, a ważne, by zadziałało w życiu. Nie ma tu reguły mówiącej, że to najczęściej ojcowie porywają dzieci. Różnie bywa, matki też dokonują porwań rodzicielskich.

Maria Wentlandt-Walkiewicz przypomina, że pozbawienie kogoś wolności wbrew jego woli jest przestępstwem. Niestety, nie zawsze jest tak traktowane. Rodzice porywają dzieci, nie boją się tego robić, bo jest ogólnospołeczne przyzwolenie na tego rodzaju zachowania.

Na tropie własnego dziecka

Child Alert to system natychmiastowego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem dostępnych mediów. To program, którego głównym celem jest szybsze i skuteczniejsze poszukiwanie dzieci i nastolatków, dzięki z góry ustalonej procedurze postępowania.

Jedno z takich porwań rodzicielskich miało miejsce kilka lat temu w Gdyni. 10-letni wtedy Ibrahim został porwany na ulicy. Jego ojciec podbiegł do jego matki, uderzył w twarz i uciekł z synem. Mężczyzna ten mieszkał w Belgii i pochodził z Maroka. Ogłoszono Child Alert, ale szybko go odwołano. Ustalono, że Ibrahim jest cały, zdrowy i przebywa z ojcem w Belgii.

Inna taka sytuacja, też z udziałem obcokrajowca, miała miejsce w Tychach. Babcia wychodziła z przedszkola z 3,5-letnim wnuczkiem, gdy nagle podjechał samochód, wysiadł z niego mężczyzna, wyrwał babci chłopca, wsadził do auta i odjechał. Babcia była prawnym opiekunem dziecka, a jego matka przebywała za granicą. Natomiast ojcem był 30-letni obywatel Turcji. Białą skodę, którą jechał Turek z dzieckiem, zatrzymano w Żorach. Chłopiec wrócił do babci.

Podobna historia miała miejsce w Lublinie. 31-letni mężczyzna zabrał 3-letnią córkę od byłej partnerki, bez jej zgody. Poszedł do jej mieszkania i powiedział, że chce się zobaczyć z dzieckiem. Gdy ta otworzyła drzwi, wyciągnął z mieszkania dziewczynkę i uciekł. Kobieta zawiadomiła policję. Policjanci zauważyli idącego ulicą 31-latka. Szedł sam, bez dziecka. Okazało się, że dziecko zostawił na placu zabaw pod opieką znajomego, a sam poszedł do sklepu. Ojca dziewczynki zatrzymano, w organizmie miał 1,5 promila alkoholu, znaleziono też przy nim narkotyki.

Babcię trzeba deportować

Niemiła przygoda spotkała również 11-letniego chłopca, którego babcia, wbrew woli jego matki, chciała wywieźć na wieś. Odkryto to na granicy polsko-ukraińskiej w Korczowej. 70-letnią Ukrainkę zatrzymano, szybko stanęła przed sądem, który skazał ją na trzy miesiące więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Deportowano ją i przez osiem lat nie może wrócić do Polski.

33-letni Sebastian rozstał się z partnerką z którą ma 2,5-letniego syna Macieja. Kobieta mieszkała w Łodzi. Podczas jednych odwiedzin zabrał dziecko na spacer. Była godzina 14. Mężczyzna zapowiedział kobiecie, że wrócą koło 17. Nie pojawił się, ale zaczął wysyłać SMS-y, że zabije siebie i syna.

Matka Maćka zawiadomiła policję. Ta sprawdzała Las Łagiewnicki, drogi wylotowe z Łodzi, w pogotowiu był policyjny śmigłowiec. Około godziny trzeciej w nocy ustalono, że mężczyzna z dzieckiem przebywa w Rykach, w województwie lubelskim. Tam zatrzymano mężczyznę, dziecko przekazano matce.

Ta historia miała szczęśliwe zakończenie, ale nie zawsze tak jest. Ojciec 5-letniego Dawida wyjechał z domu w Grodzisku Mazowieckim i miał go zawieźć do matki, do Warszawy. Niestety, nie pojawił się tam, a po kilku godzinach okazało się, że mężczyzna rzucił się pod pociąg. W porzuconym aucie nie było jednak chłopca. Po kilku dniach znaleziono jego ciało. Mężczyzna zabił syna, zanim sam popełnił samobójstwo.

***

Imiona bohaterów zostały zmienione.

eprasa.pl 14a540635e

Polityka na talerzu. Hejt na lewacki schabowy

Uwielbiana przez klientów mała wege knajpka „Karrotka" w Toruniu mierzy się z hejtem. Cięgi dostaje m.in. za schabowego z seitana. Podobno to zamach na kotleta, tradycję, polskie mięso i kulturową spuściznę. Znają tę melodię także inne wege lokale w kraju

Małgorzata Oberlan

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Prowadzący w Toruniu wege lokal „Chwast Prast Vegetarian Bistro" hejt na dania z seitana uznaje za absurdalny. Sam zaprasza swoich klientów przed Wielkanocą na białą kiełbasę z seitana. Natomiast jako organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego zachęca do zakupów swojskich wędlin od gospodarzy.Jedno się z drugim nie kłóci, bo dla niego jedzenie jest albo dobre, albo nie – na pewno nie jest „polityczne"

Absurd? A jednak się dzieje! Nie tylko zresztą w Toruniu. Seitan to wysokobiałkowy, wegański zamiennik mięsa, produkowany z glutenu pszennego. Produkuje się poprzez wypłukanie skrobi z mąki. Gąbczasty i bezpłciowy w smaku nabiera charakteru we wprawnych rękach kucharzy. Nie od dziś w kuchni wege jest podstawą do przygotowania rozmaitych kotletów, gulaszy, burgerów, dań z grilla.

Czy „schabowy z seitana" - serwowany w toruńskiej knajpce - i wielu innych w kraju - ma polityczne barwy? Według skrajnych ortodoksów: tak. Bo prawomyślny, prawdziwy i polski schabowy może być tylko jeden - ten z wieprzowiny. Dania z seitana - niech sobie będą - ale niech nie podszywają się pod nasze dobra narodowe. Żaden schabowy czy mielony z tego roślinnego zapychacza niechaj nie śmie nazywać się tradycyjnie. Nie ma prawa i już! Do tego sprowadzają się te absurdalne hejty.

Oczywiście, niektórzy w atakach idą jeszcze dalej. Kotlet z seitana czy innej roślinnej alternatywy mięsa to dla nich lewactwo, zamach na tradycje kulinarne, polskiego rolnika, hodowcę i producenta mięsa.

Pani Joanna z „Karrotki": hejt odchorowałam

„Karrotka" działa na toruńskiej starówce od 15 lat. To malutka restauracja, a może raczej bar - serwuje dania wegetariańskie. Pyszne, domowe, codziennie inne. Kusi nie tylko wege wersjami schabowych czy mielonych, ale i rozmaitymi pierogami, naleśnikami, zapiekankami, kluskami, zupami.

- Co ważne w naszej historii, większość naszych klientów to osoby jedzące mięso. Po prostu doceniają domową i smaczną kuchnię; często śmiejąc się, że mają dość jedzenia na mieście kebabów - mówi pani Joanna.

Prowadzi swój lokal z pomocą syna. Ma też doraźne wsparcie. W praktyce pani Joanna robi prawie wszystko: gotuje, obsługuje, sprząta, planuje, ogarnia rachunki i zamówienia. Do tego jeszcze codziennie fotografuje danie dnia (zawsze inne!) i pokazuje na Facebooku „Karrotki". I tutaj właśnie hejt się wylewał. Cięgi ohydne i bezpardonowe dostawała „Karrotka" najczęściej właśnie za to, że śmie schabowego z seitana czy gyros z roślinnych produktów nazywać tymi nazwami. Oprócz agresywnych czy wulgarnych komentarzy były też wiadomości wysyłane bezpośrednio do lokalu.

- Ten hejt już odchorowałam. „Karrotka" to lata całe mojego życia, a gotowanie to miłość i pasja. Tak łatwo się nie poddam - usłyszeliśmy od pani Joanny pod koniec zimy.

Wtedy wsparciem okazały się rzesze sympatyków, które, po pierwsze, ruszyły na pomoc lokalowi, bo ten, dobity mrozami i opłatami, znalazł się na skraju przeżycia. Ale ogłoszona zbiórka pieniędzy na Zrzutce.pl przyniosła nie tylko materialną pomoc, ale i mnóstwo dobrych słów, wyrazów uznania, pochwał.

Tyle że w marcu problem wrócił...

Absurd do kwadratu. „Pochodzę z bardzo prawicowego domu"

W Dzień Kobiet pani Joanna zdecydowała się w mediach społecznościowych wystosować krótki apel. „Proszę o niemieszanie polityki i poglądów w nasze jedzenie" - brzmiał jego tytuł.

„Pochodzę z bardzo prawicowego domu, który nauczył mnie szacunku do innych, mnóstwa miłości, byłam wręcz bombardowana czułością. Jadło się u mnie pyszne ziemniaczki, marchewkę z groszkiem, mizerię, a nawet kotlety sojowe, a te kopytka... (pozdrawiam Mamę). Na przestrzeni lat zauważyłam, że zarówno lewo i prawo stosuje mowę nienawiści. Tak jakby moja praca, schabowe i klopsiki dzieliły talerze. Kuriozum" - napisała pani Joanna, umęczona sytuacją.

I tutaj właśnie docieramy do sedna sprawy. Historia „Karrotki" bowiem to absurd do kwadratu. Absurdalne są nie tylko same ataki na potrawy, ale i fakt, że akurat pani Joanny nikt w środowisku z lewicowymi przekonaniami nie kojarzy. Toruń wielkim miastem nie jest i żadna to tutaj tajemnica, że rodzinnie bardziej restauratorce na prawo niż na lewo. A zbiórkę pieniędzy na ratowanie lokalu założyła klientka, która też anonimowa nie jest - znana jest w mieście z prawicowych przekonań. I nikt z tym większego problemu nie miał, bo do „Karrotki"od lat stołować się przychodzą ludzie rozmaici: na pyszny obiad, a nie politykować.

„Słyszę i czytam te podłe komentarze (wiadomości). Nie powiem: te miłe sprawiają, że ciepło mi na serduchu. Te gorsze usuwam. Bo nie można nazwać mojego jedzenia „g...m". Dziękuję Wszystkim, którzy lubią moje jedzenie i powiem jedno: nie poddam się" - tak kończy marcowy post pani Joanna.

Filip Malinowski: na Wielkanoc będzie kiełbasa biała z seitana!

Co robić z takimi hejterami? Odpowiedzieć sobie na takie pytanie musiał już niejeden lokal gastro. Tyle że w Toruniu akurat dotąd takiej historii jak ta dotyczące „karrotkowego schabu" nie było.

Filip Malinowski, który prowadzi „Chwast Prast Vegetarian Bistro" w Toruniu, podpowiedź ma taką. - Za pierwszym razem nawet na jakiś agresywny wpis klientowi spokojnie odpowiem. Bo uważam, że każdy ma prawo wiedzieć dokładnie, z czego składa się serwowana potrawa. Jeśli pojawia się hejt, to hejtera blokuję, a komentarze usuwam. W razie przybierania tego na sile natomiast trzeba po prostu sprawę zgłosić policji: hejt się ściga! Najlepiej od razu uczynić to przez prawnika; nie bawić się samodzielnie - mówi. Hejt na schabowego z seitana uważa za absurd. - Nie znam przepisów, które zakazywałyby używania nazw typu „schabowy z seitana" czy „mielony z seitana" - podkreśla Filip Malinowski.

I z uśmiechem dodaje, że jego bistro na Bydgoskim Przedmieściu na Wielkanoc na pewno zaprosi klientów na „kiełbasę białą z seitana". Żadnych hejtów z tego powodu się nie spodziewa. Lokal co prawda działa w dzielnicy, w której od dekad silne jest środowisko kibicowskie, często prawicowo zorientowane. Ale „Chwast Prast" darzone jest sympatią i szacunkiem („Można stolik na noc zostawić i nic nie zginie").

Od ponad 10 lat Filip Malinowski organizuje na starówce Wolny Jarmark Toruński. Promuje tradycyjnie, uczciwie i lokalnie wytwarzaną żywność - ze swojskimi wędlinami prosto od gospodarza na czele. I na takie zakupy też zaprasza. Jedno się z drugim nie kłóci, bo dla niego jedzenie jest albo dobre, albo nie - na pewno nie jest „polityczne".

Hejty w kraju: na wege, ale i też wśród wege za „odszczepieństwo"

Z hejtem mierzyć się musiała czy musi niejedna restauracja w kraju. Obelżywymi wyzwiskami i pogróżkami na plakacie, wraz z deklaracją: „Nigdy dość rasizmu i faszyzmu w Trójmieście" została przywitana w pewien sobotni poranek obsługa restauracji Avocado Vegan Spot w Gdańsku. I był to już drugi atak skrajnej prawicy na tę restaurację. Wydarzenia miały miejsce kilka lat temu i szerokim echem odbiły się w kraju.

Niestety, akurat w Trójmieście „hejty na wege" się powtarzały. Jesienią ubiegłego roku głośno było o nagłym zamknięciu „House of Seitan". W nagraniu pożegnalnym prowadzący restaurację wskazał jasno na hejt oraz akty wandalizmu. Seitan był znakiem rozpoznawczym tego lokalu, a zasług w popularyzacji kuchni roślinnej w Trójmieście nikt mu nie odbierze. Tyle że wszystko trwało do czasu...

Ale, uwaga! Hejtować potrafią tak samo boleśnie sympatycy wege. Tak było w Katowicach, w 2024 roku. Wówczas sieć restauracji „Z Liścia" - aby ratować się na rynku - do dotychczasowej wege oferty wprowadziła dania mięsne. I rozlała się naprawdę bolesna fala hejtu!

Pod adresem osób zarządzających lokalami padły takie określenia jak „mordercy" czy „zdrajcy". Na grupach zrzeszających w sieci wegan miano odradzać wizyty w „Z Liścia" i grożono, że o zmianie polityki gastronomicznej dowiedzą się dostawcy zieleniny i pod naporem opinii z sieci zrezygnują z dostarczania produktów.

Ataki były tym bardziej okrutne, że „Z Liścia" to niezwykła sieć lokali - działają jako przedsiębiorstwo społeczne. Otworzyło je Śląskie Centrum Profilaktyki i Psychoterapii, a pracę w restauracjach znajdowały m.in. osoby, którym trudno odnaleźć się na standardowym rynku pracy ze względu na uzależnienia, problemy życiowe. Uderzono zatem hejtersko w te słabsze ogniwa...

©℗

FOT. FACEBOOK/KARROTKA

Jedna z potraw wegetariańskiej restauracji „Karrotka"

MOŻLIWE SĄ ZMIANY W NAZEWNICTWIE

W październiku 2025 roku Parlament Europejski poparł zakaz używania nazw kojarzonych z mięsem, takich jak „burger", „kiełbasa", „stek" czy „parówki" dla roślinnych zamienników. Celem ma być ochrona konsumentów przed wprowadzaniem w błąd oraz ochrona tradycyjnych nazw. Zgodnie z decyzją, „mięso" ma oznaczać wyłącznie produkty pochodzenia zwierzęcego. Zakaz taki jednak nie wszedł w życie. Przejść musi jeszcze całą procedurę legislacyjną. (Za: Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego)

– Mowa tutaj o nazewnictwie stosowanym przez producentów, a nie w gastronomii – dodaje Filip Malinowski, restaurator i prezes Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu.

eprasa.pl 14a540635e

Dziennik Polski
Poniedziałek, 23.03.2026

Leszek Możdżer: Najbardziej fascynujące jest to, co chce się ukryć

– Kiedy artysta jest młody, uważa, że sztuka jest czymś najważniejszym na świecie. A potem się okazuje, że jest tylko małym elementem większej układanki – mówi kompozytor, pianista i producent muzyczny Leszek Możdżer

Anita Czupryn

Naszą rozmowę chciałabym zacząć od „Balu w Operze" Juliana Tuwima, który właśnie wystawia Warszawska Opera Kameralna jako widowisko muzyczno-teatralne z Pana muzyką i udziałem. Tuwim pokazuje świat, który bawi się tuż przed katastrofą. Co Pana najbardziej przyciągnęło do tego tekstu?
Nie miałem pojęcia, o czym jest tekst Tuwima, zrozumiałem go dopiero, kiedy w niego wszedłem. Pierwsza inscenizacja odbyła się kilkanaście lat temu we Wrocławiu, i teraz, kiedy powtórnie przystępujemy do tego tekstu, widzę, jak bardzo świat się zmienił. Ale też jak bardzo ten tekst cały czas jest aktualny. To znaczy pod względem technicznym sytuacja się zmieniła, ale Tuwim już wiedział pewne rzeczy.

I to w 1936 roku!
W 1936 roku on już wiedział, jak świat będzie wyglądał i na czym to wszystko polega. Jego przenikliwość jest niesamowita. Do tego dodajmy odczyty, chyba astralne. Bo te jego tezy, że dwanaście małp na tej zodiakalnej karuzeli się ustawiło i sieje jakiś zamęt… Ta estetyka dwunastki cały czas powraca. Chociażby w postaci symbolicznej, na przykład Wyspy Węży i dwunastu żołnierzy niby broniących tej wyspy. Cały czas ta ikonografia funkcjonuje w mainstreamie. A jest to ikonografia na swój sposób biblijna.

W utworze Tuwima jest też odwołanie do Apokalipsy.
Tak, na początku tekstu Tuwim rzeczywiście przywołuje tekst Apokalipsy i mówi o tym, że ten świat się zakończy, że wszetecznica pijana krwią świętych zostanie usunięta z powierzchni ziemi. I to by mówiło o tym, że koniec świata tak naprawdę jest końcem starego świata, końcem złego świata, końcem krwawego świata, końcem świata opartego na kłamstwie. I mam nadzieję, że to przesłanie dotrze.

Dziś też żyjemy w świecie elit, ludzi pięknie ubranych, którzy nie chcą widzieć tej katastrofy. Tak można to czytać?
Dla nich nie ma żadnej katastrofy. Wszystko da się sprzedać i wszystko da się kupić, więc o katastrofie nie ma mowy. Z punktu widzenia tak zwanych elit, choć nie jest do końca wiadomo, co to i kto to w ogóle jest, bo są to też często ludzie, którzy podlegają takim samym presjom, jak my, niewolnicy – to katastrofy nie ma. Jak się spojrzy na kariery polityczne, to one przecież też czasami kończą się źle. Chociaż ci najważniejsi raczej zawsze lądują na cztery łapy. Ale dla tych ludzi katastrofy nie ma. Jest to zwykły system operacyjny.

O czym Pan myślał, kiedy tworzył muzykę do „Balu w Operze"?
Starałem się wejść w tekst. Przede wszystkim język polski ma taką rytmikę, która zmusza do pewnego wysiłku, jeżeli chodzi o organizację tekstu pod względem muzycznym, więc właściwie trudno mi powiedzieć, że o czymkolwiek myślałem. Starałem się ten tekst zorganizować. Ale dzisiaj wydaje mi się, że miałem jakiś rodzaj prowadzenia, natchnienia, że to pole energii, które za tym tekstem stoi, jest tak mocne, że poprowadziło mnie na swój sposób. Uważam, że jest to jedna z bardziej udanych moich kompozycji. Mimo tego, że byłem wtedy nieświadomym młodym człowiekiem, kiedy to pisałem.

Tuwim ma rytm, ma nerw, ma też ironię. Czy Pan, pracując nad muzyką, słuchał jego języka, czy raczej chciał mu się przeciwstawić?
Nie. Ja bardzo szanuję polski język. Uważam, że jest fantastyczny i niesamowity. Jest też bardzo trudny, ale bardzo barwnie i mądrze opisuje świat. Zależało mi na tym, żeby nie przestawić ani jednego słowa w tym, co Tuwim napisał. W dwóch, trzech miejscach może zmieniłem kolejność słów, żeby zachować rytmikę melodii, ale nic nie zostało zmienione nawet na ułamek. Tekst Tuwima bardzo szanuję; czuć, że to jest naprawdę wybitny umysł, który miał jakieś wglądy.

Publiczność usłyszy w Pańskiej muzyce coś politycznego? Rozpozna, nawet jeśli muzyka nie składa prostych deklaracji?
Jest fragment, w którym są motywy kolęd, motywy hymnu Polski. Jest fragment Mazurka Chopina, ukryty, zakopany w aranżacji. Są fragmenty chociażby Hymnu do radości Beethovena, który dzisiaj jest hymnem Unii Europejskiej. Ale to nie są jakieś znaczące cytaty, które miałyby komentować bieżącą sytuację polityczną. To spektakl oparty na tekście uniwersalnym, który opowiada o kondycji polskich elit od lat trzydziestych aż do dzisiaj. Zresztą widać, że

FOT. SISI CECYLIA/ MATERIAŁY PRASOWE

Leszek Możdżer: Muzyka jest matematycznym systemem dwunastotonowym. Więc ta iluzja, że my tworzymy coś wielkiego, jest w ogóle błędem w założeniu

była cała ogromna operacja wycięcia elit. Potem były punkty za chłopstwo, czyli ludzie, którzy zajmowali się bardziej rytmami przyrody, rytmami księżyca, rozumieli, jak przyroda wzrasta, jak się rozwija, zostali ubrani w garnitury i wsadzeni do polityki. I dzisiaj to widzimy.

Przed chwilą, na próbie, zobaczyłam, jak własnoręcznie przestawia Pan fortepian. Co robi z Panem obecność na scenie? Bo w tym projekcie nie jest Pan tylko kompozytorem, ale kimś obecnym w całym widowisku. Lubi Pan być w samym środku scenicznego żywiołu czy woli dystans?
To jest dla mnie wkroczenie na nowe terytorium. Rzeczywiście mam tu jakieś proste zadania aktorskie i nawet trochę tekstu do mówienia. I to jest dla mnie wejście w nowe. Każdy chce się rozwijać i każdy chce się uczyć. Nie czuję wewnętrznego sprzeciwu. Wydaje mi się, że mam na tyle szerokie postrzeganie, że mogę się zająć również i tym.

Samo słowo „bal" w naszym języku jest formą społecznego przedstawienia. Bal to kostium, rola, są gesty i pozory. Ma Pan poczucie, że żyjemy w epoce nieustannego balu? Czy sztuka powinna zdzierać maski, czy pokazywać, że wszyscy ich potrzebujemy?
Nie da się przejść przez życie, nie ubierając masek. I też budzenie się, nazwijmy to, z tego oprogramowania jest niestety bardzo bolesne. Zdaję sobie sprawę z tego, że człowiek, kiedy się budzi, zaczyna się orientować, że jest niewolnikiem, że tak naprawdę dostał bardzo wąski zakres środków wyrazu. I że pewne obowiązujące normy, reguły bardziej ograniczają niż rozszerzają świadomość. Ale bal to nie jest nic złego. Składa się z bardzo wielu rzeczy. To jest pewnego rodzaju synteza różnych zjawisk. Pomijam już sprawy alkoholu, muzyki czy pewnych międzyludzkich relacji, tego tańca godowego, który się na takim balu odbywa. Ale bal jest w porządku. Wydaje mi się, że to jest bardzo fajna rzecz.
Pytanie tylko, jak go obsłużyć, żeby nie była to żadna degradacja ani dla duszy, ani dla psychiki, ani dla człowieka w całości.

Co Pana bardziej interesuje jako artystę: to, co człowiek pokazuje światu, czy to, co chce przed światem ukryć?
Najbardziej fascynujące jest oczywiście to, co chce się ukryć. Prawda jest najbardziej fascynująca. Chociaż Tomasz Stańko twierdził, że prawda jest oczywista; po prostu jest prawdą i nie da się jej zmienić. I że to właśnie kłamstwo jest najbardziej ciekawe. Patrząc na współczesną politykę, można to zobaczyć, bo tam są teraz dwa nurty informacyjne: jeden tak zwany mainstreamowy, drugi, powiedzmy, spiskowy. A ja chodzę sobie po jednym i po drugim. Raz jeden się lepiej dopina, raz drugi. Ale informacja, dezinformacja i w ogóle broń informacyjna są już walką na wyższym poziomie. Wiadomo, że dusza, która otrzymuje ciało ludzkie, przez pierwsze wcielenie używa po prostu przemocy fizycznej. Ci ludzie są też używani do wielkiej polityki, powiedzmy, jako żołnierze czy jako przestępcy, czy w jakikolwiek inny sposób. Później dusza wchodzi na poziom broni informacyjnej. I tutaj są te wszystkie polityczne sprawy: dezinformacja, informacja, to, że za pomocą informacji można uruchomić wielkie potencjały tkwiące w tkance społecznej. Trzeci etap to jest wchodzenie na drogę samodoskonalenia. Znika już instytucja wroga i zaczyna się rozumieć wszystkie te polaryzacje. Wydaje mi się, że mnie udało się jakoś wdrapać na ten trzeci poziom: nie oceniam już ani informacji, ani dezinformacji. Tym bardziej że bardzo często okazuje się, iż informacja jest dezinformacją, a dezinformacja informacją. Więc to jest po prostu taka gra. Wiem, że informacja jest bronią. Jest też pewną materią, którą się handluje. Więc obserwuję to wszystko spokojnie i staram się z tego życia jak najbardziej skorzystać.

Na ile wielka kultura, opera, teatr, koncert może być miejscem prawdy? Często bywa też po prostu miejscem olśniewającej dekoracji.
Budda zakazywał teatru, bo twierdził, że życie i tak już jest wystarczającym teatrem, że budowanie kolejnego piętra jest zabójcze dla duszy. My się tutaj dosyć bezkarnie bawimy w teatr i bawimy się tą iluzją. Wydaje mi się, że życie jest ciekawe, i filmy, i teatr, i te zachowania, które nie są w zgodzie z naturą i są w sprzeczności z logiką; to wszystko, co się widzi w filmach, jest właśnie tym, co jest ciekawe. I na tym polega ten cały Matrix: żeby właśnie uprawiać teatr w życiu codziennym, i też na scenie.

Pana zdaniem artysta ma dzisiaj obowiązek diagnozować rzeczywistość? Czy wystarczy, że będzie uczciwie tworzył własny język?
Muzyka jest matematycznym systemem dwunastotonowym. Więc ta iluzja, że my tworzymy coś wielkiego, jest w ogóle błędem w założeniu. Bo to jest bardzo prymitywny, prosty system, w którym zostaliśmy zamknięci jako muzycy, w tym kole kwintowym. Tam jest tylko dwanaście dźwięków w różnych wersjach.

Ale co to robi z duszą człowieka!
No właśnie, co to robi z duszą człowieka, to już jest osobny temat. Wydaje mi się, że jakieś analizy sytuacji bieżącej nie są domeną artystów, bo my wszyscy, którzy czytamy media czy internet, mamy do dyspozycji może 10, może 20, najwyżej 30 procent tego wszystkiego, co się dzieje. Mamy do czynienia tylko z wersjami oficjalnymi, więc nic nie wiemy. Ani o polityce, ani o tym, kto tym wszystkim rządzi, ani jak ten świat jest zbudowany. Nie wiemy, na czym polegają reguły gry. Nie wiemy, po co właściwie się żyje. Co to jest śmierć, co to są narodziny. To wszystko trzeba doświadczyć, tę drogę własnoręcznie wykopać, jakieś klejnoty wiedzy i zrozumienia tego, na czym polega życie. I to jest najciekawsze. Jeżeli się do czegokolwiek człowiek dokopie, to warto o tym powiedzieć głośno, dlatego że to może być inspiracją. A czy już ktoś w to uwierzy? Trudno mi brać na siebie odpowiedzialność za kogoś, kto weźmie za poważnie słowa takiego idioty, jak ja.

Kiedyś powiedział Pan, że nie przywiązuje się do etykiet, że jest po prostu muzykiem. Czy wraz z dojrzałością artystyczną tym bardziej trzeba się bronić przed zaszufladkowaniem?
Mnie zaszufladkowanie nie przeszkadza. Zaszufladkowanie jest tylko po to, żeby usystematyzować sprzedaż, czyli żeby było wiadomo, na której półce szukać danego wyrobu. Ja też mam rachunki do opłacania, więc jeżeli państwo mają taką potrzebę, czy to krytycy, czy dziennikarze, czy sprzedawcy, to bardzo proszę mnie szufladkować. Mnie to nie przeszkadza.

Po latach sukcesu i uznania potrafi Pan jeszcze sam siebie zaskoczyć? I czy w ogóle chce Pan takich zaskoczeń?
Zdarza mi się, tak. Ale coraz bardziej zewnętrzność, czyli moje doświadczenia spoza muzyki, zaczynają przenikać do muzyki. Rozumiem to w ten sposób, że muzyka jest wyrazem pewnych treści, których człowiek dotyka, których poszukuje. U Picassa tak było, że jak zajął się rzeźbą, to zaczął łamać struktury swojego malarstwa tak, że dany

eprasa.pl 14a540635e

obiekt było widać z każdej strony. Po prostu, obracając rzeźbę, zrozumiał, że może spojrzeć na nią z każdej strony, i od razu przeniknęło to do jego malarstwa. I poniekąd tak samo jest też u muzyka: wszystko, czym zajmujesz się w swoim tak zwanym prywatnym czasie, chociaż taki czas nie istnieje, wszystko, co tam odkryjesz, zaczynasz automatycznie przenosić na grunt swojej twórczości muzycznej. I w moim przypadku jest dokładnie tak samo. Chyba u wszystkich twórców można znaleźć taki mechanizm.

A co Pan przenosi?
Chociażby poszukiwania harmonii, jeżeli chodzi o odrębne strojenia. System dziesiątkowy, który staram się w muzyce urzeczywistnić, bo gramy w systemie dwunastkowym. Poszukiwania terapeutyczności muzyki, czyli wszystkie rozważania na temat tego, jak to zrobić. Oprócz tego muzyka jest przede wszystkim terenem samodoskonalenia. I to jest najwspanialsze w muzyce: że każdy muzyk musi zamknąć się w pracowni na wiele, wiele godzin, żeby uzyskać dostęp do własnych mięśni, opanować je i w ten sposób uzyskać kontakt z samym sobą. W Indiach mówi się, że muzyka jest nauką samą w sobie. Uprawianie muzyki jest po prostu przestrzenią samodoskonalenia. A o to w życiu chodzi: by doświadczyć kontaktu z samym sobą. I że ta samotność jest uzdrawiająca, czymś, co sprawia, że człowiek się rozwija.

Bardziej pociąga Pana doskonałość czy ryzyko?
Jednak ryzyko. Doskonałość chyba jest nieosiągalna.

Wciąż jest w Panu ten muzyczny buntownik czy dzisiaj już bliżej Panu do kogoś, kto bardziej słucha świata niż z nim walczy?
Walczyć ze światem nie mam zamiaru, bo już wielokrotnie się przekonałem, że kiedy zaczyna się walczyć z systemem, to przychodzi dokładnie taka sama siła przeciwna, więc każdego tutaj, w tym systemie, można nauczyć pokory. Matrixa trzeba szanować. Ja bardzo szanuję tę sytuację. Z jakichś powodów to tak jest ustawione. Jesteśmy jeszcze cywilizacją bardzo nisko rozwiniętą, jeżeli chodzi o samoświadomość. Może świadomość mamy niezłą, natomiast samoświadomości jeszcze nie widzę. Ale raczej staram się patrzeć na świat i próbować zrozumieć jego zasady, żeby się nim posługiwać, a nie po to, żeby z nim walczyć.

Czy jest coś takiego jak polska wrażliwość muzyczna? Możemy mówić na przykład o melancholii, rozdarciu, ironii albo czułości? Zaobserwował Pan coś takiego? Na czym ta polskość polega?
Przede wszystkim trzeba by tu mówić o czymś, co jest narodowe. A ja nigdzie nie dokopałem się do przekonującej definicji takiego słowa, jak „naród". Wiem, że narody oparte są na rodach, czyli chodzi o rody. Tymczasem cała wiedza rodowa jest systematycznie wycinana i kasowana. Jak się wpisze to hasło w Wikipedii, to wychodzi definicja, z której wynika, że naród to grupa ludzi, która czyta te same książki i ma swoją drużynę piłkarską. Więc wydaje mi się, że my właściwie nie mamy pojęcia, czym jest naród, jak przebiegają naprężenia wewnątrz tej tak zwanej tkanki narodowej. Tym bardziej że wprowadzono termin „obywatelstwo", a terminu „naród" właściwie już nie ma. Trudno mi więc powiedzieć, czy narody jeszcze istnieją. Mam co do tego duże wątpliwości. Nawet w Polsce bardzo została podmieniona ta tkanka społeczna. Ludzie mówią w innych językach, mają inne kolory skóry. Rzeczywistość bardzo się zmieniła. To nie jest już rzeczywistość narodowa. Oczywiście pole energii pod nazwą „naród" cały czas istnieje i można się z niego jakoś zasilać. Natomiast ja mam kłopot z definicją tego słowa, więc nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, jakie są cechy polskiej narodowej muzyki, bo nie wiem, czym w ogóle jest naród. Na pewno nie jest tym, co nam się mówi, że jest. Skoro narody polegają na rodach, to trzeba by pielęgnować wiedzę rodową, czyli mieć świadomość tego, skąd się człowiek wziął, kim są jego przodkowie. Kiedyś ta wiedza była dosyć mocno pielęgnowana i był to podobno ogromny dział nau-ki. W tej chwili widzę, że nikogo to nie interesuje. Ale to też ma swoje dobre strony, bo człowiek ma wtedy jakby wykasowaną pamięć i staje w pewnej bezbronności wobec żywiołu życia, i musi sam, własnymi siłami duchowymi, się w tym odnaleźć. To jest w ogóle bardzo ciekawe rzemiosło: zajmować się życiem z takiej perspektywy.

W Polsce łatwiej jest być słuchanym, czy łatwiej być konsumowanym?
Konsumpcja nie przekłada się na sprzedaż płyt. Wiem, że klikalność, czyli tak zwane afery i skandale, też nie przekładają się na liczbę sprzedanych egzemplarzy. Dzisiaj ostatecznym weryfikatorem dla mnie jest scena. Wydaje mi się, że to właśnie na scenie jest ten świat, w którym mogę się zweryfikować przed publicznością, i publiczność ma szansę zobaczyć, z kim ma do czynienia. Bo liczba wypracowanych godzin przy instrumencie i to, z jaką żarliwością gram, po prostu świadczą o mnie i o jakości tej usługi, którą dostarczam publiczności. Oczywiście doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że żyjemy w rzeczywistości obrazkowej. Nawet pierwsze przykazanie zostało przez Kościół katolicki usunięte, bo pierwsze przykazanie brzmi: „Nie czyń sobie podobizny Boga rzeźbionej ani malowanej". Więc bardzo wyraźnie widać, że dzisiaj mamy kulturę, cywilizację obrazkową, opartą na obrazku, i to pierwsze przykazanie trzeba było usunąć. Zdając sobie z tego sprawę, też posługuję się swoim wizerunkiem jako pewnego rodzaju kartą w tej całej zabawie, która nazywa się show-biznes. Czyli musi być show i musi być biznes. Ale dopóki nie wymiotuję, to znaczy, że nie jest tak źle.

Jak Pan rozumie dojrzałość artysty? Jako dojrzały artysta czuje Pan większą wolność, większą samotność, większą odpowiedzialność?
Raczej większą samotność. Odpowiedzialność z siebie zdjąłem, bo próbowałem parę razy głośno mówić o swoich odkryciach i to nie był dobry pomysł. Tak że z odpowiedzialności raczej zrezygnowałem. Mogę być odpowiedzialny tylko za jakość swojej własnej wyobraźni, za jakość swojego własnego postrzegania, które cały czas staram się rozszerzać. A dojrzałość artystyczna to nic przyjemnego. Zaczyna się definiować swój zasięg i zaczyna się rozumieć, że sztuka nie jest najważniejszą rzeczą na świecie. Kiedy artysta jest młody, uważa, że sztuka jest czymś najważniejszym na świecie, a potem się okazuje, że jest tylko małym elementem większej układanki.

Sztuka może jeszcze budować wspólnotę ludzi?
Oczywiście, nawet musi budować wspólnotę. Wydaje mi się, że to, iż artyści zostali pozamykani w akademiach muzycznych i grają repertuar, który jest niedościgły dla tak zwanych słuchaczy, jest pewnego rodzaju dramatem. Bo artyści zamienili się w sportowców wyczynowych, którzy grają sonaty, scherza i etiudy, natomiast nie są w stanie zagrać wspólnej ludowej pieśni tak, żeby wszyscy przy stole mogli razem zaśpiewać. Oczywiście jest to sytuacja na swój sposób dramatyczna. Staram się w wolnych chwilach pielęgnować tę naszą wspólną świadomość. Chociaż zdaję sobie sprawę, że to pole też jest terenem jakiejś walki, że nie pielęgnuje się piosenek, które są wartościowe - chociażby Wasowski, Przybora, Grechuta, Turnau i jeszcze parę nazwisk by się znalazło. Nawet utwory Lady Pank to są też takie fajne, hymniczne piosenki, które wspólnie przy stole można zaśpiewać. Fajnie byłoby pielęgnować te treści, bo przede wszystkim wspólne uprawianie muzyki, kiedy razem się śpiewa, daje niesamowite poczucie jedności.

Co Pana dziś najbardziej porusza jako człowieka, nie artystę?
Wszystko mnie porusza: przyroda, ludzie, piękno. Wszystko.

Czego nauczył się Pan o człowieku dzięki muzyce, czego nie nauczyłaby żadna inna dziedzina życia?
Dzięki muzyce mogłem zajrzeć i za kulisy wielkiej polityki, i do niskich stref społeczeństwa, bo muzyk wszędzie się przyda. Mogłem więc zobaczyć, na czym polega ludzkie życie. Zmieniając często szerokości geograficzne, podróżując z koncertami, widziałem też bardzo różnych ludzi: bardzo różnie ubranych, bardzo różnie się zachowujących, mających przeróżne przekonania. To dało mi pewien dystans do całej rasy ludzkiej. Dzięki muzyce stałem się człowiekiem, który potrafi spojrzeć z daleka na całą tkankę społeczną. I to sprawiło, że zacząłem się interesować sprawami położonymi dosyć wysoko w dziedzinie ludzkiej świadomości.

Czy można być wolnym muzykiem w dzisiejszym świecie sztucznej inteligencji, algorytmów i natychmiastowej konsumpcji?
Nie wiem, czym jest wolność, nie zastanawiam się nad tym. Moim zdaniem samo bycie istotą humanoidalną co do zasady sprawia, że wolność nie istnieje. Jesteś poddany prawom grawitacji, prawom biologii, prawom emocjonalności, normom społecznym. Ogranicza cię przeszłość i tak dalej, więc wolność jest oczywiście iluzją. Tym bardziej że im człowiek bardziej rozwija się mentalnie, tym sam sobie narzuca pewne ograniczenia, wiedząc, że łamanie pewnych praw przynosi określone konsekwencje. Więc tak naprawdę im bardziej człowiek posuwa się na drodze samorozwoju, tym bardziej sam siebie ogranicza. Wolność jest chyba tylko dla ludzi nieświadomych. Dla ludzi świadomych żadnej wolności nie ma - są tylko wybory, które przynoszą konsekwencje.

Po latach grania, kompono-wania, szukania nowych brzmień muzyka dziś bardziej Pana uspokaja czy bardziej niepokoi?
To zależy, dlatego że muzyka ma w sobie różne ładunki. Tekst ma ładunek, artysta ma ładunek, instrumentacja ma ładunek, nawet sam strój może mieć w sobie pewnego rodzaju ładunek. Ale ja jestem tylko po to, żeby obserwować swoje emocje. A ta polaryzacja lubię - nie lubię jest główną przyczyną cierpienia, więc staram się po prostu funkcjonować w tym dualistycznym świecie tak, żeby nie ulegać emocjom.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU! Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Komunikaty

CYFROWA OdNowa" to inicjatywa ucząca, jak świadomie i bezpiecznie korzystać z sieci - bez względu na wiek.
Kontakt: odnowacyfrowa@gmail.com

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikpolski24.pl

REKLAMA 0011497948

Wójt Gminy Racławice

podaje do publicznej wiadomości,

że w Urzędzie Gminy w Racławicach na tablicy ogłoszeń w dniach od 23.03.2026 r. do 13.04.2026 r. będzie wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych, przeznaczonych do dzierżawy położonych na terenie obrębu Głupczów.

REKLAMA 0011497817

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
z siedzibą w Krakowie przy ul. Basztowej 22

informuje, że w budynku Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Racławickiej 56 (parter i III p. nowy budynek), w Krakowskim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Gazowej 15 w Krakowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego (zakładka: Zamówienia publiczne i ogłoszenia → Nieruchomości → 2026) i na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego (zakładka: Biznes → Zamówienia publiczne i ogłoszenia → Nieruchomości → Obrót nieruchomościami 2026) został zamieszczony na okres 21 dni, od 19 marca 2026 r. do 8 kwietnia 2026 r., wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie, obejmujący garaż o powierzchni 21,6 m², znajdujący się na nieruchomości, stanowiącej własność Województwa Małopolskiego, położonej w Krakowie przy ul. Kapelanka 60, oznaczonej jako działka nr 123/19.

eprasa.pl 14a540635e

0011498261

„Odszedłeś cicho i bez pożegnania,
Jak ten, co nie chce swym odejściem smucić,
Jak ten, co wierzy w chwili rozstania,
Że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić”.

ś†p

Bogusław Morek

Najdroższy Mąż, Kochany Tata,
Teść, Dziadek, Brat i Wujek

Przeżywszy lat 74, odszedł od nas nagle
dnia 18 marca 2026 roku.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek,
dnia 26 marca 2026 roku o godzinie 12.20
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

0011498370

Z wielkim żalem i smutkiem
żegnamy

ŚP

Mieczysława Łazarza

wieloletniego pracownika
Centralnego Ambulatorium Stomatologicznego
Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej
w Krakowie.

Odszedł od nas wspaniały lekarz stomatolog,
Człowiek bardzo ciepły i pogodny.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Dyrekcja oraz Pracownicy
Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej
w Krakowie

0011498519

Lek. dent.
Małgorzacie Łazarz-Półkoszek
oraz
Jej Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Ojca
lek. stom.

Mieczysława Łazarza

składają

prof. dr hab. n. med. Małgorzata Pihut
z zespołem Katedry Protetyki Stomatologicznej
i Ortodoncji UJ CM w Krakowie

0011498500

Naszej Drogiej Koleżance

dr n. med. Katarzynie Łazarz-Bartyzel

najgłębsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa

Kierownik
Katedry Stomatologii Wieku Rozwojowego UJCM
wraz z Zespołem

0011498571

Z głębokim smutkiem i żalem składamy

Panu

Wiesławowi Pyrczakowi

wyrazy najszczerszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Niech pamięć o Niej oraz świadomość
pozostawionego dobra staną się źródłem siły
i ukojenia w tych trudnych chwilach.

Dziekan wraz z pracownikami Dziekanatu
Wydziału Lekarskiego UJ CM

0011498550

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Dr.

Mieczysława Łazarza

wieloletniego pracownika
Kliniki Chirurgii Czaszkowo-Szczękowo-Twarzowej.

Wyrazy współczucia

Rodzinie

składają

Prof. dr hab. n. med. Grażyna Wyszyńska-Pawelec
z zespołem Katedry i Kliniki Chirurgii
Czaszkowo-Szczękowo-Twarzowej
Uniwersytetu Jagiellońskiego - Collegium Medicum

0011485127

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

0011485122

Lilia
zakład pogrzebowy
- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje
KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

AUTOREKLAMA

REKLAMA 0011485131

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ul.Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul.Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul.Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul.Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul.Ćwiklińskiej 10 606 793 279

Dziennik Polski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Słabsze wyniki, zawirowania organizacyjne - ostatnie tygodnie nie były dobre dla „Pasów". Po wygranej z GKS-em jest nutka optymizmu **STR. 18**

FOT. ANDRZEJ BANAS

Cracovia wreszcie złapała oddech

„Słonie" bez przełomu. Po kolejnej przegranej spadek z ekstraklasy jest coraz bliższy **STR. 18**

Duży niedosyt w I lidze. Remisy Wisły i Puszczy, niespodziewana porażka Wieczystej **STR. 19**

Sukcesy polskich lekkoatletów. Jakub Szymański halowym mistrzem świata! **STR. 21**

eprasa.pl 14a540635e

Ekstraklasa piłkarska Cracovia czekała pięć miesięcy na wygraną u siebie

Do „Pasów" uśmiechnęło się szczęście

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Zagrał najlepszy zespół w tabeli, biorąc pod uwagę wyniki w tym roku - GKS, z przedostatnim, czyli Cracovią. Który wygrał? Ten drugi.

Cracovia	1 (0)
GKS Katowice	0

Bramka: 1:0 Hasić 80 karny.
Cracovia: Madejski - Sutalo, Wójcik, Henriksson, Knap - Klich (77 Dominguez), Al-Ammari, Sans (84 Glik) - Hasić (84 Minczew), Tabisz (61 Kameri) - Praszelik (77 Batoum).
GKS: Strączek - Czerwiński, Jędrych, Klemenz - Jirka, Kowalczyk (84 Błąd), Rasak, Wasielewski - Wdowiak (68 Marković), Nowak - Szkurin.
Sędziowali: Paweł Malec (Łódź) oraz Michał Obukowicz (Warszawa), Maciej Majewski (Łódź). **Widzów:** 11 026.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Ajdin Hasić (z lewej) w walce z Erikiem Jirką. Bośniak strzelił dla Cracovii gola z karnego

Zwycięstwo dla Cracovii było koniecznością, bo strefa spadkowa zaczęła się do niej niebezpiecznie zbliżać. Po piatkowych meczach „Pasy" spadły na 12. miejsce w tabeli, a po tej wygranej awansowały na 9. Mają 36 punktów i niewiele brakuje już do zapewnienia sobie utrzymania - około 6 „oczek".

Poprzednio Cracovia zwyciężyła u siebie dość dawno, bo pięć miesięcy temu (18 października), pokonując Raków Częstochowa 2:0. Wiosenna część sezonu nie jest udana. Trener Luka Elsner szuka optymalnego ustawienia. Teraz trochę szyki pokrzyżowały mu choroby takich piłkarzy jak Mauro Perković czy Kahveh Zahiroleslam.

„Pasy" wyszły na ten mecz bez klasycznego napastnika. Do pierwszego składu awansował Karol Knap, defensywny pomocnik, który zagrał na lewej obronie. Pierwszy raz od 1 minuty wystąpił wychowanek Mateusz Tabisz. Trener Elsner dokonał czterech zmian w stosunku do poprzedniego meczu, przegranego z Wisłą Płock 1:2. A po raz pierwszy w składzie zagrało aż 6 Polaków.

Przed meczem minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych trenerów „Pasów" Henryka Stroniarza i Stanisława Zapalskiego.

Cracovia ruszyła na rywala, zdając sobie sprawę, że tylko zwycięstwo jej pomoże. Jednak to najlepszy w tej chwili ligowiec w Polsce Bartosz Nowak w 19 min o mało co nie ukarał gospodarzy - główkował minimalnie niecelnie.

„Pasy" bardzo uważały, żeby nie popełnić błędu, dlatego też długo i mozolnie rozgrywały piłkę. GKS nie zamierzał się bronić, jak to robiła ostatnio w Krakowie Wisła Płock, tylko sam atakował bramkę gospodarzy. Gra toczyła się więc częściej na połowie miejscowych.

W 44 min gospodarze wreszcie wyzwolili się z pressingu. Zaatakował Mateusz Praszelik i zdecydował się na strzał z 30 m, ale został zablokowany i był tylko róg.

Cracovia musiała coś zmienić w swojej grze, bo nie wyglądało to dobrze. Indeks goli oczekiwanych na poziomie 0,17 to jest coś, czym nie można się chwalić.

Od mocnego uderzenia mogła się zacząć druga połowa dla GKS-u. W idealnej sytuacji był Ilia Szkurin, ale Oskar Wójcik naprawił swój błąd i wybił lecącą do bramki piłkę. Po chwili znów atakował Szkurin i trafił w boczną siatkę. W 50 min strzelał Marcin Wasielewski, Sebastian Madejski zdołał wybić futbolówkę na róg.

W 59 min „Pasy" oddały pierwszy celny strzał. Po podaniu Tabisza i zgraniu piłki przez Ajdina Hasicia główkował Praszelik, Rafał Strączek został zmuszony do interwencji.

Ledwo co wszedł na boisku Jean Batoum, a już tak nacisnął Lukasa Klemenza, że ten zagrał ręką i sędzia podyktował „jedenastkę". Pewnie wykonał ją Hasić i w 80 min było 1:0.To był dar od losu dla gospodarzy.

W końcówce na boisku pojawił się Kamil Glik, który ostatnio grał w meczu ligowym Cracovii 6 października 2024 r. (we Wrocławiu ze Śląskiem). Były nerwowe doliczone minuty - siedem, ale udało się Cracovii obronić wynik.

- Dla zawodników, sztabu i kibiców jest to radosny moment, ale to nie był piękny mecz - ocenił Elsner. - Lepsi niż ostatnio byliśmy w obronie, blokowaliśmy wiele strzałów, ale trochę cierpieliśmy. Jedna przypadkowa sytuacja sprawiła, ze wynik poszedł w naszą stronę. Zagraliśmy przeciwko dobrej drużynie, zdaję sobie sprawę, że trener gości może być rozczarowany. To nie była piękna gra. Wielu zawodników nam brakowało z powodu chorób. Wynik daje nam dużo świeżego powietrza, sądzę, że to początek czegoś lepszego.

Teraz w lidze nastąpi przerwa na reprezentację. Po niej 4 kwietnia „Pasy" zagrają w Zabrzu z Górnikiem. ©℗

Lech urządził sobie polowanie na „Słonie"

Piotr Pietras
sport@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Zgodnie z przewidywaniami Niecieczanie przegrali (1:4) mecz wyjazdowy z mistrzem Polski i ich szanse na utrzymanie się są już coraz mniejsze.**

Lech Poznań	4 (3)
Bruk-Bet Termalica	1 (0)

Bramki: 1:0 Bengtsson 33, 2:0 Bengtsson 36, 3:0 Gholizadeh 38, 3:1 Isik 65, 4:1 Ismaheel 87.
Lech: Mrozek - Pereira, Mońka, Skrzypczak, Gurgul - Gholizadeh (78 Ismaheel) , Kozubal, Rodriguez (60 Thordarson), Walemark (60 Palma), Bengtsson (85 Dudek) - Ishak (85 Agnero).
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Isik, Matysik, Putiwcew - Biniek (53 Fassbender), Ambrosiewicz, Kubica [79], Guerrero (53 Masoero), Hilbrycht (90 Jakubik) - Durdov (53 Zapolnik), Jimenez (81 Strzałek).
Sędziowali: Patryk Gryckiewicz (Toruń) oraz Marcin Boniek i Michał Sobczak (obaj Bydgoszcz). **Widzów:** 36 239.

Poznaniacy do meczu z beniaminkiem z Niecieczy przystąpili po czwartkowym, rewanżowym meczu 1/8 finału Ligi Konferencji ze Szachtarem Donieck, który odbył się w Krakowie, na stadionie w przy ul. Reymonta (tam w roli gospodarza rozgrywa mecze zespół z Ukrainy).

„Kolejorz" po dwóch golach Mikaela Ishaka po pierwszej połowie prowadził już 2:0 i bliski był doprowadzenia do dogrywki (pierwszy mecz Lech przegrał 1:3). W drugiej odsłonie samobójcza bramka Joao Moutinho sprawiła, że mecz zakończył się wygraną Lecha tylko 2:1 i poznaniacy odpadli z dalszej rywalizacji w Lidze Konferencji.

Ich szkoleniowiec Niels Frederiksen chwalił piłkarzy za czwartkowy występ w Krakowie i twierdził, że jego zespół jest bardzo dobrze przygotowany do spotkania ze „Słoniami".

Mistrzowie Polski na boisku potwierdzili słowa trenera, od początku meczu zdominowali wydarzenia boiskowe. Mimo wyraźnej przewagi „Kolejorza" to zespół z Małopolski powinien w 4 min objąć prowadzenie. Po dośrodkowaniu Damiana Hilbrychta w stuprocentowej sytuacji przed bramką Lecha znalazł się Jesus Jimenez, Hiszpan z piątego metra posłał jednak piłkę obok słupka.

W kolejnych minutach niecieczanie rozpaczliwie bronili dostępu do własnej bramki i dzięki znakomitej postawie Chovana do 33 min utrzymywał się wynik bezbramkowy. Wtedy to rzut wolny z ok. 25 metrów wykonywał Bengtsson, piłka po jego uderzeniu trafiła w poprzeczkę w okolicy „okienka" i odbiła się tuż za linią bramkową. W tej sytuacji Chovan nie miał już żadnych szans.

Po zdobyciu gola miejscowi jeszcze bardziej przyspieszyli tempo rozgrywania akcji ofensywnych i na efekty nie trzeba było długo czekać. W 36 min „główkę" Ishaka obronił Chovan, ale po dobitce Bengtssona był już bezradny. Z kolei w 38 min, po podaniu z głębi pola, Gholizadeh znalazł się w sytuacji sam na sam z golkiperem gości i po minięciu go oraz wracającego Artema Putiwcewa wpakował futbolówkę do siatki.

Trzybramkowe prowadzenie do przerwy sprawiło, że po zmianie stron mistrzowie Polski zlekceważyli rywali. W 65 min po indywidualnej akcji Gabriel Isik niespodziewanie zdobył gola dla „Słoni". Chwilę później Krzysztof Kubica strzałem z dystansu trafił w poprzeczkę, natomiast po dobitce Morgana Fassbendera bramkarz Lecha z trudem sparował piłkę na rzut rożny. W końcówce miejscowi znów mieli wszystko pod kontrolą, a zwycięstwo uderzeniem z dystansu przypieczętował Taofeek Ismaheel. ©℗

26. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Piast Gliwice - Radomiak 3:1 (1:0), Felix 7, Twumasi 63, Sanca 89 - Wolski 61; **Motor Lublin - Zagłębie Lubin 1:0 (0:0),** N'Diaye 52; **Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 (1:1),** Pllana 11, Neugebauer 54 - Mukairu 37; **Jagiellonia Białystok - Wisła Płock 1:2 (1:2),** Bazdar 11 - Jurić 20, 33; **Korona Kielce - Arka Gdynia 3:0 (3:0),** Pięczek 22, Davidović 24, Stępiński 44 k.; **Widzew Łódź - Górnik Zabrze 0:0; Legia Warszawa - Raków Częstochowa** - zakończył się po zamknięciu numeru.

Najlepsi strzelcy:
14 goli - Bobcek (Lechia), Czubak (Motor);
13 - Ishak (Lech);
12 - Brunes (Raków);
11 - Bergier (Widzew), Imaz (Jagiellonia).

Następna kolejka (4 - 7.04): GKS - Wisła (s. 12.15), Raków - Widzew (s. 14.45), Górnik - Cracovia (s. 17.30), Jagiellonia - Lech (s. 20.15), Bruk-Bet - Piast (pn. 12.15), Radomiak - Motor (pn. 14.45), Pogoń - Legia (pn. 17.30), Lechia - Korona (pn. 20.15), Arka - Zagłębie (wt. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 26. KOLEJKI

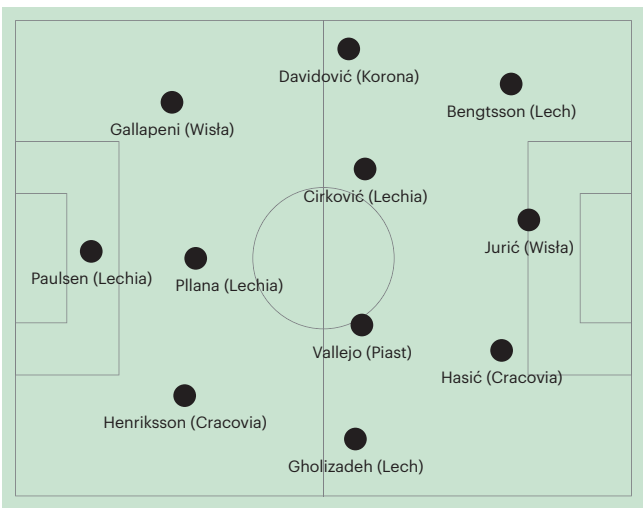

26. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1.	Lech Poznań	26	44	12-8-6	46-37
2.	Zagłębie Lubin	26	41	11-8-7	40-30
3.	Jagiellonia Białystok	26	41	11-8-7	43-34
4.	Górnik Zabrze	26	39	11-6-9	36-32
5.	Wisła Płock	26	39	10-9-7	28-25
6.	Raków Częstochowa	25	37	11-4-10	34-32
7.	Motor Lublin	26	37	9-10-7	35-38
8.	Korona Kielce	26	36	10-6-10	33-29
9.	Cracovia	26	36	9-9-8	31-28
10.	GKS Katowice	26	36	11-3-12	35-35
11.	Piast Gliwice	26	35	10-5-11	32-33
12.	Lechia Gdańsk	26	34	11-6-9	51-48
13.	Pogoń Szczecin	26	34	10-4-12	36-40
14.	Radomiak	26	33	8-9-9	42-40
15.	Arka Gdynia	26	30	8-6-12	25-44
16.	Legia Warszawa	25	29	6-11-8	29-30
17.	Widzew Łódź	26	29	8-5-13	31-34
18.	Bruk-Bet Termalica Niecieczа	26	22	5-7-14	30-48

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

eprasa.pl 14a540635e

I liga piłkarska Dwie kontuzje na początku meczu nie pomogły Wiśle

„Biała Gwiazda" człapie do ekstraklasy

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Wisła zagrała w Opolu słaby mecz. Wystarczyło to w sobotę jedynie do remisu 1:1, który nie może satysfakcjonować Krakowian.

Odra Opole	1 (1)
Wisła Kraków	1 (1)

Bramki: 1:0 Purzycki 35, 1:1 Bozić 37.
Odra: Haluch - Spychała (88 Ramos), Kendzia, Piroch, Chrzanowski, Palacz - Purzycki (74 Tront), Liber - Perez (66 Prikryl), Mida (74 Kupczyk) - Feliks.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki (84 Uryga), Grujcić, Lelieveld - Duda (66 Carbo), Igbekeme - Kuziemka (13 Bozić), Ertlthaler, Duarte (66 Krzyżanowski) - Sanchez (13 Rodado).
Sędziował: Damian Sylwestrzak (Wrocław).
Widzów: 9865.

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI
Marko Bozić strzelił w Opolu jedynego gola dla Wisły

Od kilku miesięcy Wisła ma problem z wygrywaniem na wyjazdach. Ostatni raz miało to miejsce 2 listopada w Głogowie, a później Krakowianom sztuka ta nie udała się ani razu. W lidze w czterech meczach „Biała Gwiazda" zanotowała cztery remisy, a do tego dodać trzeba porażkę w Pucharze Polski z Zawiszą Bydgoszcz. Sobotni mecz w Opolu nie przyniósł pod tym względem odmiany.

To był dziwny mecz. Rzadko zdarza się bowiem sytuacja, gdy już w pierwszej minucie podstawowy w danym spotkaniu napastnik doznaje kontuzji, po której wkrótce musi opuści boisko - a tak było z Jordim Sanchezem. Przez to Angel Rodado, który w Opolu miał odpoczywać, na boisku pojawić się musiał już po kilkunastu minutach meczu.

A to nie był koniec pechowych zdarzeń dla Wisły, bo po kolejnych kilku minutach urazu doznał też Maciej Kuziemka, staranowany przez Adriana Purzyckiego. Sędzia zakwalifikował to jako pechowe zderzenie głowami, ale im więcej razy ogląda się powtórki, tym wątpliwości są coraz większe. Kuziemka ewidentnie patrzy na piłkę, jest zainteresowany tylko nią. Rywal natomiast jest po prostu spóźniony i jedyne, co może zrobić, to „władować się" z całą mocą w wiślaka.

Fakty pozostały jednak takie, że Kuziemka boisko musiał opuścić. Za niego pojawił się Marko Bozić, co dla historii tego spotkania będzie miało jeszcze swoje znaczenie.

Mecz w kolejnych minutach nie zachwycał. Więcej było klepania, przepychania w środkowej strefie niż składnych akcji. Odmianę mieliśmy dopiero pod koniec pierwszej połowy. Najpierw po rozegraniu rzutu rożnego głową gola strzelił Purzycki (spóźnił się z kryciem Kacper Duda), a następnie błyskawicznie odpowiedziała Wisła, gdy strzałem z dystansu wyrównał Bozić.

Druga połowa to dominacja Wisły w posiadaniu piłki, z czego jednak kompletnie nic nie wynikało. Z drugiej zaś strony mieliśmy niską i średnią obronę Odry, która była bardzo skuteczna, a jak już od czasu do czasu gospodarze odpowiedzieli, to byli w tym groźniejsi od gości. Strzały Krystiana Palacza z rzutu wolnego oraz Tomasa Prikryla i Filipa Kupczyka z dystansu były naprawdę groźne, Wiśle jeden punkt uratował Patryk Letkiewicz.

Krakowianie wiosną nie mogą wrócić do tak efektownej dyspozycji, jaką prezentowali jesienią. Wystarczy wskazać na jedną statystykę. Wtedy mieli średnią 2,26 punktu na mecz, teraz zjechali do 1,6 (oczywiście nie liczymy tutaj walkowera dla Śląska). Czy taki poziom wystarczy do awansu do ekstraklasy? Raczej tak, bo dałoby to na koniec sezonu jakieś 65-66 punktów. Tylko, że jest to bardziej człapanie do celu niż efektowny bieg... Mają też wiślacy to szczęście, że rywale, którzy w teorii mogliby ich gonić, człapią tak samo jak oni, albo w niektórych przypadkach jeszcze wolniej...

Na razie Wisła ma dwa tygodnie przerwy do meczu z Górnikiem Łęczna. Czy to wystarczy, żeby po niej grać nie tylko skuteczniej, ale i lepiej? Przekonamy się za kilkanaście dni. Dodajmy, że w przerwie na spotkania reprezentacji „Biała Gwiazda" rozegra 28 marca w Myślenicach sparing z II-ligowym Podhalem Nowy Targ. ©℗

Niespodzianka! Mielczanie zasłużenie pokonali Wieczystą

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Walka Wieczystej o awans komplikuje się. Niespodziewanie przegrała w Mielcu z uciekającą przed spadkiem Stalą.**

Stal Mielec	3 (2)
Wieczysta Kraków	1 (1)

Bramki: 1:0 Cybulski 23, 1:1 Maigaard 32, 2:1 Pisek 39, 3:1 Fucak 86.
Stal: Gostomski - Diez, Szala, Puerto, Matynia - Kruszelnicki (88 Kowalski), Nunez, Wlazło (82 Cykało), Pisek (88 Domański), Cybulski (68 Gerbowski) - Fucak (88 Odolak).
Wieczysta: Mikułko - Fila, Pazdan (46 Dankowski [74]), Olsson, Pestka - Pusić (77 Paulinho), Piazon, Maigaard - Villar (57 Semedo), Feiertag (57 Carlitos), Dzięgielwski (46 Gajos).
Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice).
Widzów: 2492.

Drużyny w tabeli dzieli przepaść, walczą o zupełnie różne cele, ale tego nie było widać na boisku. Stal zneutralizowała atuty Wieczystej, wykorzystała swoje szanse i zasłużenie zwyciężyła.

Pierwsi groźną sytuację stworzyli gospodarze. Po składnej akcji próbował z 15 m Kristian Fucak, ale Antoni Mikułko obronił. W odpowiedzi szansę miał Stefan Feiertag (najlepszy strzelec drużyny po raz pierwszy wiosną był w wyjściowej „11"), nie trafił dobrze w piłkę.

Stal wcale nie nastawiała się tylko na obronę. Kilkakrotnie gościła na przedpolu gości i w 22 min objęła prowadzenie. Dalekie podanie Josta Piska za linię obrony trafiło do Kamila Cybulskiego, ten wpadł w pole karne, „nawinął" jeszcze wracającego Michał Pazdana i z zimną krwią kopnął z kilku metrów w dalszy górny róg.

W 32 min był remis. Mikkel Maigaard uderzył zza „16", piłka w polu karnym odbiła się od nogi Dominika Szali, kompletnie myląc bramkarza. W 36 min powinno być 1:2. Po zagraniu Kamila Pestki i kolejnym szczęśliwym rykoszecie piłka trafił do Feiertaga, ten instynktownie uderzył z 5 m, ale świetnie interweniował Maciej Gostomski. Tak dobrej szansy Wieczysta później nie miała.

Zmarnowana okazja szybko się zemściła - w 39 min, po stracie na własnym przedpolu Karoli Fili, kapitalnie z ponad 20 metrów uderzył Pisek.

Po przerwie obraz gry jakoś znacząco się nie zmienił. Wieczysta walczyła, ale wybornych okazji raczej nie było. Z ostrego kąta strzelał Lisandro Semedo, po chwili po jego podaniu źle, w dobrej sytuacji, uderzył Petar Pusić. I w zasadzie tyle.

W 74 min drugą żółtą kartkę w krótkim odstępie czasu dostał Kamil Dankowski (tym razem za próbę wymuszenia rzutu karnego) i musiał opuścić boisko. Krakowianie jeszcze próbowali szarpać, ale większego zagrożenia nie kreowali. A w 86 min było po sprawie, bo kontrę wykończył Fucak.

Inne mecze: Górnik Łęczna - Pogoń Grodzisk Maz. 3:0 (0:0), Spacil 59, Kruk 81, Orlik 90 k.; **Polonia Bytom - GKS Tychy 1:1 (1:0),** Kwiatkowski 1 - Kądzior 55; **Polonia Warszawa - Miedź Legnica 1:1 (0:0),** Zjawiński 64 - Jovicić 83; **Znicz Pruszków - Stal Rzeszów 2:3 (1:2),** Kazimierczak 7, Tabara 69 - Thill 29, Junior 40 k., 43; **ŁKS Łódź - Ruch Chorzów 2:2 (1:2),** Arasa 41, Hinokio 69 - Nagamatsu 26, Szwedzik 44; **Pogoń Siedlce - Chrobry Głogów 1:2 (0:1),** Drąg 59 - Lis 17, Nowakowski 50.

1. Wisła Kraków	26	53	58-25
2. Chrobry Głogów	26	44	38-25
3. Śląsk Wrocław	26	44	50-40
4. Pogoń Grodzisk Maz.	26	42	44-38
5. Polonia Warszawa	26	41	42-37
6. Ruch Chorzów	26	41	40-36
7. Wieczysta Kraków	25	40	52-38
8. Miedź Legnica	26	39	44-44
9. Stal Rzeszów	26	39	40-41
10. ŁKS Łódź	26	38	38-38
11. Polonia Bytom	25	36	39-32
12. Puszcza Niepołomice	26	35	35-32
13. Odra Opole	26	31	26-33
14. Pogoń Siedlce	26	30	27-30
15. Stal Mielec	26	23	35-51
16. Górnik Łęczna	26	20	30-46
17. Znicz Pruszków	26	20	28-52
18. GKS Tychy	26	15	31-59

27. kolejka (2-7.04): Wisła - Górnik (czw. 18), Wieczysta - ŁKS (s. 19:30), Puszcza - Polonia (pn. 14:30). ©℗

FOT. ANNA JAJKIEWICZ
Kamil Pestka (z prawej) i jego koledzy z Wieczystej niedzielnego meczu w Mielcu nie zaliczą do udanych

Zwycięska passa „Żubrów" dobiegła już końca

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Puszcza przed tą kolejką wygrała 4 mecze z rzędu i 3 kolejne spotkania na własnym boisku. Te serie się skończyły.**

Puszcza Niepołomice	1 (0)
Śląsk Wrocław	1 (1)

Bramki: 0:1 Samiec-Talar 7, 1:1 Hajda 68.
Puszcza: Perchel - Barczak, Kasolik, K. Stępień (32 Walski), Przybyłko - Iwao (46 Simon), Piekarski, Nascimento, Hajda, Korczakowski (46 Śmiglewski) - Gjoni.
Śląsk: Szromnik - Macenko, Ba, Malec - Llinares, Sokołowski (80 Marjanac), Samiec-Talar, Mokrzycki, Kurowski - Banaszak, Jambor (63 Yriarte).
Sędziował: Dominik Sulikowski (Gdańsk).

FOT. ANNA KACZMARZ
Amarildo Gjoni był dobrze pilnowany przez gości

Co ciekawe, po remisie w Niepołomicach Śląsk też zakończył zwycięską serię - cztery kolejne mecze (w tym jeden walkowerem 3:0 z Wisłą Kraków).

Wicelider tabeli z Wrocławia dobrze zaczął to spotkanie. Nie zamierzał czekać na to, co zrobią gospodarze. W 7 min przyjezdni przeprowadzili skuteczną akcję - dobrze zagrywał Marc Llinares, Michał Mokrzycki podał piłkę do Piotra Samca-Talara, który ograł rywala i strzałem z 5 metrów pokonał Michała Perchela.

Niebawem Samiec-Talar po rzucie rożnym i ponowieniu akcji wpadł z boku w pole karne, strzelił, a Perchel sparował futbolówkę na słupek. Goście nie zadowalali się nikłym prowadzeniem. W 19 min Przemysław Banaszak kapitalnie ograł obrońcę, strzelił z 8 m, ale miejscowy bramkarz stanął na wysokości zadania.

Puszcza była nieco zbita z tropu i nie stwarzała okazji bramkowych. Za to Śląsk nadal naciskał, Mokrzycki uderzył pod poprzeczkę, golkiper wybił piłkę na róg.

W 53 min gospodarze mieli wielką szansę na doprowadzenie do remisu. Z boku zacentrował Christopher Simon, a będący 6 metrów przed bramką Amarildo Gjoni fatalnie spudłował. Niepołomiczanie byli o wiele bardziej aktywni niż przed przerwą, dążyli do zdobycia wyrównującego gola. I dopięli swego w 68 min. Norbert Barczak wypatrzył w polu karnym Wojciecha Hajdę, który wypalił jak z armaty pod poprzeczkę i Michał Szromnik w bramce Śląska był bezradny.

Puszcza zwietrzyła swoją szansę, niebawem uderzał z dystansu Filipe Nascimento, jednak został zablokowany. W 77 min Gjoni strzelił z woleja wprost w ręce Szromnika. Widać było, że żadnej z drużyn nie zadowalał remis, obie dążyły do zdobycia tego zwycięskiego gola. Jeszcze w doliczonym czasie gry próbował Samiec-Talar, ale spudłował. Drużyny podzieliły się więc punktami, z tym, że ten remis raczej żadnej ze stron nie zadowala.

Po przerwie na reprezentację 6 kwietnia Puszcza zagra na swoim stadionie z Polonią Warszawa. ©℗

eprasa.pl 14a540635e

Sandecja idzie jak burza. Podhale zatrzymało Unię

(ART, WOJT, MZ)
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **To był udany weekend dla małopolskich drużyn: dwa zwycięstwa oraz remis na boisku lidera.**

Sandecja Nowy Sącz	4 (2)
ŁKS II Łódź	1 (0)

Bramki: 1:0 Żurawski 3, 2:0 Juszczyk 29, 3:0 Wołczek 67, 3:1 Coulibaly 73, 4:1 Brenkus 75.
Sandecja: Jeleń - Pleśnierowicz (77 Kowalik), Słaby, Smajdor (68 Nawotka), Ogorzały - Kołbon, Brenkus, Żurawski (62 Piszczek), Oure (62 Talar) - Pietraszkiewicz, Juszczyk (62 Wołczek).
ŁKS II: Jakubowski - Kotarba (71 Sokołowski), Czerwiński, Ślęzak, Frakowski - Coulibaly, Kabziński, Szczepański (71 Zawadzki), Sopel (52 Kniat) - Młynarczyk (59 Jurkiewicz), Siwek (46 Rzemyszkiewicz).
Sędziował: Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). .
Widzów: 7119.

FOT. KRZYSZTOF GRINSKI
Piłkarze Sandecji w tym roku mają powody do radości. Rosną ich szanse na awans

Wiosną Sandecja spisuje się rewelacyjnie. Bilans sześciu meczów (w tym jeden zaległy z jesieni) to 5 zwycięstw i remis. Drużyna coraz mocniej liczy się w walce o awans.

Sądeczanie od początku zaatakowali. W 2 min po wrzucie z autu Wiktor Pleśnierowicz główkował, a piłka po rękach bramkarza odbiła się od poprzeczki. Po chwili precyzyjne uderzenie Macieja Żurawskiego tuż przy słupku dało gospodarzom prowadzenie. Miejscowi nie zwalniali tempa. Mieli kolejne szanse, jedną z nich wykorzystali, gdy Bartłomiej Juszczyk w zamieszaniu podbramkowym wykazał się czujnością.

Goście groźniejsi byli dopiero w 23 min (jeszcze przy 1:0), po strzale Antoniego Młynarczyka Mateusz Jeleń pewnie interweniował.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Doświadczeni gospodarze dominowali w każdym elemencie, ale długo marnowali okazje. Aż do 67 min - wówczas Aleksander Wołczek dostał podanie w pole karne, popatrzył, przymierzył i trafił do siatki, w zasadzie zamykając mecz

Przyjezdni w 73 min skontrowali i zdobyli gola. Piłkę przed polem karnym przejął Lamine Coulibaly. Żaden z gospodarzy nie chciał ryzykować faulu, co wykorzystał zawodnik gości i między nogami Jelenia posłał piłkę do siatki. Odpowiedź była błyskawiczna - w zamieszaniu na 4:1 trafił Adam Brenkus. **(WOJT)**

GKS Jastrzębie	0
Hutnik Kraków	2 (1)

Bramki 0:1 Kieliś 42, 0:2 Burka 58.
GKS: Molga - Tomal, Kriegler, Wybraniec, Bednorz, Jastrzembski (56 Gościniarek), Matysek (30 Koczy), Lopes (72 Lubowiecki), Bąk (72 Siga), Bykowski (56 Kąkolewski), Millimono.
Hutnik: Wróblewski - Daniel Hoyo-Kowalski (78 Kędziora), Burka (78 Jopek), Gandziarowski, Bracik, Urbańczyk, Semik (68 Bil), Zawada, Kieliś, Szablowski (62 Sowiński), Prusiński (61 Basse).
Sędziował: Kajetan Kasprzyk (Legnica).
Widzów: 813.

Walczący o utrzymanie Hutnik takie mecze „musi" wygrywać, jeśli chce pozostać w II lidze. Krakowianie w sobotę swoje zrobili, dość pewnie pokonali ostatni w tabeli GKS ((wiosną przegrał wszystkie spotkania), zespół pogrążony w kryzysie organizacyjnym i już raczej pogodzony ze spadkiem.

Hutnik wygrał jak najbardziej zasłużenie. Od początku miał przewagę, już przed przerwą oddał na bramkę rywali kilkanaście strzałów, a gol padł dopiero w 42 min. W II połowie, w 58 min, drugie trafienie dołożył Dawid Burka, więc przyjezdni mogli już na spokojnie kontrolować grę.

Wygrana ekipy z Nowej Huty powinna być okazalsza. Goście zmarnowali dużo dogodnych okazji, w tym karnego (w 78 min). **(ART)**

Unia Skierniewice	3 (2)
Podhale Nowy Targ	3 (1)

Bramki: 1:0 Bida 23 karny, 2:0 Mierzwa 26, 2:1 Vosko 41, 2:2 Kurzeja 77, 2:3 Kurzeja 84, 3:3 Gąska 87.
Unia: Murawski - Straus, Makuch (84 Ławrynowicz), Czarnecki (69 Szmyd), Sabiłło, Bida (69 Toporkiewicz), Woliński, Mierzwa, Kosior, Stępień, Gąska.
Podhale: Styrczula - Michota [90+5], Vosko, Salak, Rubiś (68 Mikołajczyk), Lelito, Cielemęcki (68 Seweryn), Pena, Burkiewicz, Kurzeja (90+1 Marnho), Hamed (60 Giel).
Sędziował: Damian Kruplewski (Olsztyn).

Podhale jako pierwsze wiosną urwało punkty liderowi. Nowotarżanie pokazali też charakter, bo przegrywali już dwoma golami, a potrafili odwrócić losy meczu i objąć prowadzenie. Skończyło się remisem.

Na początku Unia dominowała i w odstępie 2 minut zdobyła dwie bramki. Po faulu Mostafy Hameda rzut karny wykorzystał Bartosz Bida, później kapitalnym strzałem z dystansu popisał się Jan Mierzwa.

Podhale jednak nie pękło. Z minuty na minutę nowotarżanie grali odważniej i w 41 min złapali kontakt po efektownym trafieniu Petera Vosko.

Druga połowa była już wyrównana, a z upływem czasu to Podhale przejęło inicjatywę. W 78 min Bartosz Kurzeja potężnym strzałem pod poprzeczkę doprowadził do wyrównania. Po kolejnym golu tego gracza - po kontrze wykończył akcję Antoniego Burkiewicza i dogranie Cesara Peny (85 min) - Podhale było bardzo blisko sprawienia sensacji. Unia odpowiedziała błyskawiczni, w 88 min Gąska uderzył z dystansu i było 3:3.

Sędzia doliczył aż 8 minut i w końcówce było prawdziwe piłkarskie szaleństwo. Obie strony miały okazje na zadanie decydującego ciosu, Podhale grało w osłabieniu po czerwonej kartce dla Marcina Michoty. Wynik już się nie zmienił. **(MZ)**

Inne mecze: Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola 0:0, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz 1:1 (1:1), Urynowicz 11 - Cichoń 37; **Śląsk II Wrocław - Resovia 5:0 (4:0),** Ciućka 28, Milewski 36, 44, Muszyński 39, Rostek 65; **Sokół Kleczew - Chojniczanka 0:2 (0:1),** Oleksiewicz 8, 49; **Zagłębie Sosnowiec - Warta Poznań 2:2 (1:1),** Barć 39, 60 - Szymanek 6, Stefaniak 57, **KKS 1925 Kalisz - Rekord Bielsko-Biała 2:1 (1:1),** Jeleń 22, Paszkowski 60 - Ciućka 13.

1. Unia Skierniewice	24	54	52-29
2. Warta Poznań	24	45	40-27
3. Olimpia Grudziądz	24	44	49-31
4. Sandecja Nowy Sącz	24	40	38-30
5. Podhale Nowy Targ	24	40	30-22
6. Świt Szczecin	24	37	40-38
7. Śląsk II Wrocław	24	36	44-35
8. Podbeskidzie B.-Biała	24	33	40-36
9. Sokół Kleczew	24	31	41-37
10. Chojniczanka	24	31	35-33
11. Hutnik Kraków	24	30	34-33
12. Stal Stalowa Wola	24	29	41-36
13. Resovia Rzeszów	24	29	30-34
14. Zagłębie Sosnowiec	24	27	29-45
15. Rekord Bielsko-Biała	24	26	31-41
16. KKS 1925 Kalisz	24	23	24-36
17. ŁKS II Łódź	24	20	26-45
18. GKS Jastrzębie	24	6	18-54

GKS dostał karę -1 pkt

25. kolejka (27-29.03): Stal - Sandecja (s. 14), Hutnik - Unia (n. 13), Podhale - Sokół - przeł. na 15.04. ©℗

PIŁKA NOŻNA III liga

WISŁA II KRAKÓW - STAR STARACHOWICE 3:0 (2:0)
Bramki: 1:0 Kawała 9, 2:0 Kościelniak 12, 3:0 Tokarczyk 89.
Wisła: Broda - Chmiel, Kutwa, Woś, Wiśniewski (71 Ziarko) - Cymbaluk (60 Skała), Olejarka (60 Szywacz) - Baniowski (71 Prochwicz), Kościelniak, Kawała - Tokarczyk (90 Pławiński).
Star: Drużbicki - Styczyński (82 Hryniewicz), Duda, Świgut, Stefański (72 Kowalski) - Winsztal, Puton, Orlik (82 Kwiatek), Boniecki (67 Kasia) - Szynka, Stanisławski (82 Dobrucki).
Sędziował: Konrad Łukiewicz (Rzeszów).
Widzów: 100.

Wisła zaczęła to spotkanie bardzo mocno i już w pierwszych fragmentach miała kilka okazji na gole. W końcu w 9 min prawą stroną zaatakował Karol Tokarczyk, podał do Dawida Olejarki, a ten wycofał do nadbiegającego Szymona Kawały, który mocnym strzałem z pola karnego zdobył pierwszą bramkę.

Olejarka asystował też przy golu numer dwa, który w jakimś stopniu był kopią tego pierwszego. Też mieliśmy wycofanie piłki, tym razem na linię szesnastu metrów, skąd uderzył Dominik Kościelniak.

Wiślacy mieli szybkie dwubramkowe prowadzenie i nie musieli już tak mocno cisnąć. Skupili się zatem na kontrolowaniu meczu. Pod koniec pierwszej połowy mogli jednak podwyższyć na 3:0, ale strzał Karola Tokarczyka w sytuacji sam na sam obronił Jan Drużbicki.

Po zmianie stron Star jeszcze próbował podjąć walkę. W 57 min goście mieli rzut karny. Kamil Broda, tak jak tydzień wcześniej w Świdniku w meczu z Avią, obronił uderzenie z 11 metrów. Tym razem Szymona Stanisławskiego.

Wisła broniła się skutecznie i szczęśliwie, bo uratował ją od straty bramki m.in. słupek. A w samej końcówce Tokarczyk wykorzystał fatalny błąd starachowickiego bramkarza i strzelił trzeciego gola dla „Białej Gwiazdy". e**(BK)**

FOT. ANNA KACZMARZ
Karol Tokarczyk wyróżniał się w meczu rezerw Wisły

CRACOVIA II - KORONA II KIELCE 2:1 (1:1)
Bramki: 0:1 Tobioła 15, 1:1 Dej 44, 2:1 Żołądź 90+4.
Cracovia II: Ravas - Walaszek, Nowakowski, Wilczek, Żołądź - Wierzbicki (46 Mamroł), Polak (64 Mustafajew), Dej (79 Królak), Thiago, Stróżik - Batoum (64 Kolec).
Korona II: Mikielewicz - Nasternak, Chmielewski, R. Turek- Hańćko (90 Kuzera), Niski (46 Poliaszenko), Kamiński, K. Turek [86], Molęda (57 Nojszewski) -Toboła (90 Mianowany), Głowiński (57 Szymański).
Sędziowała: Angelika Gębka (Sosnowiec).
Widzów: 200.

W 10 min goście zdobyli gola, po dograniu z prawej strony do siatki z bliska trafił Toboła. Po chwili bliski powodzenia był Hańcko, mogło być 0:2, ale piłkarz Korony spudłował. Potem po kontrze w sytuacji sam na sam z Ravasem znalazł się Hańcko, ale golkiper był lepszy, a K. Turek nie dał rady dobić. „Pasy" od razu odpowiedziały. Dej zdecydował się na uderzenie z 20 m - piłka odbiła się od słupka i wpadła do siatki.

Przez ostatnie minuty gospodarze grali w przewadze, bo K. Turek zobaczył dwie żółte i w konsekwencji czerwoną kartkę. W 90 min z bliska strzelał Mustafajew i piłka o centymetry minęła słupek. W doliczonym czasie gry po wrzutce Królaka Żołądź płaskim strzałem pokonał bramkarza. **(ŻUK)**

ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK - WIŚLANIE SKAWINA 0:1 (0:0)
Bramka: 0:1 Banik 60.
Świdniczanka: Śliwka - Ształa, Szymala, Mykytyn, Sienicki [78], Nowak (33 Dubiel), Figiel (67 Kutyła), Tymosiak, Białek, Poleszak (79 Guzewicz), Konojacki (79 Łuczuk).
Wiślanie: Pietruszewski - Zięba, Szywacz (78 Wiszniowski), Bociek- Szkitun (61 Stachera), Banik (61 Gut), Szywacz, Cytacki, Dynarek, Gądek, Kłos (61 Marszalik) - Radwanek (85 Woyna-Orlewicz).
Sędziował: Dawid Deptuła (Ignatki). **Widzów:** 100.

Po przegranej u siebie musiała nastąpić wyjazdowa wygrana. Bo według takiego schematu grają Wiślanie wiosną. O zwycięstwie zadecydował jeden gol. W 60 min Banik zdecydował się na uderzenie zza pola karnego, piłka odbiła się od obrońcy Świdniczanki i wpadła do siatki.

Warunki do gry były trudne - nierówne boisko, mało trawy. Wiślanom jednak udało się „przepchać" ten mecz. Gdy od 78 min goście grali z przewagą jednego zawodnika, stworzyli sobie jeszcze dwie szanse bramkowe. Cytacki nie trafił w bramkę, podobnie uczynił Radwanek, a strzał Guta został zablokowany.

Na plus trzeba odnotować powrót Szywacza i Zięby po kontuzjach. Z powodu drobnego urazu nie zagrał natomiast kapitan Kołodziej, ale to nic groźnego. **(ŻUK)**

Inne mecze: Czarni Połaniec - Podlasie Biała Podlaska 3:2 (1:2), Skrzyniak 45+3, Szady 54, Dzikowski 84 - Mróz 18, Urbański 45; **Siarka Tarnobrzeg - Chełmianka Chełm 0:2 (0:0),** Tomczyk 50, Okoniewski 59; **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Avia Świdnik 1:2 (0:0),** Horżuj 55 - Kamiński 50, Remeniuk 53; **Pogoń-Sokół Lubaczów - Stal Kraśnik 2:0 (0:0),** Chełmecki 52, Zbroiński 70; **Sparta Kazimierza Wielka - Sokół Kolbuszowa Wielka 0:1 (0:0),** Musik 90 karny , **Wisłoka Dębica - Naprzód Jędrzejów 0:1 (0:0),** Piskorz 73 .

1. Avia Świdnik	23	50	57-27
2. KSZO Ostrowiec Św.	23	48	47-20
3. Chełmianka Chełm	23	48	39-21
4. Star Starachowice	23	43	36-23
5. Wiślanie Skawina	23	43	44-34
6. Pogoń-Sokół Lub.	23	37	43-29
7. Korona II Kielce	23	36	44-39
8. Siarka Tarnobrzeg	23	35	45-33
9. Podlasie Biała Podl.	23	33	37-36
10. Wisłoka Dębica	23	33	25-21
11. Wisła II Kraków	23	31	48-42
12. Czarni Połaniec	22	30	38-37
13. Naprzód Jędrzejów	22	25	29-39
14. Cracovia II	23	25	27-45
15. Stal Kraśnik	23	19	28-41
16. Sokół Kolbuszowa D.	23	18	22-43
17. Świdniczanka Świdnik	23	15	26-51
18. Sparta Kazimierza W.	23	7	20-74

24. kolejka (27-29.03): Czarni - Wisła II (s. 14), Wiślanie - Podlasie (s. 15), Avia - Cracovia II (s. 15).

eprasa.pl 14a540635e

Przez rozpacz, ból i łzy do tytułu mistrza świata

Joachim Przybył, Jakub Guder
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. **Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu przyniosły Polakom medale. Po złoto na 60 m przez płotki pobiegł Jakub Szymański.**

Dorobek naszej ekipy to przynajmniej trzy krążki (część finałów zakończyła się w niedzielę po zakmnięciu wydania). Wynik z poprzednich Halowych MŚ - w Nankinie roku temu było jedno srebro, w sztafecie - został poprawiony.

Teraz dobra passa zaczęła się w sobotę w pierwszej sesji - brąz zdobyła sztafeta mieszana 4x400 m. W niesamowitych okolicznościach. Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski i Justyna Świety-Ersetic do mety dotarli na 4. pozycji, ale to nie był koniec tej historii. Przy jednej ze zmian naszej ekipie przeszkodziła Jamajka, protest został przez jury uznany, tę ekipę, 3. na finiszu, zdykwalifikowano, a to oznaczało podium dla Polski (wygrała Belgia przed Hiszpanią).

- Od łez rozpaczy i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się po zawodach Święty-Ersetic.

W sobotniej sesji wieczorej Biało-Czerwoni poszli za ciosem. Swoje zrobiła utytułowana Natalia Bukowiecka. W nietypowym finale na 400 m - były dwa równorzędne biegi, decydowały czasy - była ostatecznie 2. Wynik 50,83 s to wyrównanie rekordu Polski, ale to nie wystarczyło do złota. W drugim biegu finałowym szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel (50,76).

- Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego bardzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Widać było, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto.

To nie Bukowiecka była bohaterką wieczoru, a Szymański. Nasz płotkarz w finale uzyskał czas 7,40 s, zdobył złoto i odniósł życiowy sukces. To nagrodą za wyjątkowy upór.

FOT. PAWEŁ SKRABA

Jakub Szymański odniósł życiowy sukces. W Toruniu wywalczył złoty medal HMŚ

Ten medal nasz zawodnik czuł na szyi już od roku. Na Halowe MŚ do Nankinu jechał wtedy w świetnej formie. W Chinach potknął się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Sopocianin przyznał, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty.

- Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy, co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść tych wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Toruniu biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto. Na mecie nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy.

- Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nankinie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Z innych Biało-Czerwonych dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła 6. miejsce (7,07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7,00). Więcej spodziewano się po występie w skoku wzwyż Marii Żodzik. Wicemistrzyni świata z otwartego stadionu w hali spisała się nieco gorzej, sklasyfikowana została na 5. pozycji. Triumfowała Ukrainka Jarosława Mahuczich. ©℗

Przyzwoite występy reprezentantów Polski. Milik wreszcie wrócił do gry

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Powołani na mecze barażowe nasi kadrowicze, a także kandydaci do wyjazdu na MŚ z lig zagranicznych, w weekend rozgrywali ostatnie spotkania przed przerwą na reprezentację.**

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Młody lider FC Köln był jednym z najlepszych graczy meczu z Borussią Mönchengladbach. Kolejny swój mecz w barwach Wolfsburga dostał przymierzany do występu między słupkami w meczach barażowych Kamil Grabara. We Włoszech grali niepowołani do reprezentacji Jakub Piotrowski i Arkadiusz Milik.

Kamiński wyszedł w podstawowym składzie FC Köln na pozycji numer 10, na której widzi go także Jan Urban. To ważne, bo musimy pamiętać, że w w najbliższy czwartek zabraknie Nicoli Zalewskiego, który w meczu z Albanią 26 marca będzie pauzował za kartki. Köln przegrywało już w 1 minucie, ale sześć minut później, na tablicy widniał wynik 2:1 dla klubu Polaka. W 7 minucie nasz piłkarz dośrodkował w pole karne, a Ragnar Ache nie dał szans bramkarzowi rywala. Kolończycy finalnie zremisowali z Borussią Mönchengladbach 3:3. Kamiński, poza asystą, oddał też celny strzał i imponował dryblingami: na cztery próby udały mu się trzy. Miał blisko 70-procentową skuteczność, jeśli chodzi o podania do kolegów ustawionych w strefie obronnej rywala.

Został jednym z najlepszych zawodników meczu, choć obejrzał żółtą kartkę - za niesportowe zachowanie. Rozegrał też 90 minut, co nie jest częstą praktyką, jeśli chodzi o typowo ofensywnych pomocników lub skrzydłowych.

W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VFL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki" - mimo wielkich starań Grabary - walczą o utrzymanie. W 27. kolejce Bundesligi Wolfsburg podejmował innego giganta sprzed lat - Werder Brema.

To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybronił dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Grabara w obecnym sezonie zachował tylko jedno czyste konto w lidze. Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce w tabeli.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał przez niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

W lidze włoskiej też grali Polacy, choć ci niepowołani na mecze barażowe przez Jana Urbana. W sobotę wieczorem Juventus mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty Starej Damie. W 79 minucie doszło do radosnego momentu dla oglądających to spotkanie Biało-Czerwonych. Na boisko, po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Pauzował aż 652 dni.

Zaledwie dziesięć minut po wejściu na boisko Milik mógł zostać bohaterem Juventusu. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał. Zarówno Milik, jak i Walukiewicz, otrzymali średnie noty za swoją grę - po 6,3/10.

W Serie A 45 minut rozegrał także pomijany przez Urbana Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie. Jego Udinese wygrało 2:0 z Genoą.

Piotrowski oddał jeden celny strzał, ale nie on cieszył się z bramki. Na szczęście mógł się cieszyć z kolegami z bramek, bo oba gole padły po przerwie. Jakub został oceniony na 6.6/10. W meczu, z powodu kontuzji łydki, nie wystąpił drugi z Polaków - Adam Buksa.

W meczu Barcelony zagrał Robert Lewandowski (1:0 z Rayo Vallecano). Filar reprezentacji Polski wyszedł w podstawowym składzie, ale w przerwie został zmieniony przez Ferrana Torresa. Ekipa naszego napastnika umocniła się na pozycji lidera.

WYNIKI

Premier League, 31. kolejka: Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Brentford - Leeds 0:0, Newcastle - Sunderland 1:2, Aston Villa Birmingham - West Ham 2:0, Tottenham Londyn - Nottingham Forest 0:3.

Ligue 1, 27. kolejka: Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - PSG 0:4, Olympique Lyon - Monaco 1:2, Olympique Marsylia - Lille 1:2, Paris FC - Le Havre 3:2, Rennes - Metz 0:0.

Bundesliga, 27. kolejka: RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VFL Wolfsburg - Werder 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Köln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2, Mainz - Eintracht Frankfurt - 2:1, St. Pauli Hamburg - Freiburg 1:2.

La Liga, 29. kolejka: Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol - Getafe 1:2, Osasuna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2, Barcelona - Rayo Vallecano 1:0, Celta Vigo - Alaves 3:4.

Serie A, 30. kolejka: Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus - Sassuolo 1:1, Como - Pisa 5:0, Atalanta Bergamo - Verona 1:0, Bologna - Lazio Rzym 0:2, Roma - Lecce 1:0. ©℗

eprasa.pl 14a540635e

Skoki narciarskie Puchar Świata w Vikersund nie był udany dla Polaków

GROŹNY UPADEK TOMASIAKA

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali. W niedzielę w kwalifikacjach Kacper Tomasiak miał groźny upadek.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Kacper Tomasiak w niedzielnych kwalifikacjach miał groźnie wyglądający upadek

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni PŚ w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wytłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PŚ - ledwie 3 punkty sześcioosobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PŚ. Domenovi Prevcowi. Słoweniec był 5.

W niedzielę w kwalifikacjach Tomasiak miał groźnie wyglądający wypadek, po którym ten etap odwołano. Nasz medalista olimpijski uderzył głową o zeskok, był przytomny, ale bolał go kark, musiał pojechać do szpitala na badania. Konkurs ostatecznie też odwołano.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20". W pierwszych kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugich - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopanem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Sobotni konkurs PŚ w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). ©℗

Cud nie nastąpił. Koniec „czarnego sportu" w Tarnowie

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Złe wiadomości dla kibiców speedwaya w Tarnowie. Unia do 20 marca miała spełnić wymogi licencyjne, ale tego nie zrobiła. Zabraknie jej więc w lidze, po raz pierwszy w historii.**

FOT. ARTUR GAWLE

Rok temu Unia Tarnów występowała w 2. Ekstralidze

O tym, że żużel w Tarnowie ma problemy organizacyjne, wiadomo było od dawna. Już w poprzednim sezonie, jeszcze w 2. Ekstralidze, dosłownie w ostatniej chwili zebrano pieniądze na starty w rozgrywkach. Teraz też podjęto próbę, przystąpiono do procesu licencyjnego, ale tym razem ostatecznie nie udało się spełnić warunków, czyli spłacić długów. Na to zresztą zanosiło się od pewnego czasu. Żużlowa centralna czekała bardzo długo, 20 marca minął ostatni termin. Cud nie nastąpił.

Efekt jest taki, że w 2026 roku po raz pierwszy w historii rozgrywek w Polsce zabraknie w nich „Jaskółek". A jeszcze w 2012 r. w Tarnowie świętowano drużynowe mistrzostwo kraju, trzecie w historii klubu. Teraz Unia po 69 latach zniknęła z mapy „czarnego sportu".

Kilkuset fanów „Jaskółek" w minioną sobotę symbolicznie pożegnało swoją ukochaną dyscyplinę, gromadząc się przed stadionem przy ul. Zbylitowskiej, zresztą zamkniętym już na cztery spusty (władze klubu już wcześniej oddały klucze). Na swoistym „pogrzebie" żużla przed bramą zapłonęły znicze, odpalono czarne race.

Żużel tylko w Krakowie

W tym roku żużel w Małopolsce ma być więc tylko w Nowej Hucie. Speedway Kraków też musiał zmierzyć z problemami organizacyjnymi, dotyczącymi umowy na wynajem stadionu z torem, ale wszystko wskazuje na to, że uda się doprowadzić sprawę do szczęśliwego finału.

Tu kłopot był z uzyskaniem nowego porozumienia z KS Wandą, operatorem miejskiego obiektu. Miasto w końcu przejęło stadion w zarządzenie i to z nim działacze zawierają umowę. Wstępna została podpisana, ale o finalizacji procesu jeszcze nie poinformowano.

To chyba tylko formalność, bo krakowski klub w ubiegłym tygodniu już oficjalnie przedstawił skład na sezon w KLŻ. Rozgrywki mają ruszyć 12 kwietnia. ©℗

Finał zimowego sezonu nie przyniósł sukcesów

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. **Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardowym slalomie równoległym w Winterbergu.**

Najlepsza z Polek miała dziewiąty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. Wygrała Włoszka Lucia Dalmasso. W rywalizacji mężczyzn nie poradzili sobie Oskar Kwiatkowski, który zajął 32. miejsce i Michał Nowaczyk - 39. Zwyciężył Koreańczyk Sangho Lee.

W klasyfikacji generalnej PŚ Król-Walas uplasowała się na 9. miejscu, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję, a Kwiatkowska 32. U mężczyzn, Kwiatkowski zakończył sezonu na 33. lokacie, Nowaczyk był 39. Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki Miki oraz Włoch Maurizio Bormolini.

W biegach daleko

Szwedka Linn Svahn wygrała w amerykańskim Lake Placid sprint techniką dowolną, zaliczany do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polki zajęły odległe lokaty, odpadły już w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. W biegu na 10 km stylem klasycznym, jedyna Polka w stawce Andżelika Szyszka zajęła 59. miejsce, triumfowała Szwedka Svahn.

W biegu mężczyzn na 10 km stylem klasycznym Dominik Bury, jedyny Polak w stawce 74 zawodników, został sklasyfikowany na 65. miejscu, wygrał Johannes Klaebo.

Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej PŚ już wcześniej zapewnili sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista igrzysk 2026 Johannes Hoesflot Klaebo.

Sidorowicz liderką kadry

Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w zawodach Pucharu Świata w biathlonie w Oslo-Holmenkollen. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz zajęła 19. miejsce. Kamila Żuk była 33., Anna Mąka 35., a Joanna Jakieła 40.

W niedzielnym biegu kobiet na 12,5 km ze startu wspólnego, ostatniej konkurencji biathlonowego PŚ, Sidorowicz, jedyna Polka w stawce 30 zawodniczek, zajęła 22. miejsce. Wygrała Włoszka Lisa Vitozzi, wyprzedziła o 4,2 s Oeberg oraz o 17,2 s Czeszkę Terezę Voborníkovą. Sidorowicz musiała pokonać trzy rundy karne, do zwyciężczyni straciła 2.37,4 min.

W końcowej klasyfikacji PŚ po 21 konkurencjach triumfowała Francuzka Lou Jeanmonnot, która już wcześniej zapewniła sobie Kryształową Kulę (1135 pkt). Drugie miejsce zajęła Oeberg - 958, a trzecie Vitozzi - 935. Sidorowicz została sklasyfikowana na 39. pozycji - 176 pkt, Żuk była 44. - 127, Jakieła 46. - 106, a Mąka 74. - 35.

W biegu na 12,5 km na dochodzenie mężczyzn Polacy nie wystartowali, gdyż słabo zaprezentowali się w sprincie. Bez Biało-Czerwonych odbył się też wczoraj finałowy bieg ze stratu wspólnego, wygrał Johan-Olav Botn.

Klasyfikację generalną PŚ wygrał Francuz Eric Perrot (1263 pkt), 2. jest Norweg Sturla Holm Laegreid (984), 3. Botn (968). Najlepszy z Polaków Jan Guńka zajął 41. pozycję (119). Konrad Badacz został sklasyfikowwany na 45. lokacie (102), a debiutant Grzegorz Galica na 68. (35). ©℗

FOT. MARCIN SZKODZINSKI

Aleksandra Król-Walas zakończyła sezon 2025/26

eprasa.pl 14a540635e

Dwie porażki koszykarek Wisły na początek play-off

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK. **Wiślaczki nie są faworytem ćwierćfinałowej rywalizacji z LOTTO AZS UMCS i dwa pierwsze mecze to potwierdziły.**

Pierwszy mecz Wisły w Lublinie był bardzo jednostronny. Już po pierwszej kwarcie Lublinianki wygrywały z przewagą czternastu punktów, a na przerwę drużyny schodziły przy wyniku 49:30. Jasnym było, że po zmianie stron wiele się już nie wydarzy, bowiem faworytki tej rywalizacji kontrolowały w pełni sytuację na parkiecie.

Ostatecznie miejscowe wygrały pewnie również kwarty trzecią i czwartą, w pełni wywiązując się z roli faworytek w tej parze.

LOTTO AZS UMCS LUBLIN - WISŁA KRAKÓW 98:55 (27:13, 22:17, 27:10, 22:15)
LOTTO AZS UMCS: Ryan 17, Gatling 16, B. Williams 15, Borkowska 15, Wnorowska 3 oraz Stanković 13, Wojtala 7, Ullmann 6, Morawiec 3, Kaczmarek 3.
Wisła: T. Williams 10, Stasiuk 7, Jasiulewicz 4, Niemojewska 0, Gilmajster 0 oraz J. Williams 10, Vujacić 10, Krupa 9, Żukowska 5, Cykowska 0, Boroń 0, Gbiorczyk 0.
Sędziowali: Ewa Matuszewska, Bartłomiej Kucharski oraz Sebastian Kotowski.
Widzów: 805.

W niedzielę wiślaczki przynajmniej podjęły walkę, szczególnie przed przerwą. Później AZS przejął już kontrolę nad meczem. Trzecie spotkanie w środę o godz. 18 w Krakowie.

LOTTO AZS UMCS LUBLIN - WISŁA KRAKÓW 66:57 (11:14, 19:11, 24:15, 12:17)
LOTTO AZS UMCS: Ryan 22, Borkowska 12, Wnorowska 12, B. Williams 8, Gatling 0 oraz Stanković 9, Wojtala 3, Ullmann 0, Morawiec 0, Kaczmarek 0.
Wisła: T. Williams 8, Stasiuk 6, Jasiulewicz 3, Żukowska 2, Niemojewska 0 oraz J. Williams 17, Gilmajster 11, Vujacić 10, Krupa 0.
Sędziowali: Ewa Matuszewska, Tomasz Trybalski oraz Tomasz Tomaszewski. **Widzów:** 769.

Inne wyniki pierwszych emczów ćwierćfinałowych: 1KS Ślęza Wrocław - Energa Toruń 88:70 i 80:57, Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zagłębie Sosnowiec 74:56 i 82:49, KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski - VBW Gdynia 87:75i 84:66. ©℗

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Poprad Muszyna - Orzeł Ryczów 1:1, Beskid Andrychów - Lubań Maniowy 2:0, Okocimski Brzesko - Wieczysta II Kraków 0:3, MKS Trzebinia - Watra Białka Tatrzańska 3:3, Glinik Gorlice - Unia Tarnów 2:0, Puszcza II Niepołomice - Garbarnia Kraków 1:0, BKS Bochnia - Unia Tarnów 3:3, Hutnik II Kraków - Limanovia Limanowa 1:1, Pcimianka Pcim - Kalwarianka 0:4, pauza: Dalin Myślenice.

1. Orzeł Ryczów	21	49	43-16
2. Beskid Andrychów	21	47	51-26
3. Wieczysta II Kraków	21	41	70-32
4. Lubań Maniowy	21	36	29-16
5. Dalin Myślenice	20	36	35-28
6. BKS Bochnia	21	33	43-31
7. Poprad Muszyna	20	30	35-32
8. Watra Białka Tatrz.	21	30	41-47
9. Limanovia Limanowa	21	30	37-47
10. Glinik Gorlice	21	29	37-26
11. Kalwarianka Kal. Zeb.	21	29	42-32
12. Okocimski Brzesko	21	28	33-37
13. Garbarnia Kraków	21	27	33-35
14. Metal Tarnów	21	23	22-44
15. Unia Tarnów	21	22	31-44
16. Hutnik II Kraków	21	20	28-42
17. Puszcza II Niepołom.	21	19	23-38
18. Pcimianka Pcim	20	17	30-50
19. MKS Trzebinia	21	4	16-56
19. MKS Trzebinia	20	3	13-53

V LIGA

Grupa zachodnia: Sokół Kocmyrzów - Victoria Jaworzno 2:2, Błękitni Modlnica - Unia Oświęcim 3:3, Kmita Zabierzów - Raba Dobczyce 3:0, Orzeł Myślenice - Jutrzenka Giebułtów 0:0, Orzeł Piaski Wielkie - Brzezina Osiek 1:0, Tempo Białka - Chełmek 6:0, Świt Krzeszowice - Niwa Nowa Wieś 4:3, Radziszowianka - Legion Bydlin 3:0 wo (Legion wycofał się).

1. Victoria Jaworzno	17	41	49-21
2. Błękitni Modlnica	17	38	51-31
3. Radziszowianka	17	33	32-22
4. Niwa Nowa Wieś	17	31	38-28
5. Sokół Kocmyrzów	17	27	39-33
6. Tempo Białka	17	24	47-28
7. Orzeł Myślenice	17	23	30-42
8. Kmita Zabierzów	17	22	36-34
9. Świt Krzeszowice	17	22	22-31
10. Orzeł Piaski Wielkie	17	22	14-22
11. KS Chełmek	17	21	31-37
12. Jutrzenka Giebułtów	17	20	31-25
13. Unia Oświęcim	17	17	25-32
14. Brzezina Osiek	17	14	22-42
15. Raba Dobczyce	17	10	15-35
16. Legion Bydlin	17	12	20-39

Grupa wschodnia: Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Turbacz Mszana Dolna 3:2, Polan Żabno - LKS Szaflary 3:1, Gród Podegrodzie - Kolejarz Stróże 1:1, Dunajec Nowy Sącz - KS Nowa Jastrząbka-Żukowice 2:2, Poprad Rytro - Błyskawica Proszówki 4:0, Szreniawa Nowy Wiśnicz - Tarnovia 0:7, Jordan Jordanów - Sokół Słopnice 4:0, Wisła Czarny Dunajec - Wolania Wola Rzędzińska 1:2. ©℗

1. Bruk-Bet Termalica II	17	46	72-10
2. Wolania Wola Rz.	17	40	52-10
3. Poprad Rytro	17	32	34-26
4. Gród Podegrodzie	17	30	33-28
5. Wisła Czarny Dunajec	17	25	40-32
6. Tarnovia Tarnów	17	25	39-36
7. Dunajec Nowy Sącz	17	25	34-29
8. Polan Żabno	17	24	25-30
9. Turbacz Mszana D.	17	24	41-37
10. Kolejarz Stróże	17	20	16-21
11. Sokół Słopnice	17	19	22-38
12. Jordan Jordanów	17	17	30-45
13. Nowa Jastrząbka-Żuk.	17	15	19-27
14. Błyskawica Proszówki	17	13	37-59
15. Szreniawa N. Wiśnicz	17	13	14-59
16. LKS Szaflary	17	11	22-43

Hokej Oświęcimianie wyrównali stan półfinału

Unia jest na fali wznoszącej

FOT. JERZY ZABORSKI

Tak padła bramka na 1:0 w pierwszym meczu w Oświęcimiu. Strzelił ją Michał Kusak

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Po dwóch kolejnych zwycięstwach u siebie Unia Oświęcim w półfinale play-off ekstraligi remisuje z GKS Katowice 2:2. Dzisiaj kolejne spotkanie.

Niby wszystko zaczyna się od nowa, ale margines błędu już się mocno skurczył. Piąty mecz zostanie rozegrany w Katowicach, a rywalizacja na pewno wróci do Oświęcimia w środę, na szósty spotkanie. Czy ostatnie? Na razie zespoły wykorzystywały atut własnej hali.

Teraz to hokeiści Unii są na fali wznoszącej, po dwóch porażkach odnieśli dwa zwycięstwa. Faworyzowani katowiczanie nie będą chcieli czekać z pieczęcią na awansie do ostatniego starcia. To dlatego tak ważne będzie dzisiejsze spotkanie.

Jeśli kibice Unii mogą się czegoś obawiać, to wahań formy swoich pupili. Zawodnicy potrafią zaprezentować skrajne postawy. Najbardziej irytujące jest to, że w momentach największej dominacji, kiedy aż prosi się o gole, pozwalające na zwiększenie komfortu, tracą bramki, dając przeciwnikom wrócić do gry. Potem widzowie są świadkami nerwowych końcówek spotkań.

W grze Oświęcimian brakuje szybkiej decyzji w uderzaniu na bramkę rywali. Przesadzają z „wożeniem" krążka i nieustannymi podaniami w poszukiwaniu jeszcze lepszej pozycji do oddania strzału. Potem zdarzają się takie sytuacje, jak w pierwszym meczu w Oświęcimiu, kiedy gospodarze - grając przez pięć minut w liczebnej przewadze - oddali raptem cztery strzały na bramkę gości!

- Przecież w „zamku" powinno się rozegrać cztery czy pięć podań i „bomba" na bramkę. Golkiper powinien być raczej zasypywany gradem soczystych strzałów, żeby go zmęczyć. Zwłaszcza teraz, kiedy bramkarze idą od razu do kolan. Jeśli będzie w krótkim czasie padał i wstawał, to w końcu na przedpolu znajdzie się bezpański krążek, który będzie można wepchnąć do siatki - grzmiał Maciej, 52-letni kibic hokeja, pamiętający czasy świetności Unii, występującej w wielkich finałach nieprzerwanie przez 15 lat.

UNIA OŚWIĘCIM - GKS KATOWICE
3:2 (1:0, 2:1, 0:1)
Bramki: 1:0 Kusak (Soederberg, Matthews) 10, 2:0 Matthews (Ahopelto) 30, 2:1 Cotta (McNulty) 35, 3:1 Peresunko (Kubesz) 37, 3:2 Jakub Hofman 47.
Unia: Lundin - Soederberg, Maklea; Peresunko, Olsson Trkulja, Partanen - Scarlett, Morrow; Ahopelto, Heikkinen, Moutrey - Kubesz, Matthews; Petrasz, D. Tyczyński, Rac - Mościcki; Kusak, Galant, Krzemień oraz Prusak.
Sędziowali: K. Kozłowski, P. Breske. **Kary:** 2-9 min. **Widzów:** 3500.

UNIA OŚWIĘCIM - GKS KATOWICE
4:2 (2:1, 1:1, 1:0)
Bramki: 0:1 McNulty (Coatta, Jonasz Hofman) 6, 1:1 Petrasz (Rac, Morrow) 19, 2:1 Partanen (Heikkinen) 20, 2:2 Dupuy (Lundegard) 30, 3:2 Peresunko (Trkulja, Scarlett) 33, 4:2 Heikkinen (Trkulja) 59.
W drugim meczu nie grał Galant, zastąpił go Prusak.
Sędziowali: M. Polak i B.Kaczmarek. **Kary:** 6-4 min. **Widzów:** 4000. **Stan play-off (do 4 zwycięstw):** 2:2. Kolejny mecz - dzisiaj w Katowicach.
Drugi półfinał: GKS Tychy - Zagłębie Sosnowiec: 4:0 i 3:1 (wygrana w serii przez tyszan 4-0). ©℗

Przesądził gol szybko stracony przez „Jagiellonki"

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKARSKA EKSTRALIGA KOBIET. **KS UJ Kraków przegrał nieznacznie - 0:1 - w wyjazdowym meczu z liderem Czarnymi Sosnowiec.**

CZARNI ANTRANS SOSNOWIEC - KS UJ KRAKÓW 1:0 (1:0)
Bramka: 1:0 Kaletka 3.
Czarni: Szperkowska - Łapińska (24 Kozielska), Kurzawa, Konkol, Wójcik (70 Chmura), Sobierajska, Kaletka, Buszewska, Witek, Sarapata, Miksone (56 Burzan 🟨).
KS UJ: Pydych - Milena Kowalska, Smaza 🟨, Dziób (77 Słonka), Szafran, Dyśkowska (67 Kulka), Kaczmarek (46 Pleban), Sabuda (85 Kuździub), Marczak (46 Romuzga), Bińkowska, Malinowska.
Sędziowała: Marta Majszczyk (Warszawa).

Już w 3 min bolesny cios dostała debiutantka w bramce „Jagiellonek" Natalia Pydych, którą pokonała Nikol Kaletka. To ustawiło mecz, w którym kolejne minuty stały przede wszystkim pod znakiem walki z obu stron.

Sytuacji nie było wiele, ale w 36 min ekipa Czarnych mogła prowadzić wyżej, gdyby w polu karnym większą precyzją strzału wykazała się Patrycja Sarapata. Chwilę później ponownie interweniować musiała Pydych.

W drugiej połowie toczyła się wyrównana walka, głównie w środku pola. Sytuacji pod obiema bramkami za wiele nie było. Sosnowiczanki miały prowadzenie, więc taki obraz gry im pasował. Mogły jednak zamknąć mecz w 80 min, gdy po szybkiej akcji w sytuacji sam na sam z bramkarką KS UJ znalazła się Luiza Kozielska. Znów jednak umiejętnościami wykazała się Pydych.

Mimo starań z obu stron, wynik nie uległ już zmianie. ©℗

Krótko

Wypadek Niewiadomej
Katarzyna Niewiadoma uległa wypadkowi w końcówce klasyka kolarskiego Mediolan - San Remo. Upadła na zjeździe z Cipressy ok. 25 km przed metą, a chwilę później wpadły na nią kolejne zawodniczki. Uniknęła jednak poważniejszej kontuzji. Wygrała Belgijka Lotte Kopecky, 5. miejsce zajęła Dominika Włodarczyk. (PAP)

Wygrana Juvenii
Rugbyści Juvenii Kraków pokonali AZS AWF Warszawa 67:21 i zagrają w grupie mistrzowskiej, czyli o medale MP. **(ŻUK)**

Porażki Małopolan
W pierwszej kolejce Polskiej Ligi Boksu Golden Team Nowy Sącz przegrał z Concordią Knurów 8:10, a debitujący w rozgrywkach Królewski Kraków 6:12 z RKB Wisłokiem 1995 Rzeszów. **(BK)**

Porażka Wisły
Wisła Kraków przegrała w Białymstoku z Jagiellonią 2:5 w meczu Centralnej Ligi Juniorów U-19. **(BK)**

Sport w telewizji
Poniedziałek: 16, 18, 20, 22, 0 Polsat Sport 1, Polsat Sport 2, tenis: **turniej ATP**; 16, 18, 20 Canal+ Sport 2, tenis kobiet: **turniej WTA**; 17:15 TVP Sport, piłka nożna: **Magazyn 2. ligi**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka: **Każany Lwów - Trefl Gdańsk**; 20:05 TVP Sport, piłka nożna: **Magazyn 1. ligi**; 21 Canal+ Sport 5, piłka nożna: **Ekstraklasa po godzinach**; 21:30 TVP Sport, piłka nożna: **magazyn Gol**.

Lotto
Piątek, 20.03. Multi Multi, 14: 1, 7, 12, 13, 14, 17, 20, 23, 26, [31], 32, 34, 35, 36, 39, 40, 44, 58, 61, 65. **Multi Multi, 22:** 13, 18, 19, 22, 23, 25, 31, 32, 37, 39, 40, 47, 48, 54, 56, 71, [72], 73, 76, 77. **Kaskada, 14:** 3, 4, 5, 7, 8, 11, 14, 19, 20, 21, 22, 24. **Kaskada, 22:** 1, 11, 12, 13, 14, 15, 18, 19, 21, 22, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 10, 11, 13, 26, 32 + 3. **Ekstra Premia:** 12, 16, 21, 24, 34 + 1. **Mini Lotto:** 17, 19, 20, 32, 37. **Eurojackpot:** 2, 17, 21, 25, 30 + 2, 6. **Sobota, 21.03. Multi Multi, 14:** 19, 20, 32, 37, 38, 39, 42, 43, [44], 52, 54, 56, 58, 60, 62, 64, 65, 68, 71, 76. **Multi Multi, 22:** [3], 7, 9, 17, 18, 25, 43, 44, 48, 50, 52, 53, 54, 57, 65, 67, 71, 74, 75, 76. **Kaskada, 14:** 1, 2, 3, 4, 8, 12, 14, 15, 16, 17, 22, 24 . **Kaskada, 22:** 2, 3, 5, 6, 9, 10, 14, 15, 17, 18, 21, 24. **Ekstra Pensja:** 2, 8, 9, 11, 34 + 4. **Ekstra Premia:** 9, 14, 16, 21, 25 + 4. **Mini Lotto:** 7, 10, 20, 21, 38. **Lotto:** 21, 22, 25, 40, 47, 49. **Lotto Plus**: 2, 9, 15, 28, 36, 41. **Niedziela, 22.03. Multi Multi, 14:** 10, 15, 16, [19], 25, 33, 35, 37, 39, 42, 46, 53, 54, 56, 58, 59, 61, 63, 65, 66. **Kaskada, 14:** 2, 3, 6, 7, 9, 12, 15, 17, 19, 21, 22, 23.

eprasa.pl 14a540635e

Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych

Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń
Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.

Michał Szpak ma największego fana
Piosenkarz podzielił się na Instaramie wspólnym zdjęciem z tatą. W przeszłości ich relacja była napięta, głównie z powodu niekonwencjonalnego wizerunku artysty. Obecnie Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem", podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Wiśniewski prosi o wstrzemięźliwość
Frontman Ich Troje obwieścił w internecie, że rozstał się ze swoją piątą żoną Polą Wiśniewską. – Nie udało mi się uratować mojego małżeństwa, więc zanim wszyscy napiszą o tym, mówię o tym sam. (...). Bardzo gorąco proszę, ze względu na dwójkę moich małoletnich dzieci, o wstrzemięźliwość w opiniach do czasu zakończenia postępowania. Z całego serca dziękuję i trzymam za moją jeszcze żonę i siebie kciuki, abyśmy wyszli z tego jak najmniej poranieni – powiedział.
(GZL) Fot. Anadrzej Banaś

W TELEWIZJI

Diamenty są wieczne
TVP Kultura, 20:00
Wywiad brytyjski, zaniepokojony wzrostem przemytu diamentów, wysyła Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemytników i wyjaśnić przyczyny. Okazuje się, że rywal Bonda, Blofeld, pracuje nad skonstruowaniem nowej broni.

Oppenheimer
Polsat, 21:40
Film przedstawia historię triumfu i tragedii J. Roberta Oppenheimera – genialnego fizyka i dyrektora Projektu Manhattan, który pomimo swoich zasług został oskarżony o powiązania z komunistami. W roli legendarnego uczonego wystąpił Cillian Murphy.

Wall Street: pieniądz nie śpi
Kino TV HD, 22:10
Były gracz giełdowy odsiedział 8-letni wyrok za oszustwa. Siedem lat po wyjściu z więzienia spotyka się z młodym maklerem, który prosi go o pomoc w doprowadzeniu bogatego spekulanta do upadku.

Jack Reacher: Nigdy nie wracaj
TVN, 22:40
Major Susan Turner zostaje niesłuszne oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

KRZYŻÓWKA NR 44

Poziomo:
1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
9) … pracz, ssak o cennym futrze,
10) gondola pod balonem,
12) fryzura z drobnych loczków,
14) bujna na połoninie,
15) nakłanianie do porozumienia,
17) „Syzyfowe …", powieść Stefana Żeromskiego,
18) buduje w znanym przysłowiu,
21) czarna skała magmowa,
23) potocznie niesnaski, kłótnie,
28) prowadzi w Polsacie program „Nasz nowy dom",
29) przejaw radości i wesołości,
32) John, autor poematu „Raj utracony",
36) żywy organizm,
37) rzeczy zabawne, śmieszne,
38) dawne narzędzie tortur,
39) każdy … ma swój czubek,
40) wykrywa wahadełkiem cieki wodne.

Pionowo:
1) przełożony zakonu krzyżackiego,
2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
3) okres dziesięciu dni,
4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
5) miejsce połączenia metali,
6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
7) łuk wsparty na filarach,
8) łańcuch górski ze Śnieżką,
11) bezkrytyczny naśladowca mody,
13) przedmiot do wygrania na loterii,
16) skoczny taniec ludowy,
19) postać ludzka ulepiona z gliny,
20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
22) Stanisław, autor powieści „Solaris",
24) wzgórze na Pomoście Krakowskim,
25) materiał na kieliszki i słoiki,
26) poznański klub piłkarski,
27) karzeł, opiekun kopalni,
29) węgierka lub mirabelka,
30) niepożądany gość, natręt,
31) dawna jednostka masy,
33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
34) lampa z trzema elektrodami,
35) opiekunka dziecka, piastunka.

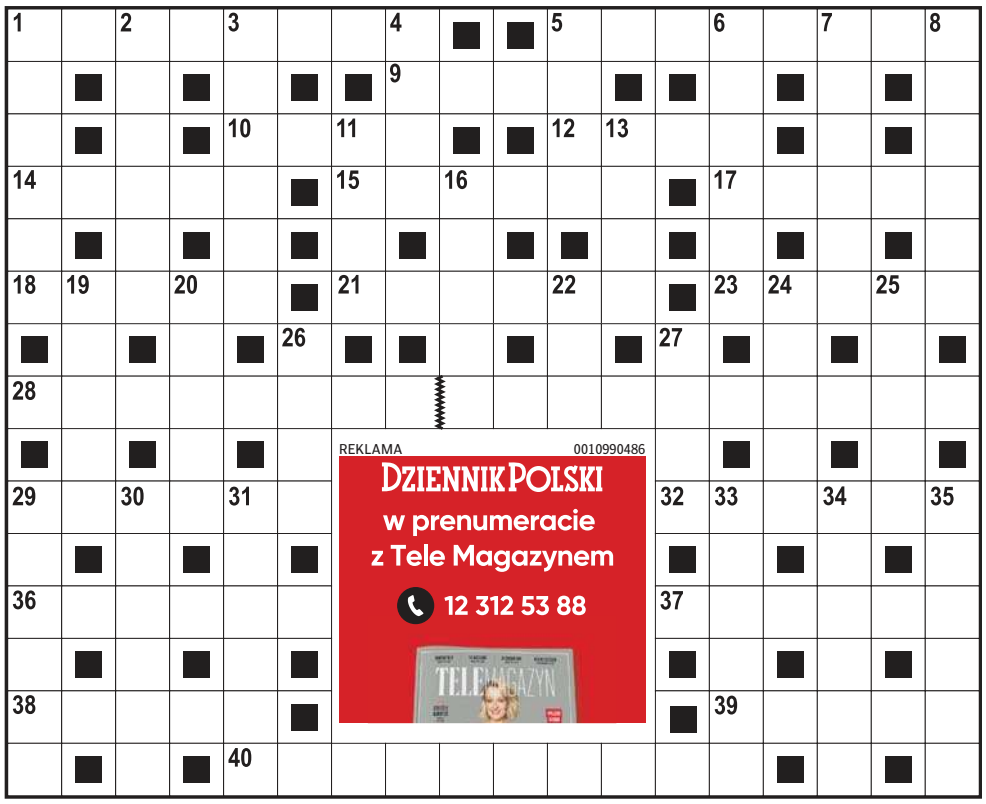

REKLAMA 0010990486
DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	■	Ż	■	S	I	Ł	A	W	O	L	I
Z	■	D	■	A	■	E	D	Y	T	A	■	Ó	■	O	■	I	■
K	O	R	O	W	Ó	D	■	R	■	Ł	Y	Ż	W	I	A	R	Z
O	■	I	■	I	■	Z	J	A	W	A	■	K	■	D	■	Y	■
T	R	A	N	S	Z	A	■	N	■	T	R	O	J	A	N	K	A
■	O	■	A	■	■	K	U	T	W	A	■	■	Ó	■	A	■	■
A	N	D	R	U	S	■	F	■	E	■	P	R	Z	E	G	U	B
■	D	■	T	■	K	R	O	P	K	A	■	■	E	■	A	■	A
K	O	P	Y	T	O							S	F	I	N	K	S
O	■	A	■	■	W							E	■	N	■	■	Z
M	A	K	L	E	R							R	U	T	Y	N	A
U	■	U	■	■	O							A	■	E	■	I	■
N	A	N	K	I	N							F	A	R	A	O	N
A	■	E	■	■	E							I	■	E	■	B	■
Ł	A	K	A	■	K	L	A	W	E	S	Y	N	■	S	Z	E	F

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś poczujesz przypływ energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i rozwaga pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.
Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja dziś Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania.
Panna (23.08 - 22.09)
Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi dziać się szybko.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 14a540635e